Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 72 (9048) Białystok — Łomża — Suwałki, 29—30 marca 1980 r. Nakład: 186.081 Cena 1 zł

To był pierwszy suwalski wieżowiec. A dzisiaj... takie budynki to normalność w miejskim pejzażu stolicy woj. suwalskiego.
Fot. R. Łysionek

Inauguracyjna sesja WRN w Suwałkach

Wczoraj obradowała w Suwałkach pierwsza w bieżącej kadencji sesja nowo wybranej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zgodnie z obowiązującym zwyczajem zagaił obrady najstarszy wśród radnych, senior — TADEUSZ WITUSKI. Po powitaniu zebranych i odczytaniu roty ślubowania, senior jako pierwszy złożył przyrzeczenie sumiennego wykonywania przyjętych na siebie obowiązków radnego. Następnie ślubowali wywoływani w kolejności przez najmłodszą radną — JADWIGĘ WRÓBLEWSKĄ wszyscy pozostali członkowie WRN.

Kolejnym punktem porządku był wybór przewodniczącego i zastępców przewodniczącego WRN. W imieniu wojewódzkiej komisji porozumiewawczej partii i stronnictw politycznych oraz zespołów radnych PZPR, ZSL i SD kandydatury przedstawił członek sekretariatu KW PZPR, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej — **Witold Kozioł**. WRN jednomyślnie podjęła uchwałę o wyborze na przewodniczącego WRN — I sekretarza KW PZPR — **Zbigniewa Białeckiego.** Zastępcami przewodniczącego zostali wybrani: sekretarz KW PZPR — **Eugeniusz Lubowicki,** prezes WK ZSL — **Stefan Lenkowski** oraz przewodniczący WK SD — **Edward Smoła.**

Aktem podnoszącym społeczną rangę rad narodowych jest ustanowienie uchwałą Rady Państwa odznaki radnego i insygniów przewodniczącego WRN. Z rąk seniora — **Tadeusza Wituskiego** insygnia otrzymuje nowo wybrany przewodniczący WRN — **Zbigniew Białecki** i przyjmuje przewodnictwo obrad. Po powołaniu siedmiu komisji WRN i wyborze ich przewodniczących Ignacego Makarewicza, Kazimierza Słomkowskiego, Jerzego Bulkowskiego, Remigiusza Krzywińskiego, Haliny Radziszewskiej, Wacława Koleśnika i Witolda Konóła — przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej, którzy weszli w skład Prezydium WRN, głos zabrał przewodniczący WRN — Zbigniew Białecki. Podziękował on za jednomyślny jego wybór na tę zaszczytną i odpowiedzialną funkcję i dalej powiedział: — w powszechnym głosowaniu wyborcy powołali swoich przedstawicieli do Sejmu i WRN. Masowe uczestnictwo mieszkańców na-

Ciąg dalszy na str. 2

Nowe władze WSPR

BUDAPESZT (PAP) — Sprawozdawcy PAP Halina Mirska i Wojciech Stankiewicz depeszują:

Po czterech pracowitych dniach w czwartek, wieczorem zakończył obrady XII Zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Janos Kadar poinformował, że na zamkniętym posiedzeniu został wybrany nowy Komitet Centralny w składzie 127 osób (poprzednio 120), wybrano też 25-osobową Centralną Komisję Kontroli Partyjnej.

Na swym pierwszym posiedzeniu nowo wybrany Komitet Centralny wyłonił Biuro Polityczne i Sekretariat KC.

W skład Biura Politycznego weszli: **Gyoergy Aczel, Valeria Benke, Sandor Gaspar, Ferenc Havasi, Janos Kadar, Mihaly Korom, Gyoergy Lazar, Pal Losonczi, Laszlo Marothy, Lajos Mehes, Karoly Nemeth, Miklos Ovari, Istvan Sarlos.**

I sekretarzem KC ponownie został wybrany **Janos Kadar,** co zostało powitane przez zebranych gorącymi oklaskami. Sekretarzami KC zostali: **Andras Gyenes, Ferenc Havasi, Mihaly Korom, Karoly Nemeth, Miklos Ovari.**

wiadomości dnia

Delegacja Nikaragui w NRD

● *BERLIN — Po zakończeniu rozmów z ZSRR i Bułgarii delegacja partyjno-rządowa Nikaragui przybyła z oficjalną wizytą przyjaźni do NRD. Przewodniczy jej członek rządu odnowy narodowej Moises Hassan.*

Wizyta Arafata w Indiach

● *DELHI — Na zaproszenie rządu indyjskiego przybył w piątek do Delhi z dwudniową wizytą przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP), Jaser Arafat.*

W wypowiedzi dla dziennikarzy Jaser Arafat wysoko ocenił decyzję rządu Indii o pełnym dyplomatycznym uznaniu Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

„Progress-8" na orbicie

● *MOSKWA — W czwartek o godzinie 19.53 czasu warszawskiego wystrzelono w Związku Radzieckim automatyczny, towarowy statek transportowy „Progress-8". Statek ma umożliwić dalsze funkcjonowanie stacji orbitalnej „Salut-6". Program lotu przewiduje dostarczenie na pokład stacji badawczej różnego rodzaju ładunków, niezbędnych do jej pracy.*

Rekordowy deficyt USA

● *WASZYNGTON — W lutym br. Stany Zjednoczone odnotowały największy w swej historii deficyt bilansu handlowego. Jak poinformowało ministerstwo handlu USA w lutym deficytowe saldo wymiany handlowej USA wyniosło 5,6 mld dol.*

Strauss proponuje koalicję FDP

● *BONN — W wywiadzie dla dziennika „Bild" kandydat chadecji na kanclerza Franz Josef Strauss stwierdził, że koalicja CDU/CSU z FDP po wyborach do Bundestagu jest „w zasadzie możliwa". Zdaniem Straussa w dziedzinie polityki zagranicznej u przewodniczącego FDP, wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych, Hansa Dietricha Genschera, słyszy się „tony" w znacznej mierze pokrywające się z polityką chadecji, a dziedzina polityki zagranicznej może być „punktem zaczepienia dla koalicji z FDP".*

Pomyślna realizacja zadań I kwartału

WARSZAWA (PAP) — Dobiega końca realizacja zadań gospodarczych I kw. br. W większości zakładów udało się utrzymać od początku roku rytmiczne tempo produkcji. Sprzyjały temu dobre warunki atmosferyczne, a w konsekwencji znacznie mniejsze niż ubiegłej zimy zakłócenia energetyczne i transportowe. Nie znaczy to jednak, że osiągnięcie pozytywnych wyników przyszło łatwo. Są one przede wszystkim rezultatem zaangażowania i odpowiedzialności załóg, poważnego potraktowania problemów i zadań postawionych przez VIII Zjazd partii.

Doświadczenia I kwartału wykazały, że dysponujemy jeszcze wieloma możliwościami lepszego wykorzystania surowców i materiałów, całego potencjału produkcyjnego. Wyższa efektywność gospodarowania, eliminowanie wąskich gardeł i bardziej harmonijne działanie całej gospodarki rodzi się w codziennej pracy i inicjatywie załóg produkcyjnych.

W Niedomickich Zakładach Celulozy (woj. tarnowskie) rozpoczęto realizację tegorocznego planu w bardzo trudnych warunkach. Brakowało m. in. pary technologicznej, dały o sobie znać awarie wyeksploatowanych maszyn i urządzeń. Narastały zaległości. Po przeanalizowaniu problemów produkcyjnych postanowiono przede wszystkim zlikwidować te niedomogi, które w najbardziej istotny sposób rzutowały na rytmiczność pracy. Dziś zakład dysponuje wyremontowaną kotłownią, zmodernizowanymi maszynami, dobrze zorganizowaną służbą remontową. Pod koniec lutego zakład zaczął przekraczać dobowe plany produkcji, opracowano program odrobienia zaległości.

O zrealizowaniu zadań I kw. zameldowały 28 bm. Zakłady Przemysłu Wełnianego „Wolana" w Zduńskiej Woli.

Po raz pierwszy od wielu lat wykonano plan asortymentowy. Równocześnie zmodernizowano dwa oddziały, instalując 24 wysokowydajne krosna, umożliwiające produkcję atrakcyjnych tkanin elanowełnianych. Również załogi przedsiębiorstw Łódzkiego Zjednoczenia Wełniarskiego „Północ" uzyskały nadwyżki produkcyjne. Nadrobiono w ten sposób zaległości, które jeszcze w styczniu zagrażały wykonaniu planu.

Wiele przedsiębiorstw borykało się w I kw. z trudnościami transportowymi. Poprawa sytuacji w tym zakresie wymaga jeszcze czasu. Ale już obecnie np. sumienna i dobrze zorganizowana praca marynarzy, przedsiębiorstw żeglugi śródlądowej przynosi konkretne rezultaty. Statki rzeczne przewiozły w br. już 2,2 mln ton towarów, przekraczając zadania planowe.

Zakończenie konkursu w Brańsku było dobrą okazją do wykonania zdjęcia wszystkim laureatom oraz organizatorom rywalizacji.

Konkurs w Białostockiem rozstrzygnięty

Będzie dosyć pasz -będzie więcej żywności

Wczoraj w odświętnie udekorowanej sali kina „Znicz" w Brańsku w obecności władz polityczno - administracyjnych woj. białostockiego ogłoszono wyniki dorocznego konkursu „Pasze jak złoto".

Oto laureaci, najlepsi hodowcy 1979 roku: **ROMUALD DĄBROWSKI** — wieś Morusy, gmina Krypno, **JAN SZAFRAN** — wieś Majorowizna, gmina Brańsk, **MIKOŁAJ GOLONKO** — wieś Pasieczniki Duże, gmina Hajnówka, **MARIUSZ RADZISZEWSKI** — wieś Żery-Czubiki, gmina Grodzisk, **TADEUSZ KIERSNOWSKI** — wieś Kiersnowo, gmina Brańsk, **STANISŁAW BUJNO** — wieś Grzyby Orzepy, gmina Siemiatycze, **EUGENIUSZ OLSZEWSKI** — wieś Konopczyn, gmina Mońki, **ANTONI ZAGORSKI** — wieś Ruszczany, gmina Choroszcz, **WALENTY KOWALEWSKI** — wieś Przesławka, gmina Korycin oraz **WINICJUSZ GÓRSKI** ze wsi Kapica-Lipniki, gmina Tykocin.

Wśród grupowych gospodarstw pierwsze miejsce zajął zespół **ANDRZEJA HAJKOWSKIEGO** ze wsi Grodziszczany, gmina Dąbrowa Białostocka przed zespołem **ANDRZEJA JURCZAKA** z Turośni Kościelnej.

W konkursie ogółem brało udział 1094 rolników. Najwięcej zgłoszeń wpłynęło z gmin: **Dobrzyniewo Kościelne, Dąbrowa Białostocka, Mońki, Tykocin, Krypno, Brańsk i Bielsk Podlaski.**

Ciąg dalszy na str. 2

Oblicza WSPÓŁCZESNOŚCI

Fragment pracy nr 201.

Autorem jest rolnik — działacz społeczny.

Marian Dziubek

Jak barwy tęczy

Współczesność to otaczające nas realia, to era wynalazków, wielu odkryć, to czas przemian społecznych, to konieczność i obowiązek dostosowania się wewnętrznego każdego człowieka. To dzięki nauce mamy dziś tak rewelacyjne ulepszenia w pracy. Współczesność to statki kosmiczne i rakiety międzykontynentalne, to ciągniki, kombajny, telewizory, tranzystory itp.

Współczesność na wsi lubuskiej. Tu i ówdzie zmieniają się dachy, okna i drzwi, elewacje — w myśl mody i nakazów z gminy. I obok tego przekonanie, że w niedalekiej przyszłości musi zaniknąć ta tradycyjna wieś. Gospodarujący tu i ówdzie staruszkowie, ci którzy nie mają następców i nosili się z zamiarem oddać swoje gospodarstwo za rentę, wstrzymali się z decyzją, po uchwale z 77 roku. Ponieważ uchwała przewiduje tylko 30 arów ziemi w dożywocie rolnikowi. A uzależnienie wysokości renty i emerytury od ilości sprzedawanych państwu produktów rolnych, zmienia całkowicie możliwość zakupów żywności bezpośrednio u rolników, jak mleko, jaja, drób. Rozumowanie jest proste i logiczne. Na 30 arach ziemi emeryt nie będzie mógł uhodować tucznika, ani, co najważniejsze, krowy. A przecież mleko to jedyny pokarm dla starych ludzi. Jeśli jest nawet sklep na wsi, gdzie można by było kupić mleko, to cóż to za mleko.

Pamiętam jak na jednym z seminariów zorganizowanym przez spółdzielnię mleczarską dla przewodniczących komitetów dostawców mleka, jakiś młody magister tłumaczył rolnikom co to jest mleko. Jest to płyn wydzielony z wymion krowich, z którego nic nie ujęto, ani nic nie dodano.

Współczesność wniosła na wieś ulepszenia, z których korzystają nie tylko rolnicy. Bo traktoryzacja robót polowych, pozwoliła zwiększyć plony i zmniejszyć ilość zatrudnionych, z czego skorzystały inne gałęzie gospodarki narodowej. Nawozy mineralne przyczyniły się do wzrostu plonów. Z elektryfikacją przyszły na wieś pralki, dojarki i inne maszyny, odciążając tym samym wiecznie zapracowane wiejskie kobiety. Współczesność to ogromna industrializacja i urbanizacja kraju. Buduje się wielkie, a nawet gigantyczne zakłady przemysłowe, nowe domy, osiedla, całe miasta. Współczesność to niesłychany dotychczas rozwój automatyzacji, technizacji i chemizacji w kraju. Współczesność w naszym kraju to wspaniałe szkoły, domy kultury, biblioteki, a może najważniejsze w tej dziedzinie to ogromna sieć punktów bibliotecznych na wsi.

Prowadzę właśnie taki punkt biblioteczny już 31 lat i jestem świadkiem jak zmienia się mentalność ludzi na skutek oczytania. Oczywiście, że te wszystkie dobrodziejstwa najbardziej odczuło starsze pokolenie, ale młodym wydaje się, że tak było zawsze.

Nie znany im jest trud zdobywania książki, a przecież nie było z tym łatwo. W roku 1928 ukończyłem 7 klas. W pewnym sensie byłem cudownym dzieckiem, bo mając 5 lat umiałem czytać. A było to tak. Ojciec czytał co wieczór gazetę, a że miał już kiepski wzrok, aby się nie gubić wodził słomką od wiersza do wiersza. Ja widząc po drugiej stronie stołu wodziłem oczami w ślad za słomką, a że ojciec czytał na głos, za jakiś czas nauczyłem się czytać, tyle, że do góry nogami.

W tym to czasie w mojej podrzeszowskiej rodzinnej wsi, przeludnionej i biednej było kilkudziesięciu młodych chłopców politykujących, którzy lubieli czytać. Tworzyli oni nigdzie nie rejestrowany klub czytelników. Gwoli prawdzie, znaczna część sylabizowała nieudolnie, więc ci co umieli czytali na głos, zaopatrując się w książki gdzie się dało, nawet u księdza, ale najczęściej u dzierżawcy naszego folwarku, pana Latowca, członka Stronnictwa Ludowego.

Ale współczesność niejedno ma oblicze. Myślę tu o zjawiskach ujemnych, o skutkach urbanizacji, uprzemysłowieniu, chemizacji, które widzimy i są one wymierne nawet w przeliczeniu na złotówki, jak wymierające drzewa i ginące ryby. Niewymierne szkody, ale moim zdaniem największe szkody przyniosła współczesność w stosunkach międzyludzkich, a wśród tychże dwulicowość zauważalną tu i ówdzie, w sytuacjach urzędowych i towarzyskich oficjalnych i nieoficjalnych.

Mieszkam na jednym podwórku i pod jednym dachem z kierownikiem ZGR, czyli zespołowego gospodarstwa rolnego. Już sama nazwa jest dobitnym dowodem dwulicowości. Bo i cóż to jest za zespołowe gospodarstwo. Do jakiego zespołu ono należy. Pracuje w nim kierownik i kilku normalnie płatnych robotników. Gospodarstwo praktycznie jest niczyje, toteż nikt tu nie pracuje z myślą o nim, ale o sobie i swojej rodzinie. Oczywiście największe pole do popisu ma kierownik. Najpierw zamienia 3 ha bardzo dobrych łąk należących do SKR na półnieużytki swojemu teściowi. Teść zbiera wyborne siano z eskaerowskich łąk, a na swoich niby nieużytkach pasie cały rok krowy i konie. Teść zawiera umowę na dostawę do ZGR warchlaków. Zięć skupuje warchlaki od poszczególnych rolników, wpisuje wszystko na umowę teścia. Teść odbiera pieniądze w SOP i później zwraca poszczególnym dostawcom, a że na umowę warchlaki są droższe, to i tak cieszą się rolnicy, a teść kierownika ma wpisane w książeczce, że sprzedał państwu towary na sumę 480.000 zł. Rolnicy, sąsiedzi to dobrze wiedzą, ile teść odstawił produktów, buntują się, donoszą do władz.

Przyjeżdża komisja, wypije jakąś ilość półlitrówek i spisuje protokół, że jest niemożliwością ustalić, czy teść odchował w swoim gospodarstwie 30 warchlaków, jak twierdzą sąsiedzi, czy 150 warchlaków jak twierdzą teść i zięć. A przecież wystarczyło tylko popatrzeć i zapytać w jakim pomieszczeniu te 150 warchlaków było odchowane i w dodatku od dwóch macior. Zięć na drugi dzień śmieje się z donosicieli i mówi: „możecie mnie wszyscy pocałować..." Ja mam plecy i szkoda waszych trudów. No i ma rację. Nikt mu nic nie zrobi. Teść tymczasem szybko przepisuje ziemię na 19-letniego syna, a sam pobiera rentę w wysokości 4.600 zł i ma gospodarstwo takie samo jak miał.

Wiele mówi się o demokracji. W moim mniemaniu najlepszym czy najwyraźniejszym dowodem demokracji jest udział „pospólstwa" w rządzeniu krajem. Czyli tak zwana samorządność społeczna. W tym celu na wsi w roku 1957 przywrócono do życia kółka rolnicze. Uchwała o reaktywacji starej organizacji chłopskiej podziałała ożywiająco na ludność wiejską, bowiem rozpętana niedawno nie wiadomo po co akcja przymusowej kolektywizacji stworzyła na wsi atmosferę niezadowolenia - re-

Ciąg dalszy na str. 4

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYW KW PZPR W BIAŁYMSTOKU...

Ocena przebiegu wyborów posłów do Sejmu PRL i radnych WRN, zatwierdzenie materiałów na najbliższe Plenum KW, ocena działalności ideowo-wychowawczej i propagandowej w pięciu instancjach partyjnych stopnia podstawowego oraz działalności odczytowo-informacyjnej w latach 1979—80 — to porządek wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW partii w **Białymstoku.**

Syntetyczna analiza przebiegu wyborów w województwie wskazuje na bardzo wysoką frekwencję, pełne poparcie platformy wyborczej i kandydatów FJN oraz konsolidację społeczeństwa wokół realizacji zadań wynikających z uchwał VIII Zjazdu PZPR. Członkowie Egzekutywy bardzo wysoko ocenili zarówno atmosferę, w jakiej przebiegały wybory, jak i pracę tysięcy aktywistów biorących udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów. Egzekutywa przekazała serdeczne wyrazy uznania i podziękowania za ofiarną pracę członkom komisji wyborczych, działaczom partyjnym i bratnich stronnictw politycznych, aktywistom Frontu Jedności Narodu, organizacji społeczno-politycznych i pracownikom administracji państwowej. Dołożyli oni maksimum starań i pracy, aby ten ważny obywatelski akt stał się manifestacją jedności narodu i jego woli wykonania wszystkich zadań, jakie stoją przed nami w najbliższych latach.

Podczas posiedzenia Egzekutywy oceniono pracę ideowo-wychowawczą i propagandową prowadzoną z coraz większym powodzeniem przez: KM w **Hajnówce**, KMG w **Mońkach** i **Brańsku** oraz KG w **Tykocinie** i **Narwi.** Pozytywnie oceniono tę działalność i zalecono, aby częściej stosować badania, analizy i dyskusje, które są ważną formą pomocy udzielanej instancjom partyjnym w terenie. Coraz lepsze rezultaty daje także praca odczytowo-informacyjna, prowadzona w miastach i wsiach woj. białostockiego. (su)

...I W ŁOMŻY

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Łomży rozpatrzono informację z przeprowadzonych rozmów z rolnikami indywidualnymi i dokonanych przeglądów efektywności gospodarowania w jednostkach gospodarki uspołecznionej oraz instytucjach pracujących na rzecz rolnictwa. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa WK ZSL.

Rozmowami na temat efektywności gospodarowania i przygotowań do zadań bieżącego roku objęto blisko 30 proc. właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych woj. łomżyńskiego. Szczególną uwagę zwrócono na gospodarstwa nie w pełni produkcyjne, o niskiej dochodowości i małej powierzchni oraz wdrażające zwiększenie produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Przeprowadzone rozmowy oraz przeglądy wykazały potrzebę usprawnienia szeregu działań administracyjnych. Egzekutywa zaleciła spowodowanie większej operatywności służb rolnych w zakresie pracy doradczo-instruktażowej, dystrybucji środków produkcji i wykorzystania ziemi. Przy niewystarczającej podaży ciągników i maszyn rolniczych oraz materiałów budowlanych, należy je w pierwszym rzędzie zapewnić rolnikom gwarantującym najefektywniejsze ich wykorzystanie. Pełniejszemu wykorzystaniu maszyn służyć powinna także rozwinięta pomoc międzysąsiedzka oraz kooperacja SKR i indywidualnych posiadaczy sprzętu rolniczego. Dotyczy to także ziemi PFZ, która powinna znaleźć się w tych rękach, które są w stanie racjonalnie i efektywnie ją zagospodarować.

Oceniając przebieg kampanii wyborczej i wyniki wyborów do Sejmu i WRN Egzekutywa KW stwierdziła, że były szkołą socjalistycznej demokracji, co potwierdziła wcześniej przedwyborcza dyskusja. Wyrażono w niej wolę osiągnięcia dalszego postępu we wszystkich dziedzinach życia, a także opowiedziano się za konsekwentnym wdrażaniem w życie postanowień VIII Zjazdu partii, zwracając szczególną uwagę na potrzebę podnoszenia jakości pracy i efektywności gospodarowania.

Wskazując na wysoką frekwencję i powszechne oddanie głosów na kandydatów FJN, podkreślono dojrzałość obywatelską oraz patriotyczną jedność społeczeństwa traktując to, jako wyraz poparcia platformy wyborczej FJN.

Egzekutywa wysoko oceniła pracę aktywu i komisji wyborczych oraz zaleciła administracji państwowej i gospodarczej wnikliwe rozpatrzenie wszystkich wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczej. (jtb)

PLENUM ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO TPD

Z udziałem sekretarza generalnego Zarządu Głównego TPD **Bohdana Tracewskiego**, odbyło się wczoraj w Łomży plenarne posiedzenie zarządu wojewódzkiego TPD.

Na posiedzeniu oceniono działalność zarządu wojewódzkiego i ogniw terenowych TPD w roku ubiegłym oraz przyjęto plan pracy i budżet na rok bieżący.

W dyskusji mówiono o opiece i pomocy dzieciom z rodzin wielodzietnych, niewydolnych wychowawczo i niedostosowanych społecznie oraz aktywizacji w tym zakresie podstawowych ogniw TPD, jakimi są koła przyjaciół dzieci.

Zarząd wojewódzki wysoko ocenił pracę wszystkich ogniw TPD oraz instytucji i organizacji, które aktywnie włączyły się w obchody Międzynarodowego Roku Dziecka pozostawiając trwały ślad w dziedzinie opieki i wychowania najmłodszego pokolenia. (bjm)

UDZIAŁ SD W ROZWOJU USŁUG

Z udziałem dyrektora centralnego ośrodka kształcenia kadr Stronnictwa Demokratycznego — **Marcina Nurowskiego** odbyło się w Łomży seminarium wojewódzkiego zespołu prelegentów SD, które zainaugurowało kolejny etap szkolenia masowego nt. „Działalność Stronnictwa Demokratycznego na rzecz rozwoju usług, drobnej wytwórczości i rzemiosła".

W seminarium wzięli udział również zastępcy przewodniczących d/s pracy ideowo-wychowawczej i sekretarze miejskich komitetów i kół terenowych SD.

W trakcie dyskusji podkreślano wzrastającą rolę usług drobnej wytwórczości i rzemiosła w rozwoju województwa. (jtb)

Zwycięzców konkursu uhonorowano wartościowymi nagrodami. NA ZDJĘCIU: wręczają je laureatom sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Stanisław TOPÓR oraz redaktor naczelny „GW" — Jan SOCHA. **Fot. Krzysztof Świderski**

Będzie dosyć pasz -będzie więcej żywności

Ciąg dalszy ze str. 1

W spotkaniu — prowadzonym przez redaktora naczelnego „GW" — **Jana Sochę** — oprócz zwycięzców konkursu, uczestniczyło 50 najlepszych rolników z gminy Brańsk, laureaci ubiegłorocznej rywalizacji ogólnopolskiego współzawodnictwa pn. „Zielone złoto — bogactwem rolnictwa", kierownicy i instruktorzy służby rolnej wyróżnieni za wzorową organizację konkursu na szczeblu gminnym. Udział wzięli również: sekretarz KW PZPR w Białymstoku — **Stanisław Topór** oraz wicewojewoda — **Mikołaj Hapunik**, a także kierownictwa wszystkich instytucji obsługujących wieś i rolnictwo: WZKR, WZSR „Samopomoc Chłopska" PHSR „Agroma", OPOZH, WOPR, WZIR i WZWet.

Na wstępie spotkania przewodniczący wojewódzkiej komisji konkursowej — Henryk Jaźwiński omówił znaczenie produkcji pasz gospodarskich w rozwoju hodowli. Wskazał on na konieczność — w dobie drożejącego zboża na rynkach światowych oraz coraz trudniejszego do niego dostępu — rozwoju własnej bazy paszowej.

Podczas spotkania uhonorowano także nagrodami najlepszych organizatorów konkursu. Należeli do nich: **Józef KOSIŃSKI** — naczelnik miasta i gminy Brańsk, **Teresa DUDAŁO** — kierownik GSR w Dąbrowie B., **Witold DOŁĘGIEWICZ** — kierownik GSR w Mońkach, **Jerzy CYBULSKI** z Dobrzyniewa, **Jan BAJKO** z Hajnówki, **Bogdan TRYKOSZKO** z Krypna, **Jerzy OSTROWSKI** z Tykocina, **Piotr TERESZKIEWICZ** z Siemiatycz, **Wiaczesław KALICKI** z Brańska, **Eugeniusz CZERWACKI** z Bielska. Ponadto wyróżniono sześciu instruktorów służby rolnej: **Ryszarda BAGIŃSKIEGO, Janinę WRÓBLEWSKĄ, Wiesława RYDZEWSKIEGO, Jadwigę DOBROGOWSKĄ, Janusza DĄBROWSKIEGO** oraz **Andrzeja ZUBRZYCKIEGO.**

Z kolei rozpoczęła się dyskusja. Zabierający w niej głos poruszali najistotniejsze dla wsi problemy: zaopatrzenie w środki do produkcji rolnej, jakość świadczonych usług ze strony kółek i spółdzielczości rolniczej, stosunki na linii urząd-obywatel. Mówiono także o dobrych doświadczeniach w dziedzinie produkcji pasz własnych, zwłaszcza na użytkach zielonych. Zdyskontowano jednocześnie zdobycze konkursu; nie ulega przecież wątpliwości, że do najważniejszych należy zaliczyć **opłacalny wzrost produkcji mięsa i mleka.** Istnieją jednak nadal — podkreślali dyskutanci — poważne przeszkody w rozwijaniu hodowli i sporządzaniu dobrych pasz.

W dyskusji głos zabrał również wicewojewoda — Mikołaj Hapunik. Stwierdził on m. in., że rozwój produkcji pasz to problem ciągle znajdujący się w centrum uwagi władz wojewódzkich. Ostatnio kwestią tą zajmowała się Egzekutywa KW partii.

Uczestnicy spotkania byli bardzo serdecznie goszczeni przez społeczeństwo gminy brańskiej. Zwiedzili oni np. wzorowe gospodarstwa obejrzeli interesującą wystawę sprzętu mechanicznego do zbioru pasz w miejscowej SKR oraz byli świadkami pokazu preparatów paszowych i mineralno - witaminowych, przygotowanego przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Weterynaryjno-Zootechnicznego „Centrowet" oraz białostocki WOPR.

H. KIN

Amerykańscy lekarze ostrzegają przed wojną atomową

WASZYNGTON (PAP) — korespondent PAP, Stanisław Głąbiński, pisze:

W Stanach Zjednoczonych coraz donośniej rozlegają się głosy lekarzy i pracowników nauki, którzy zaniepokojeni wzrostem napięcia na forum międzynarodowym **przestrzegają przed groźbą wojny atomowej.**

Przed kilkoma tygodniami w Cambridge pod Bostonem odbyło się sympozjum, na którym pracownicy amerykańskiej służby zdrowia i pracownicy nauki **powołali ruch ostrzegający przed widmem konfrontacji jądrowej.**

W czwartek dwoje znanych lekarzy waszyngtońskich dr **Mary Coleman** i dr **Fredric Solomon** na łamach waszyngtońskiego dziennika „The Star" zamieścili artykuł zatytułowany: **„Gdyby doszło do wojny atomowej".** Oto kilka zdań wyjętych z tej publikacji: „Bomba zrzucona na Hiroszimę miała siłę wybuchu 15 kiloton. Obecnie w arsenałach USA znajdują się bomby nuklearne o sile wybuchu od jednej kilotony do 20 megaton.

Gdyby doszło do wzajemnego ataku atomowego na pełną skalę zarówno w USA, jak i w Związku Radzieckim bomby spadłyby na wszystkie wielkie miasta i wszystkie centra przemysłowe obu krajów. Wymiana „ciosów" trwałaby jedynie godzinę. W wyniku wybuchów jądrowych i działania promieni radioaktywnych po obu stronach zginęłoby do 90 proc. ludności.

W SKRÓCIE

▼ PARYŻ — Ponad 60 tys. ludzi pracy zebrało się w czwartek wieczorem na wielkim wiecu w Paryżu, by wyrazić swe poparcie dla FPK i zaprotestować przeciwko rozpętanej w kraju kampanii antykomunistycznej.

Przemawiając na wiecu sekretarz generalny FPK Georges Marchais podkreślił, że głównym celem burżuazji stało się osłabienie partii komunistycznej, ponieważ widzi w niej przeszkodę na drodze do zrealizowania swych planów.

▼ LONDYN — W Londynie rozpoczęły się w piątek rozmowy między premierem W. Brytanii Margaret Thatcher a kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem.

▼ BEJRUT — W Kuwejcie oficjalnie podano do wiadomości, że państwo to nie zezwala samolotom nowego egipskiego towarzystwa lotniczego „Nefertiti" na przeloty przez swą przestrzeń powietrzną i korzystanie ze swych lotnisk.

▼ TOKIO — Pierwszą w historii dyplomacji japońskiej kobietą-ambasadorem została pani Nobuko Takahashi. W piątek została ona oficjalnie mianowana ambasadorem Cesarstwa Japonii w Danii.

▼ LONDYN — Przewrócenie się a następnie zatonięcie platformy wiertniczej w norweskim sektorze Morza Północnego jest największą z dotychczasowych katastrof w historii podmorskiej eksploatacji i poszukiwań złóż ropy naftowej. Są obawy, że zginęło ok. 80 pracowników z 208, znajdujących się na platformie w momencie katastrofy. Poszukiwania, prowadzone przez brytyjskie i norweskie helikoptery, samoloty wojskowe i statki pozwoliły uratować ponad 100 rozbitków. Z powodu niezwykle trudnych warunków atmosferycznych, które panują na Morzu Północnym, prawdopodobieństwo odnalezienia dalszych, żywych pracowników platformy maleje z godziny na godzinę.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie przeważnie duże, okresami słabe opady deszczu. Temperatura maksymalna 6—8 st., minimalna 2—3 st. C. Wiatr słaby okresami umiarkowany, południowo-wschodni.

JUTRO — możliwe opady deszczu. Temperatura maksymalna 10—12 st. C.

DZIŚ imieniny: Wiktoryna i Eustachego.

JUTRO, Amelii i Kwiryna. (ska)

Poparcie dla inicjatywy odprężeniowej E. Gierka

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze:

Zgłoszona przez **Edwarda Gierka** z trybuny VIII Zjazdu PZPR propozycja zwołania w Warszawie konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie **uzyskała pełne poparcie również ze strony przedstawicieli parlamentów państw neutralnych i niezaangażowanych.**

Żywe zainteresowanie i poparcie dla tej propozycji wyrazili przedstawiciele parlamentów Austrii, Cypru, Finlandii, Liechtensteinu, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii i Jugosławii, na zakończonej właśnie w Bernie konferencji Unii Międzyparlamentarnej obradującej w składzie przedstawicieli krajów neutralnych i niezaangażowanych.

Podkreślono istotne znaczenie tej inicjatywy dla umocnienia bezpieczeństwa i utrwalenia procesu odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Parlamentarzyści krajów neutralnych i niezaangażowanych wyrazili zarazem głęboką nadzieję, iż na zbliżającym się spotkaniu w Madrycie przedstawicieli państw — sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE uczyni się wszystko, **by odprężenie międzynarodowe stało się procesem ciągłym i stale rozwijającym się, wszechstronnym i powszechnym.**

Nowy masowiec PZM

SZCZECIN (PAP) — Trwają dostawy statków dla Polskiej Żeglugi Morskiej, budowanych w brytyjskich stoczniach w ramach polsko-brytyjskiej spółki żeglugowej. 28 bm. w Porcie Szczecińskim odbyło się uroczyste podniesienie polskiej bandery na M/S „Kopalnia Siersza". Jest to już szósty z serii siedmiu 16,5 tysięczników przeznaczonych do przewozu towarów masowych.

Prezes CZSM gościł w Białymstoku

Wczoraj w Białymstoku przebywał prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej — **Stanisław Kukuryka.** W czasie spotkania z I sekretarzem KW PZPR — **Władysławem Juszkiewiczem,** w którym wziął także udział wojewoda — **Zygmunt Sprycha** omówiono problemy związane z rozwojem budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w woj. białostockim.

Stanisław Kukuryka zwiedził także place budów w nowej dzielnicy Wysoki Stoczek oraz uczestniczył w posiedzeniu Rady Nadzorczej Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Wyrazy głębokiego współczucia

wojewodzie suwalskiemu

Tow. EUGENIUSZOWI ZŁOTORZYŃSKIEMU

z powodu śmierci

O J C A

składa:

Egzekutywa KW PZPR w Suwałkach.

Wyrazy szczerego współczucia

Tow. EUGENIUSZOWI ZŁOTORZYŃSKIEMU

z powodu zgonu

O J C A

składają:

Sekretariat i pracownicy KW PZPR w Białymstoku.

Szczere wyrazy współczucia

Tow. EUGENIUSZOWI ZŁOTORZYŃSKIEMU

wojewodzie suwalskiemu

z powodu zgonu

O J C A

składają:

wicewojewodowie i Komitet Zakładowy PZPR przy Urzędzie Wojewódzkim w Suwałkach.

Wyrazy głębokiego współczucia

Ob. EUGENIUSZOWI ZŁOTORZYŃSKIEMU

wojewodzie suwalskiemu

z powodu zgonu

O J C A

składają:

Rada Zakładowa ZZPPiS oraz pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach.

Szczere wyrazy współczucia

Tow. EUGENIUSZOWI ZŁOTORZYŃSKIEMU

wojewodzie suwalskiemu

z powodu zgonu

O J C A

składa:

Egzekutywa KM PZPR w Białymstoku.

SPORT SPORT SPORT

Międzynarodowy Festiwal Szachowy

M. Sarwiński — zwycięzca turnieju centralnego

Dobiega końca Międzynarodowy Festiwal Szachowy w Białymstoku. Do rozegrania pozostały w turnieju głównym dwie rundy. W dalszym ciągu — po 10 spotkaniach — prowadzi z 8,5 pkt. **Włodzimierz Kruszyński** („Łączność" Bydgoszcz) przed **Goranem Cabrilo** (7,5 pkt.) z Jugosławii. Niemniej do pierwszego miejsca pretendują jeszcze **Andrzej Maciejewski** („Łączność" Bydgoszcz), **Karol Pinkas** („Start" Katowice) i **V. Vaisman** (Rumunia), wszyscy po 7 pkt.

Z szachistów **Jagiellonii** — **Dariusz Klimaszewski** zgromadził 5,5 pkt., **Jan Kościuk** — 4 pkt., **Zbigniew Cylwik** — 2 pkt., **Jan Górski** — 1,5 pkt.

Zakończony został natomiast turniej centralny z udziałem 54 zawodników. Zwyciężył mistrz **Mirosław Sarwiński** „Polonia" Warszawa, który na 10 możliwych zdobył 8,5 pkt. Drugie i trzecie miejsca zajęli z dorobkiem 7 pkt. **Dionizy Barwiński** („Nadnarwianka" Pułtusk) i **Waldemar Mażul** („Gedania" Gdańsk).

Na podkreślenie zasługuje fakt zdobycia przez juniora **Jagiellonii Białystok** — **Dariusza Drzemickiego** pierwszej normy na kandydata na mistrza (uzyskał 5,5 pkt.) oraz drugiej normy na kandydata na mistrza przez **Jerzego Skibę** również z „Jagiellonii" Białystok. (rk)

Reprezentanci białostockiej AM nie zwalniają tempa

Coraz ciekawsze i bardziej zacięte są pojedynki o tytuł mistrza Polski Akademii Medycznej w siatkówce kobiet i mężczyzn rozgrywanych w Białymstoku. Zespoły białostockiej Akademii Medycznej po wczorajszych zwycięstwach w hali AMB uplasowały się na pierwszych miejscach w grupie I i wywalczyły awans do finału. Nasze siatkarki i siatkarze zakończyli eliminacje bez porażki.

Wczoraj siatkarki AMB gładko wygrały z Poznaniem 2:0. Natomiast siatkarze stoczyli zacięty pojedynek z Łodzią. Wygrał Białystok 3:2 (8:15, 15:8, 10:15, 15:11, 15:9). Nasi siatkarze musieli zdobyć się na maksymalny wysiłek, aby przy stanie 1:2 przechylić szalę na swoją korzyść. Oba zespoły walczyły niezwykle ambitnie i wskutek tej zapalczywości ucierpiała precyzja, dużo było błędów w grze. Pojedynek był jednak ciekawy i dostarczył sporo emocji, żywo reagującej na każdą akcję publiczności. (let)

O prawo startu w VII OSM

W Łomży rozgrywany jest eliminacyjny turniej koszykówki dziewcząt do VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W drugim dniu w sali Zespołu Szkół Ekonomicznych uzyskano wyniki: **Warszawa I** (Polonia)—**Białystok II** (Włókniarz) — 90:34, **Białystok I** (Włókniarz — **Suwałki** (Żak Ełk) 82:58, **Biała Podlaska** (Granica Terespol) — **Warszawa II** (Znicz Pruszków) 5:116.

Turniej trwać będzie do 30 bm. włącznie. Program sobotnio-niedzielnych spotkań zamieszczamy w kalendarzyku. (Let)

DONIESIENIA AGENCYJNE

■ Jerzy Rybicki zakwalifikował się do finału międzynarodowych mistrzostw Francji w boksie. W półfinale wagi średniej Rybicki pokonał w miejscowości Saints Jugosłowianina Milasevica przez rsc.

■ Na nowej wielkiej skoczni w Harrachowie odbył się w piątek pierwszy konkurs lotów narciarskich. Najdłuższy skok oddał w trzeciej serii Norweg Tom Levorstad na odległość 175 m, ale zwycięzcą konkursu został Austriak Armin Kogler, wyprzedzając Norwega i swego rodaka, Huberta Neupera. Z trzech skoków do końcowej punktacji zaliczano dwa najlepsze każdego zawodnika.

■ Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Dayton. W 1/8 finału Fibak pokonał Ferdi Taygana 6:2, 6:4.

■ Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) podała do wiadomości, że piłkarze Algierii bez gry zakwalifikowali się do turnieju finałowego Igrzysk Olimpijskich. Władze piłkarskie podjęły decyzję po tym, jak związek piłkarski Libii (piłkarze tego kraju mieli grać z Algierią decydujące mecze o awans do finałów IO-80) nie zaakceptował ostatecznych terminów FIFA na rozegranie tych spotkań.

Przed sejmikiem Aeroklubu Białostockiego

Tradycje zobowiązują

Aeroklub Białostocki zdobył sobie w naszym sporcie pozycję wyjątkową. Stanowi dla wielu dyscyplin wzór skutecznej pracy na wszystkich odcinkach — w szybownictwie, samolotach, spadochroniarstwie i modelarstwie. Obserwuje się szczególnie wśród młodzieży dobrą robotę nie tylko sportową, ale przede wszystkim szkoleniową.

Sukcesy rozpoczęły się niemalże bezpośrednio po wyzwoleniu. Pamiętamy osiągnięcia i to nie tylko w skali kraju, członków sekcji szybowcowej — **Wiery Kamińskiej, Lucyny Wlazło, Tadeusza Dąbka, Piotra Wojdy,** pilotów samolotowych — **Stanisława Kopacza, Konrada Wicińskiego, Romualda Łukaszewicza** oraz modelarzy **Kazimierza Łapińskiego** i **Andrzeja Filończuka.** Długa jest lista nazwisk członków Aeroklubu Białostockiego, którzy wpisali się chlubnie do kronik sportu lotniczego. Dziesięciu reprezentantów naszego Aeroklubu zdobyło tytuły mistrzów sportu.

W niedzielę, 30 bm. w sali konferencyjnej WRZZ w Białymstoku odbędzie się walne zgromadzenie sprawozdawcze członków Aeroklubu Białostockiego. Z tej okazji przypomnimy w skrócie sukcesy wywalczone w roku ubiegłym.

Piloci samolotowi startowali we wszystkich prawie zawodach ogólnopolskich oraz okręgowych, zajmując miejsca w pierwszej dwudziestce. Bracia **Jagodzikowie** w X samolotowych mistrzostwach Polski juniorów wywalczyli siódme miejsce, a **Jerzy Wołkowycki** z nawigatorem **Henrykiem Sosonowskim** uplasowali się w zawodach III ligi na czwartej pozycji.

Pomyślny był ubiegłoroczny sezon dla szybowników. Zdobyli oni osiem diamentów do złotej odznaki szybowcowej. Przebywali w powietrzu ponad 2540 godzin. W VII szybowcowych mistrzostwach Polski juniorów **H. Sosonowski** wywalczył 9 miejsce, a **J. Mosiejewski** — 12. Natomiast na mistrzostwach Polski seniorów **U. Bocheńska** i **P. Wojda** wywalczyli 14 miejsce. Natomiast na mistrzostwach Polski kobiet **U. Bocheńska** uplasowała się na 9 pozycji.

Podczas spadochronowych mistrzostw Polski w wieloboju drużyna naszego Aeroklubu wywalczyła siódme miejsce. Natomiast na spadochronowych mistrzostwach Polski juniorów **J. Płonowski** był dziewiąty.

Duże sukcesy zanotowali na swym koncie modelarze **M. Granacki** (junior) oraz seniorzy — **R. Gołubowski, A. Filończuk, K. Łapiński** — to ścisła czołówka w kraju. W klasie modeli szybowcowych podczas międzynarodowych zawodów w NRD **W. Kurza** w klasie modeli szybowcowych zajął 2 miejsce. Również **A. Poczobut** w klasie modeli z napędem gumowym uplasował się na 2 pozycji. Warto dodać, że w roku bieżącym w 26 modelarniach wyszkolono 350 młodzików, 80 juniorów i 50 seniorów.

Najmłodszym „dzieckiem" Aeroklubu Białostockiego jest sekcja lotniowa, która się rozwija pomyślnie dzięki współpracy z Białostocką Chorągwią ZHP. Wiele pomocy udzielił też Aeroklub Białostocki studenckiemu klubowi balonowemu. (Let)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK, godz. 9, hala AMB i sala gimnastyczna SP nr 9. X mistrzostwa Polski Akademii Medycznych w siatkówce kobiet i mężczyzn. Dokończenie mistrzostw w niedzielę w hali AMB, o godz. 8.30. Uroczyste zakończenie o godz. 15.

Godz. 18 — sala SP nr 9, (ul. Sucha 2) — mecz centralnej ligi juniorów w koszykówce, SZS AZS B-stok — Kasprowicz Kutno.

Godz. 17 — sala Zespołu Szkół Drzewnych (ul. Sosnowa) — mecz II ligi tenisa stołowego SZS AZS — Start Ostrołęka.

Godz. 10 — sala SP nr 15 — turniej siatkówki chłopców (rocznik spartakiadowy) o puchar Metalowca. Grają: Avia Świdnik, AZS Olsztyn, Gwardia Białystok i Metalowiec Białystok. Dokończenie turnieju w niedzielę o godz. 9.

ŁOMŻA. Godz. 15 — sala Zespołu Szkół Ekonomicznych — eliminacje do VII OSM w koszykówce dziewcząt. Grają: Suwałki —Białystok II, Warszawa II—Warszawa I, Łomża—Białystok I.

Godz. 10 — sala Zespołu Szkół Ogólnokształcących — międzywojewódzki turniej siatkówki chłopców (rocznik spartakiadowy). Udział biorą: Społem Łódź, Górnik Łęczyca, Gwardia Szczytno, Narew Ostrołęka, Zorza Łomża. Dokończenie w niedzielę, o godz. 9.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK. Godz. 10 — sala Zespołu Szkół Drzewnych (ul. Sosnowa) — mecz II ligi tenisa stołowego mężczyzn SZS AZS — Start Radom.

Godz. 10. Klub „Społem" (Rynek Kościuszki). Symultana dla wszystkich chętnych w wykonaniu mistrza międzynarodowego Stefana Witkowskiego.

ŁOMŻA. Godz. 9 — sala Zespołu Szkół Ekonomicznych — finałowe pojedynki koszykówki dziewcząt o prawo startu w VII OSM. Grają: Warszawa I—Białystok I, Łomża—Warszawa II.

Godz. 13. — Technikum Weterynaryjne — mecz II ligi kobiet w tenisie stołowym ŁKS Łomża — AZS Gliwice (wicelider).

PIŁKARSKA KLASA „M"

W niedzielę grają: Mazur Ełk — Mławianka Mława (godz. 14), Śniardwy Orzysz—ŁKS Łomża (godz. 11), Piłkarze Jagiellonii walczą w Warszawie z Polonią, a Wigier w Kętrzynie z Agrokompleksem.

KLASA OKRĘGOWA

W niedzielę, 30 bm. rozpoczynają się rozgrywki w białostockiej klasie „A". Grają: Sokół Sokółka—Husar Nurzec, Włókniarz B-stok—Pogoń Łapy, Promień Mońki—Włókniarz Wasilków, Ognisko Białystok—Jagiellonia II, Tur Bielsk Podlaski—Lampart Nowo Aleksandrowo. Wszystkie mecze o godz. 14. Spotkanie Puszcza Hajnówka—Gwardia B-stok, zostało przełożone.

W niedzielę, o godz. 11 — na stadionie Gwardii w Białymstoku w ramach mistrzostw Gwardyjskiego Plonu Sportowego MSW rozegrany zostanie piłkarski mecz juniorów, Gwardia Białystok — Piękitni Tarnów.

TNKF w Białymstoku zaprasza

Towarzystwo Naukowe Kultury Fizycznej Oddział w Białymstoku zaprasza sympatyków i nauczycieli wf na prelekcję połączoną z dyskusją pt. „Kultura fizyczna w powszechnej szkole dziesięcioletniej w ocenie krytycznej". Prelekcję wygłosi doc. dr hab. Wacław Gniewkowski. Odbędzie się ona w niedzielę, 30 bm. o godz. 12 w sali nr 51 Filii UW (ul. Mickiewicza). (Let)

Lodowisko w Zwierzyńcu — czynne

Mimo ocieplenia na Stadionie Miejskim w Zwierzyńcu, czynna jest sztuczna tafla lodowa. Kierownictwo obiektu informuje, że w każdą niedzielę w środy i piątki, na lodowisku instruktor będzie uczył nauki jazdy na łyżwach. (Let)

Inauguracyjna sesja WRN w Suwałkach

Ciąg dalszy ze str. 1

szego regionu w akcie wyborczym jest dowodem zaangażowania obywatelskiego, dojrzałości politycznej i chęci aktywnego współdecydowania o losach kraju i regionu.

Słowa uznania skierował w imieniu WRN — Zbigniew Białecki — do wszystkich tych, którzy poświęcili wiele wysiłku i czasu przygotowaniom i sprawnemu przeprowadzeniu wyborów.

— Zakończyliśmy twórczą gospodarską dyskusję — powiedział w dalszej części wystąpienia nad rozwojem kraju i województwa, przyjęliśmy na siebie nowe zadania i obowiązki. Teraz chodzi o rzetelną pracę każdego z nas.

Najważniejszym zadaniem, jakie oczekuje woj. suwalskie, jest zwiększenie towarowej produkcji rolnictwa. Obecnie posiada ono już niemały potencjał kadrowy i produkcyjny — trzeba go racjonalnie i w pełni wykorzystać. Z powodzeniem rozwija się w Suwalskiem specjalizacja produkcji, ale jest również prawdą, że co siódme gospodarstwo należy do tzw. odstających. Przeto do naczelnych obowiązków samorządu wiejskiego, władz terenowych i instytucji obsługi rolnictwa należy działanie w tym kierunku, by wyeliminować takie gospodarstwa, zwiększać produkcyjność ziemi.

Z innego nowego punktu widzenia — kontynuował Zbigniew Białecki — musimy spojrzeć na wszystkie dziedziny naszego życia; zweryfikować trzeba programy podejmowane w innych okolicznościach i uwarunkowaniach społeczno - gospodarczych, kierując się wagą spraw, społeczną hierarchią wartości i sprawiedliwości, oraz dobrze pojętym interesem kraju, województwa i jego mieszkańców.

W kolejnym punkcie wicewojewoda **Aleksy Łozowski** przedstawił w imieniu wojewody informację o realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa i budżetu w roku 1979 oraz zadania na rok bieżący.

Mimo znanych trudności uzyskano w ub. r. w woj. suwalskim wzrost produkcji rynkowej i eksportowej oraz przyrost podaży niektórych usług dla ludności. Korzystnym wynikiem zamknęła się działalność finansowa objęta budżetem województwa. Trudne warunki atmosferyczne najsilniej odczuło rolnictwo suwalskie.

Dlatego też zwiększenie produkcji roślinnej i zwierzęcej, pełne wykorzystanie ziemi i intensyfikacja produkcji pasz własnych — to główne zadania planu w roku 1980. Zadania te w przemyśle wiążą się nadal z intensyfikacją produkcji rynkowej i eksportowej oraz zaopatrzeniowo - inwestycyjnej. Naczelną zasadą w działalności przedsiębiorstw musi być jednak poprawa efektywności gospodarowania.

Sesja WRN zatwierdziła sprawozdanie z wykonania planu i budżetu województwa za rok 1979, podjęła też uchwałę powołującą Wojewódzką Komisję Odznaczeń której przewodniczącym został — Eugeniusz Lubowicki. (ceg)

Lekarze, a także statystyki dotyczące zdrowia — alarmują na temat znacznego wzrostu chorób układu pokarmowego, czemu trudno się dziwić, znając tryb życia współczesnych Polaków: masowe dojazdy do pracy, nierzadko ze znacznych odległości, nieregularność posiłków, powszechne zatrudnianie kobiet powodujące niesystematyczne prowadzenie domowej kuchni, braki w sferze usług żywnościowych. Nie ma co ukrywać, że zasięg, organizacja, stan ogólny żywienia zbiorowego przedstawiają się niedobrze, mimo wyraźnej poprawy w tej dziedzinie w latach ostatnich. Ale wzrastające potrzeby, poszerzająca się z każdym rokiem armia pracujących wyraźnie uwypuklają zaległości, jakie mamy do odrobienia.

Na stołówkowym talerzu

Oto kilka liczb ilustrujących stan żywienia zbiorowego pracowników. W stołówkach jada obiady 12 proc. zatrudnionych (1,2 mln osób); 16 procent (2 mln) korzysta z posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych. W sumie zakłady pracy żywią ciepłymi daniami ponad 3 mln ludzi, nie licząc ważnej, szeroko praktykowanej przez stołówki i bufety produkcji i sprzedaży wyrobów na wynos, służących zaopatrzeniu domu. Pod tym względem także odnotowuje się ostatnio znaczny postęp. Do osiągnięć godnych specjalnego wyróżnienia należy — podkreślmy to — masowe wydawania tzw. posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych, które wielu osobom dojeżdżającym do pracy zastępują obiad w porze południowej.

O osiągnięciach można by zresztą mówić znacznie szerzej.

Skoncentrujmy się jednak na potrzebach. Na niedostatkach zbiorowego żywienia, zarówno pracowniczego, jak i tego, które serwuje ogólnodostępna sieć gastronomii. W porównaniu na przykład z takimi krajami jak NRD, CSRS, Związek Radziecki, Bułgaria, Węgry, wszystkie nasze wskaźniki z zakresu zbiorowego żywienia są niższe co najmniej o połowę, a niekiedy nawet kilkakrotnie. Niedawno przeprowadzone przez GUS badania wskazują, że w kolejce do stołówek, tanich jadłodajni i restauracji gremialnie ustawiają się wyjątkowo liczne u nas — jak wiadomo — młode rodziny.

Wychodząc naprzeciw coraz bardziej narastającym potrzebom w MHWiU, wspólnie ze związkami zawodowymi, opracowano program działania do 1985 roku. Realizacja przyniosła już pewne rezultaty, mimo określonych barier inwestycyjno-organizacyjnych.

Program zakłada, że w 1985 roku ok. 40 procent zatrudnionych korzystać będzie z ciepłych posiłków w stołówkach i bufetach oraz że ok. 20 proc. będzie jadać pełne obiady. Szczególny nacisk kładzie się na rozwój tanich, popularnych placówek gastronomicznych, takich jak: bary mleczne, bary szybkiej obsługi, tanie restauracje, jadłodajnie organizowane w osiedlach mieszkaniowych. Opracowując założenia kierowano się możliwościami wykonawczymi. Na pełne więc zaspokojenie potrzeb społecznych trudno liczyć, rozwiązane jednak powinny zostać zasadnicze kłopoty. Rzecz w tym, aby umiarkowany program realizowany był z żelazną konsekwencją, bez poślizgów i opóźnień, z jakimi wciąż mamy do czynienia. Wymagać to będzie także dość znacznych usprawnień, przede wszystkim w sferze zarządzania stołówkami i gastronomią, oraz zacieśnienia współpracy między gastronomią otwartą a zakładami pracy.

Niedobrze, gdy „każdy sobie rzepkę skrobie". Nie na tym więc polega, aby każdy zakład pracy prowadził stołówkę we własnym zakresie i własnymi siłami, nie licząc się z nakładami pracy i kosztami, często niewspółmiernymi do efektów. Lansuje się więc tworzenie i budowanie stołówek międzyzakładowych oraz tzw. centralnych wytwórni posiłków i półfabrykatów w oparciu o mechaniczną obróbkę produktów. Duże wytwórnie produkujące mrożonki, ciasta, surówki, wyroby garmażeryjne itp. istnieją, jak na razie, tylko w kilku największych miastach. Stopniowo powstawać mają we wszystkich miastach wojewódzkich m. in. właśnie w celu obsługi stołówek zakładowych oraz jadłodajni osiedlowych, bardzo zresztą nielicznych. Wprawdzie małe, kameralne stołówki są przyjemniejsze niż duże kombinaty do produkcji posiłków, przyszłość jednakże bezspornie należy do tych ostatnich. Bez nich trudno będzie wykarmić wiele osób naraz, sprawnie i niedrogo. Takie rozwiązania dają także największe rezerwy oszczędności ludzkiej pracy, która jest coraz bardziej w cenie, a także rozsądną kalkulację kosztów, przy zachowaniu odpowiedniej higieny i jakości posiłków. Oczywiście produkcja dużych wytwórni gastronomicznych oparta być musi o zasady racjonalnej kuchni, odpowiednie receptury, o fachowy nadzór. W małych stołówkach i restauracjach znacznie trudniej jest o spełnienie tych wszystkich wymogów, tym bardziej że nierzadko ich stan rzeczywisty daleki jest od świetności. Wystarczy powiedzieć, że według obecnych szacunków gruntownej modernizacji wymaga 1/3 stołówek pracowniczych, że w barach mlecznych i barach szybkiej obsługi rotacja konsumentów znacznie przekracza przyjęte wskaźniki, co oznacza nadmierną eksploatację zakładów, szybkie zużywanie się wyposażenia, nie mówiąc już o kulturze obsługi.

Niezależnie od programów na dłuższą metę, ważną na dziś sprawą w zakresie zbiorowego żywienia jest lepsze gospodarowanie tym, co się posiada. A stan posiadania zakładów pracy jest bardzo różny i różne są możliwości. Trudno więc o jakieś generalne recepty. Praktyka i obserwacje, m. in. związkowych kontrolerów społecznych, wskazują jednak, że najlepiej żywią swych pracowników te zakłady, które śmiało korzystają z usług wyspecjalizowanych gastronomii, pilnie zarazem kontrolując jakość i wartość serwowanych posiłków. Powodzenie sprawy zaczyna się od sporządzenia umowy z wyszczególnieniem obowiązków obu kontrahentów, od systematycznego nadzoru służb socjalnych i rad zakładowych nad żywieniem. Wart upowszechnienia jest także system abonamentów i talonów, wydawanych przez niektóre przedsiębiorstwa swym pracownikom, z prawem realizacji w ogólnodostępnych restauracjach za ewentualną dopłatą. Upowszechniając tę formę warto byłoby także bliżej przyjrzeć się doświadczeniom czechosłowackim, gdzie talony ku ogólnemu zadowoleniu są w powszechnym użyciu.

Jedno jest pewne. Zaległości w zakresie żywienia świata pracy polityka społeczna i socjalna nadrobić musi szybko i skutecznie, stosując dostępne na dziś i niezbędne na jutro rozwiązania.

(Interpress)

BOŻENA PAPIERNIK

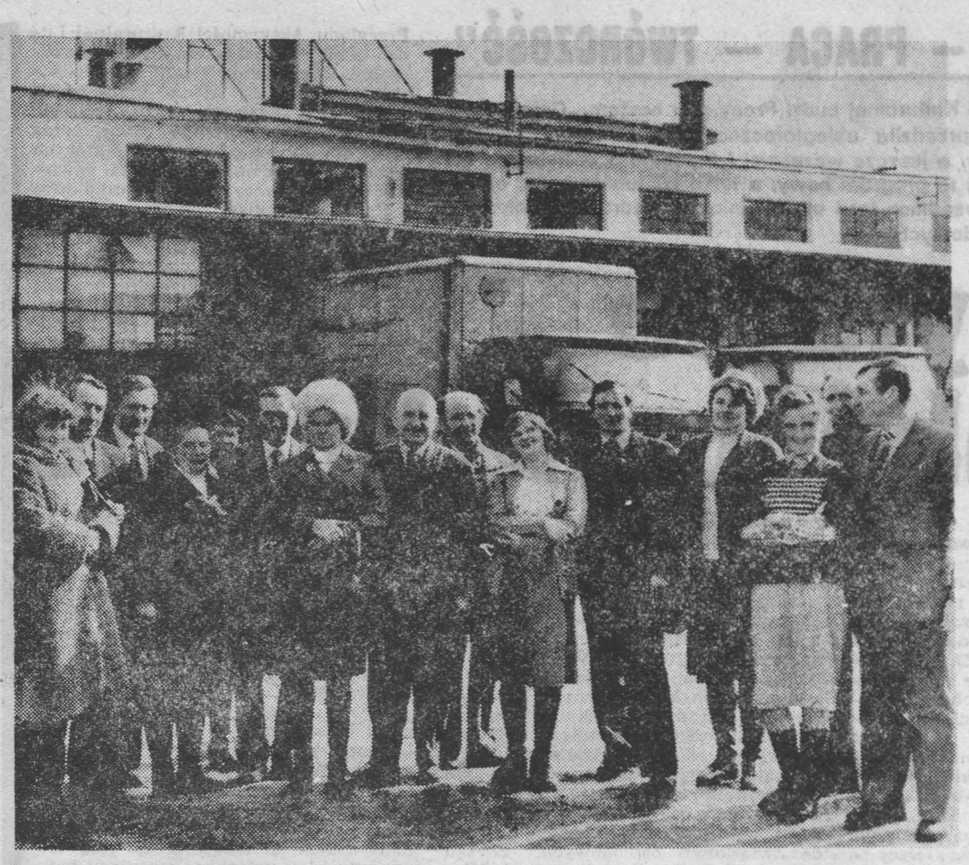

Na zdjęciu członkowie — założyciele klubu. Stoją od lewej: Wiesława i Józef Ostrowscy (wieś Bobrowa), Antoni Zagórski, Olga Grześ (wieś Pieńki, Kazimiera Radwańska z Rafałówki, Aleksander Grześ, Walentyna Worona z Kobylanki, Antoni Gąsowski z Kazimierowa, Eugeniusz Gryko, Teresa i Wincenty Szarejko (wieś Folwarki Małe), Gertruda Hancewicz z Dobrzyniewa, Larysa Tarasewicz ze wsi Pieńki, Antoni Hancewicz z Dobrzyniewa oraz Jan Tarasewicz. (haka)

Fot. Zdzisław Zaremba

Klub mleczarskich potentatów

Białostocka Spółdzielnia Mleczarska zaopatrująca ćwierćmilionową aglomerację w mleko i przetwory skupuje surowiec od ponad dziesięciu tysięcy hodowców krów. Ostatnio w Białymstoku zebrało się 15-tu najlepszych gospodarzy, którzy w sumie odstawiają rocznie 600 tys. litrów mleka. Założyli oni „Klub 40-tysięczników".

Pierwszy na liście — Eugeniusz Gryko ze wsi Oziabły sprzedał w ubiegłym roku 54,5 tys. litrów mleka, piętnasty — Antoni Zagórski z Ruszczan — 40 tys. l. Jak widać, warunkiem zdobycia karty członka klubu jest sprzedaż co najmniej 40 tys. litrów mleka rocznie, zaś celem jego działalności nie tylko rejestracja hodowlanej czołówki, ale przede wszystkim wzrost produkcji mleka oraz poprawa jego jakości.

Rodziny studenckie przed Domem Akademickim „Piast" w Krakowie.

Akademiki dla studenckich małżeństw

Jeszcze do niedawna był to jedyny tego typu akademik w kraju. Dopiero cztery lata temu w Krakowie podjęto zagadnienie małżeństw i rodzin studenckich. Decyzja rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra M. Karasia o przeznaczeniu części pokoi Domu Akademickiego „Piast" dla młodych rodzin studenckich oraz utworzeniu tam mini-żłobka spotkała się z aprobatą środowiska studenckiego i wywołała podobną dyskusję, jak kilka lat wcześniej utworzenie, również w Krakowie, koedukacyjnego akademika „Żaczek".

Dzisiaj, gdy na terenie kraju powstało już kilka tego typu domów studenckich, pokusić się można o obiektywną ocenę krakowskiej inicjatywy.

Akademiki dla młodych małżeństw umożliwiają łączenie obowiązków studenckich z życiem rodzinnym. Są one czynnikiem integrującym rodzinę studencką, zapewniając opiekę nad dzieckiem podczas wykładów i możliwość pełnego wypoczynku. Żłobek i pomoc medyczna na miejscu pomagają młodym niedoświadczonym rodzicom w prawidłowym prowadzeniu rozwoju dziecka.

Że decyzja rektora uczelni krakowskiej była słuszna i z dawna oczekiwana niech świadczy fakt, że od tego czasu takie akademiki powstały prawie w każdym ośrodku akademickim.

HISTORIE WIARYGODNE

Jantar -złoto północy

Legendy związane z bursztynem przypisują mu różny rodowód. Jedna z nich głosi, że są to skamieniałe w wodach Bałtyku łzy księżniczki Jurate, wylane po utracie ukochanego. Według innej, złocisty kamień ma być skrystalizowanym moczem rysia. Grecka legenda wiąże rodowód bursztynu z dziejami syna samego Heliosa — Faetona. Bóg Słońca wyprowadzał każdego ranka swój przepyszny zaprzężony w ogniste rumaki rydwan, by odbyć spacer po niebieskich szlakach. Syn marzył, by choć raz poprowadzić ten okazały pojazd. Ojciec obawiając się o syna, że ten nie zdoła utrzymać rumaków, nie pozwolił mu na samodzielną przejażdżkę. Pewnego razu uległ jednak prośbie syna i oddał mu zaprzęg. Gdy tylko konie poczuły rękę niedoświadczonego młodzika, poniosły pojazd po niebie czyniąc wiele szkód. Zeus widząc rozszalałe konie strącił je wraz z woźnicą na ziemię. Faetona opłakiwał nie tylko ojciec, lecz także jego siostry. Złorzeczące córki Heliosa, Zeus zamienił w topole. Z ich żywicznych łez, które spływały po pniach powstał bursztyn.

Nauka twierdzi, że bursztyn to nic innego jak tylko skamieniała żywica drzew, które niegdyś rosły na naszych ziemiach. Powstał on wiele milionów lat temu. Ze szczątków roślin i zwierząt zawartych w bursztynie można odczytać żywe dramaty, które zdarzyły się 40 mln lat temu, a ponadto i to, że wtedy rosły tu nie istniejące dziś drzewa oliwne, sandałowe, kamforowe, cynamonowe, a także palmy daktylowe, właściwe strefie tropikalnej.

Bursztyn pod względem chemicznym nie jest związkiem zbyt złożonym. Jego wzór chemiczny jest prosty ($C_{10}H_{16}O$) i pozwala stwierdzić, że w skład tej substancji wchodzi przede wszystkim węgiel (79%), tlen (ok. 10%) i wodór (11%). Mimo, że znamy dziś jego budowę, nie potrafimy wyjaśnić wiele odcieni tego osobliwego bogactwa mineralnego.

Zainteresowanie nim od dawna przejawiały ludy południa. Poszukiwano go na dalekiej północy, płacąc drogie pieniądze, bądź wymieniając go na wyroby potrzebne ludziom nadbałtyckim. Był on zawsze ceniony głównie jako surowiec z którego wykonywano biżuterię kunsztownej roboty, która zdobiła szyje Rzymianek i Greczynek. Kolie, diademy, pierścienie, a szczególnie medaliony z zaklętymi w ich wnętrzu owadami, były przedmiotem pożądania każdej co bogatszej niewiasty.

Nie tylko złocista barwa, ale egzotyczna woń bursztynu sprawia, że od dawna znajduje on zastosowanie w obrzędach liturgicznych (kadzidło). Prawowierni muzułmanie chętnie posługują się różańcami ze słonecznej żywicy. Wyroby z tego surowca cenią Chińczycy, Hindusi i inne ludy. Wyrobami z bursztynu zawsze obdarowywano gości zagranicznych, zwłaszcza królów i sułtanów.

Takim darem była między innymi legendarna Bursztynowa Komnata, dzieło gdańskich bursztynników. Zachwyciła ona tak Cara Piotra I, że wkrótce ofiarowano mu ten bezcenny klejnot. Początkowo zdobiła ona jedną z sal Pałacu Zimowego. Później przewieziono ją do Carskiego Sioła. Budziła ona podziw gości carskich, a później przywódców państwa radzieckiego. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy wywieźli ten skarb, najprawdopodobniej do Królewca, dzisiejszego Kaliningradu, do jedynego w świecie muzeum bursztynowego. Losy wojny sprawiły, że wszelki ślad po niej zaginął.

Rzemieślnicy radzieccy wykonują wierną kopię bursztynowej komnaty, ale nie zdoła ona zapewne odwieść człowieka od dalszych poszukiwań jej oryginału.

Miał też bursztyn zapewniać szczęście. Nic więc dziwnego, że stanowił przedmiot pożądania marzących o szczęściu dziewcząt. Był on szczególnie ceniony na Kurpiach. Młodzieniec pragnący dowieść dziewczynie, że pragnie jej szczęścia musiał się dobrze napracować, by zdobyć tyle bursztynu, z którego można było wykonać korale, nieodłączną część stroju Kurpianki. A im korale były dłuższe, tym szczęście było pewniejsze.

Na Kurpiach bursztyn miał wysoką cenę. Był swoistą monetą obiegową, za którą kupowano naftę, sól i świece. Składano go nawet swego czasu w kościele na tacę jako ofiarę. A w czasie pierwszej wojny światowej spłacano nim także podatki i grzywny.

Bursztynowi zawdzięczamy zrewolucjonizowanie naszego życia. W starożytności Tales z Miletu zaobserwował że bursztyn potarty o sukno przyciąga drobne skrawki suchej trawy, ale nie skłoniło go to do wnikliwszych badań. Zjawisko dało początek wiedzy o elektryczności, a później o elektronice.

CZ. WRONKOWSKI

tydzień na świecie

BEZ OPTYMIZMU

Mija **pierwsza rocznica** podpisania traktatu egipsko-izraelskiego. Jego główny architekt — Waszyngton, nie ma powodu **do optymizmu.** Cel bowiem jaki mu wyznaczył — pokój i stabilizacja na Bliskim Wschodzie, jest wciąż tak samo odległy jak dawniej.

Najbardziej usatysfakcjonowany jest niewątpliwie Izrael. Zyskał bowiem jedynego w arabskim świecie przyjaciela, spokojną granicę na południu i wolne ręce wobec Palestyńczyków. Z tymi ostatnimi poczyna sobie jak chce. Ruguje ich z ziemi i domostw, zakłada nowe osiedla wojskowe, traktuje arabską część Jerozolimy jak swoją. Również Egipt stara się robić dobrą minę, ale przychodzi mu to z coraz większym trudem. Odzyskał co prawda dwie trzecie Półwyspu Arabskiego i spore złoża ropy naftowej na Synaju, zdobył także grube miliony kredytów na przezbrojenie własnej armii od Amerykanów, jednak wobec krajów arabskich stracił całkowicie twarz. Sam zaś Sadat znalazł się dziś w roli człowieka, któremu nikt z dawnych jego arabskich przyjaciół nie chce podać ręki. Zresztą nieprzypadkowo. Nie zrobił bowiem dosłownie nic w najważniejszej dla świata arabskiego sprawie, a mianowicie dla rozwiązania kwestii palestyńskiej. Co więcej — w swym zbliżeniu do Izraela zabrnął tak daleko, że musi teraz tolerować nieprzejednaną politykę rządu Begina, który nie ma zamiaru czynić żadnych ustępstw wobec Palestyńczyków. Tymczasem nie od dziś wiadomo, że bez rozwiązania problemu palestyńskiego nie może być mowy o pokoju na Bliskim Wschodzie. Myśl tę wyraził bardzo dobitnie prezydent Francji — Valery Giscard d'Estaing w czasie swej niedawnej podróży po krajach Zatoki Perskiej.

Rozmowy egipsko-izraelskie w sprawie tzw. autonomii palestyńskiej trwają już dziesięć miesięcy. I chociaż termin ich zakończenia upływa pod koniec maja nie posunęły się dotąd **ani o krok.** W związku z tym przewiduje się **kolejną rundę** rozmów prezydenta Cartera z Sadatem i Beginem. Czy jednak uda się mu skłonić tego ostatniego do ustępstw?

ZBRODNIA

Kroniki międzynarodowe dawno już **nie notowały** czegoś takiego. Oto arcybiskup Salwadoru — Oscar Arnulfo Romero został zamordowany w czasie odprawiania mszy w kaplicy stołecznego szpitala onkologicznego. Nici tej **potwornej zbrodni** prowadzą wprost do obozu skrajnej prawicy.

Arcybiskup Romero znany był nie tylko w krajach latynoskich, i nie tylko w sferach kościelnych. Od wielu lat nawoływał konsekwentnie do sprawiedliwości społecznej w kraju, stając w obronie pokrzywdzonych i uciskanych. Z jednakową konsekwencją przeciwstawiał się poprzedniej dyktaturze wojskowej swego imiennika — Carlosa Humberto Romero (nie był jego krewnym), jak i obecnym władzom wojskowo-cywilnym. Te ostatnie karcił w swych przemówieniach za dwulicowość, domagając się realizacji zapowiedzianych reform społecznych, a zwłaszcza reformy rolnej. Zdecydowanie występował też przeciwko terroryzmowi rozpętanemu przez siły prawicy, a jednocześnie nawoływał żołnierzy do niewykonywania rozkazów, jeśli będą niezgodne z ich sumieniem. Zwrócił się ponadto z apelem do prezydenta Cartera, aby nie udzielał jakiejkolwiek pomocy wojskowej obecnym władzom, gdyż — jego zdaniem — pogłębiłoby to niesprawiedliwość społeczną i wzmogło represje przeciwko ludowi. Za swoją postępową działalność Oscar Romero zapłacił najwyższą cenę. Dokonując mordu na osobie tego wielce szanowanego i szlachetnego człowieka, zeszłorocznego kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla, skrajna prawica pragnie pchnąć kraj w odmęty wojny domowej. Liczy najwyraźniej na to, że siły policyjno-wojskowe utopią we krwi powstanie ludowe, że cudzymi rękami zdoła ona obronić swe majątki, bogactwa i przywileje.

Sytuacja w Salwadorze jest dziś szczególnie **gorąca i napięta.** Śmierć arcybiskupa grozi wybuchem powszechnego **powstania ludowego.**

KU NORMALIZACJI

Stosunki etiopsko-sudańskie zmierzają wyraźnie **ku normalizacji.** Ma to szczególne znaczenie dla likwidacji jednego z niebezpiecznych ognisk zapalnych w tzw. rogu Afryki, a mianowicie dla **zakończenia** wojny domowej w Erytrei.

Przez kilka dni trwały rozmowy obu stron na szczeblu wicepremierów. W tym samym czasie spotkali się przedstawiciele władz przygranicznych prowincji: Erytrei i Gondaru ze strony etiopskiej oraz Kasala ze strony sudańskiej. Na obu tych płaszczyznach przyjęto jednobrzmiące postanowienia, których treść może mieć daleko idące skutki. Jedno z tych istotnych postanowień, u którego podłoża leży zasada dobrego sąsiedztwa, zakłada kontrolowanie wspólnej granicy przed obcą infiltracją. Fakt ten ma doniosłą wymowę polityczną z uwagi na to, że właśnie poprzez tę granicę przez wiele lat płynęły dostawy wojskowe dla nacjonalistycznych ugrupowań erytrejskich, dążących do oderwania tej prowincji od Etiopii. Na terytorium Sudanu znajdowały się ponadto obozy wojskowe tych ugrupowań. Oczywiście, jak było do przewidzenia, normalizacja etiopsko-sudańska stała się zaskoczeniem nie tylko dla Egiptu, który do niedawna jeszcze widział w Sudanie wiernego sojusznika. Jest ona w równym stopniu zaskoczeniem dla Waszyngtonu, obserwującego z niechęcią rewolucyjne przemiany w Etiopii.

Postanowienia etiopsko-sudańskie to — jak ktoś trafnie określił — siedmiomilowy **krok w nowe.** Stwarzają one realną szansę dla **rychłego zakończenia** wojny domowej w Erytrei.

KLAROWNY OBRAZ?

Dotychczas wszystko **wydawało się jasne.** W zasadzie nie było wątpliwości, kto uzyska nominacje prezydenckie na ogólnokrajowych konwencjach republikanów i demokratów. Lecz oto kolejne prawybory stanowe w Nowym Jorku i Connecticut zamąciły nieco ten **klarowny obraz.**

Jak wiadomo, w obu tych stanach zwyciężył wyraźnie, choć nieoczekiwanie, Edward Kennedy. Oczywiście sukcesu tego nie należy zbytnio przeceniać. Jego akcje, choć chwiliwo poszły w górę, nie zdołają prawdopodobnie zagrodzić drogi Carterowi do nominacji prezydenckiej. Ma on już bowiem za sobą dwukrotnie więcej delegatów niż senator z Massachusetts. Rzecz jednak w tym, że po raz pierwszy zmusza ona Cartera do wzięcia bezpośredniego udziału w kampanii wyborczej, czego ten dotąd unikał. Po drugie — wyrażając konsekwentnie dezaprobatę dla polityki wewnętrznej prezydenta zdołał przekonać społeczeństwo amerykańskie że jest ona nie mniej ważna niż polityka międzynarodowa, na której dotąd Carter prawie wyłącznie bazował. I tu trafił — jak się wydaje — w dziesiątkę. Dla większości Amerykanów są to bowiem bardzo czułe sprawy. Rośnie wszakże bezrobocie i pogłębia się inflacja. Tymczasem antyinflacyjny program przedstawiony przez administrację napotyka na coraz bardziej — zdecydowaną krytykę z strony społeczństwa jako nieżyciowy, nierealny.

Tak więc amerykański **krajobraz wyborczy** został nieco zamącony. Oczywiście, nie oznacza to, że Kennedy może liczyć na zwycięstwo. Ale zmuszać będzie na pewno Cartera **do większego** niż dotąd **wysiłku,** w trwającej kampanii prezydenckiej.

MIECZYSŁAW CHAJA

„CZŁOWIEK — PRACA — TWÓRCZOŚĆ"

II Przegląd Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy pod hasłem „Człowiek — Praca — Twórczość" poprzedziła ubiegłoroczna Konfrontacja Placówek Upowszechniania Kultury, a jeszcze wcześniej I Przegląd o podobnych założeniach. Zatem nie jest to program nowy, a tylko zaktualizowany, oparty na doświadczeniach poprzednich lat i uwzględniający dorobek ubiegłych festiwali związków zawodowych.

Wyjście za fabryczną bramę

Trwałym osiągnięciem tamtego okresu było zmobilizowanie sporego grona ludzi pracy do aktywnego uczestnictwa w kulturze. Dosyć powszechne są przykłady robotników, także w naszym regionie, zajmujących się plastyką, fotografiką, działających w zespołach teatralnych. Drugim osiągnięciem jest pogłębienie współdziałania środowisk robotniczych ze środowiskami twórczymi. Narodziło się wiele cennych i pożytecznych dla obu stron kontaktów — są one na ogół znane. Wreszcie trzecim osiągnięciem jest zintegrowanie działań całego frontu kulturalno-oświatowego. Tam, gdzie dobrze przebiegała koordynacja, czyli racjonalny podział pomiędzy wszystkie placówki i instytucje kultury, tam pełniej i skuteczniej wykorzystany został ciągle przecież niedostateczny zasób kadrowy, lokalowy czy finansowy. W naszym regionie znajdziemy liczne przykłady partnerstwa zakładów przemysłowych z placówkami i instytucjami kultury.

Jest więc to dorobek niemały, co nie oznacza, że wszystko już w tym względzie zostało zrobione. Zbyt mało robotników uczestniczyło w codziennej pracy zakładowych domów kultury. Nie zawsze też brali oni udział w koncertach, spotkaniach, spektaklach. Wiele do zrobienia pozostało także w tak ważnej dziedzinie, jaką jest „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką".

W związku z tym przed II Przeglądem Aktywności Kulturalnej „Człowiek —Praca—Twórczość" stoją nowe ważkie zadania. Musi on przede wszystkim wypracować jeszcze skuteczniejszą koncepcję całokształtu związkowej pracy kulturalnej.

Przeglądając założenia programowe i organizacyjne II Przeglądu, którymi dysponują obecnie wszystkie związkowe placówki kultury, łatwo stwierdzić, że zawierają one więcej niż w latach poprzednich akcentów wychowawczych, kształtujących osobowość człowieka, rozbudzających aktywność społeczną, zawodową i kulturalną. Ale jednocześnie nakazują widzieć osiągnięcia społeczno-gospodarcze i kulturalno-oświatowe przez pryzmat losów każdego obywatela, każdej polskiej rodziny, wszystkich pokoleń Polaków. Jeden z punktów owego programu mówi o potrzebie organizowania spotkań pn. „Rodowody pracą pisane", prezentujących tradycję zawodu w rodzinie. Impreza ta weszła więc już na stałe do programu II Przeglądu, a zrodziła się — jak pamiętamy — przed kilkoma laty z inicjatywy białostockich działaczy związkowych.

Program II Przeglądu zwraca też uwagę na umocnienie funkcji wychowawczej i kulturalno-oświatowej małych i średnich zakładów pracy przy jednoczesnym dalszym rozwijaniu oraz wzbogacaniu działalności kulturalnej dużych ośrodków robotniczych i zakładów, jak też ich oddziaływaniu na zewnątrz, udzielaniu pomocy innym środowiskom.

Propozycje celów, zadań i kierunków pracy określone przez Centralną Radę Związków Zawodowych, Zarząd Główny Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki znalazło swój oddźwięk w wojewódzkich programach II Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy. W województwie białostockim np. program taki powstał w wyniku współpracy Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych z instytucjami i placówkami kultury, organizacjami młodzieżowymi, stowarzyszeniami społeczno-kulturalnymi i poszczególnymi zakładami pracy. Zawiera on ponad czterdzieści różnorodnych form realizacji założeń ideowo-programowych. Listę propozycji otwiera konkurs na najlepiej opracowany i zrealizowany w 1980 roku zakładowy plan działalności ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej dla zakładów pracy, zatrudniających do 500 pracowników. W ten sposób spełniony został postulat z poprzedniego Przeglądu, dotyczący aktywizacji działalności kulturalnej w małych i średnich zakładach pracy. Inną propozycją jest prowadzenie „studiów kultury życia rodzinnego", zakładowych poradni rodzinnych, osiedlowych i zakładowych spotkań radnych. Interesująco zapowiada się „Estradowy turniej rodzin" w Kino-Teatrze „Związkowiec", przebiegający według pomysłu telewizyjnej audycji „Potyczki rodzinne".

„Zdaniem kobiet" — pod tym hasłem odbywać się będzie cykl spotkań dyskusyjnych z wybitnymi naukowcami z dziedziny psychologii, socjologii, prawa, medycyny z działaczami społeczno-politycznymi, dziennikarzami, pisarzami, podczas których mówić się będzie również o rodzinie polskiej tworzącej pomyślność narodu i państwa.

Sprawy rodziny znalazły także sporo miejsca w łomżyńskim programie II Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek—Praca—Twórczość". Zagadnieniu temu poświęcone będą m.in. studia wiedzy o rodzinie, spotkania z rodzinami zasłużonymi dla poszczególnych zakładów pracy oraz tzw. dni otwarte, podczas których członkowie rodzin będą mogli odwiedzić miejsca pracy swoich familiantów.

Hasła II Przeglądu, mówiące o kształtowaniu osobowości człowieka, zostały w Łomży przełożone na konkretną działalność, a mianowicie na wzbogacenie form wyróżnień moralnych poszczególnych pracowników i systematyczne podnoszenie roli mistrza — wychowawcy młodzieży. Wspomnieć też należy o ciekawych formach kształcenia, zwłaszcza w klubach dyskusyjnych o różnych profilach. W województwie łomżyńskim jest ich obecnie pięć.

Wiele łomżyńskich zakładów pracy, a wśród nich Fabryka Aparatury i Urządzeń Komunalnych, Fabryka Mebli, Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców i kolneński zakład „Ponar-Bial" posiadają własne interesujące programy działalności. Mówi się w nich o pracy ideowo-wychowawczej, ale także o rozwoju uczestnictwa w kulturze i popularyzacji amatorskiego ruchu artystycznego. Warto w tym miejscu wspomnieć przynajmniej o dwóch zespołach amatorskich, które powstały i rozwijają swą działalność pod patronatem łomżyńskich zakładów pracy. Są to międzyzakładowy chór, pracujący przy Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej i orkiestra włościańska, zorganizowana przy Fabryce Aparatury i Urządzeń Komunalnych.

Wiele atrakcyjnych imprez i spotkań gwarantują swoim pracownikom zakłady pracy Suwalszczyzny. Z programów nadesłanych do WRZZ w Suwałkach m.in. przez Wojewódzką Spółdzielnię Mieszkaniową, WSS „Społem", Zakłady Mięsne w Ełku wynika, że i w tym województwie sprawy rodziny znalazły się na poczesnym miejscu. Dotyczy to zarówno zagospodarowania dni wolnych od pracy, organizowania imprez sportowo-rekreacyjnych, jak również wyróżniania poszczególnych, zasłużonych rodzin. Inicjatywą zakładową są też plenery dla plastyków amatorów organizowane w Olecku przez WRZZ i Wojewódzką Spółdzielnię Mieszkaniową, a także „Suwalska Jesień" czyli cykl imprez kulturalnych mających zaktywizować amatorski ruch artystyczny w zakładach pracy. W suwalskim programie nie zabrakło upowszechniania sztuki teatralnej, jak też turniejów i konkursów. Dodajmy, że wszystkie województwa organizować będą sesje popularnonaukowe oraz tradycyjne festyny środowisk robotniczych.

Do wielu spraw, związanych z II Przeglądem Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek—Praca—Twórczość", będziemy jeszcze wracać. Chcemy bowiem wiedzieć, jak przebiega tworzenie atmosfery zaciekawienia kulturą, rozbudzanie nowych zainteresowań i potrzeb robotników, ich rodzin i środowiska.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Dorastanie

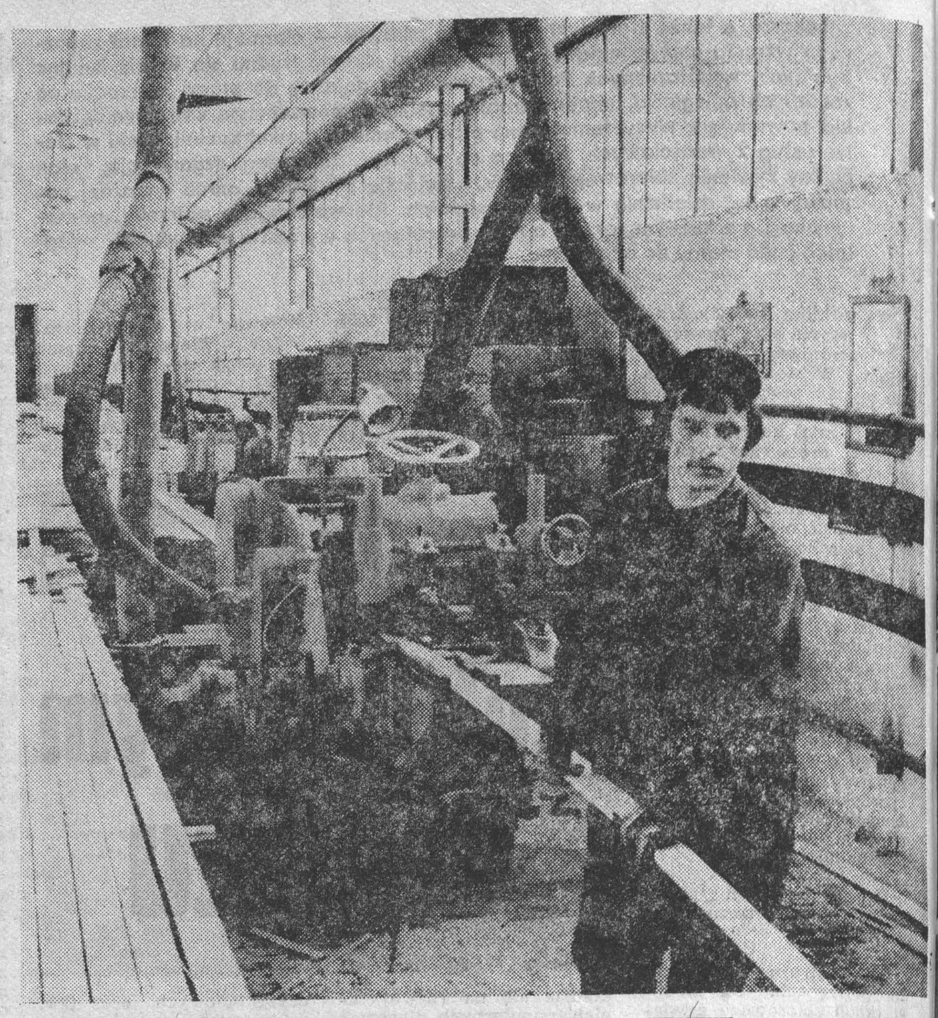

Jedna z ostatnich faz procesu przetwórczego w Zakładzie Przemysłu Drzewnego — obróbka drewna.

Zakład Przemysłu Drzewnego z Czarnej Białostockiej, ma za sobą niejeden okrągły jubileusz. Powstał w roku 1917 jako skromny tartak, przetrwał przed 6 laty potężny pożar, który strawił halę traków. I choć zostaje dziś nieco w cieniu lokalnego potentata — „Agrometu" — to przecież prezentuje się nie gorzej. Najważniejsze, że w organizacji pracy, perspektywicznych zamierzeniach, wreszcie estetyce i porządku — widać rękę gospodarza.

Na rozległym terenie, składowiska kłód, przyciętych desek, hałdy odpadów. Nic się z tego nie zmarnuje. Pełne wykorzystanie odpadu użytkowego — to jeden z sukcesów kadry technicznej i 240-osobowej załogi. Uczymy się doceniać surowiec drzewny, gospodarować nim mniej nonszalancko. Pracują wózki podnośnikowe, zmechanizowany transport i już tylko niektórzy pamiętają, jak to pchało się niegdyś przez plac po szynach załadowane wagoniki, dźwigało ręcznie grube bale.

Proces przetwórczy typowy. Drewno ze składowiska trafia do wąskich, obudowanych kanałów, podpływa pod halę traków, trafia na transportery i windowane jest na poziom I piętra. Przy trakach ogłuszający hałas. Robotnicy twierdzą, że można się do niego przyzwyczaić. W przestronnych, nowoczesnych halach, trwa obróbka drewna. Materiału dużo. W ub. roku 45 tys. metrów sześciennych, z czego prawie 10 tys. pojechało na eksport. Podkłady kolejowe, elementy meblowe, opakowania do lodówek „Szron", zrąbki do płyt wiórowych i tak dalej. Wszystko to wędruje do dalszego przerobu i wykorzystania w Zakładach Stolarki Budowlanej w Sokółce, fabrykach mebli i innych przedsiębiorstwach.

Najgorzej, że mokra tarcica nie ma oczekiwanej wartości. a i w cenę nie idzie tak, jak powinna, choć to przecież półfabrykat z najlepszego puszczańskiego drewna, takiego, jakiego przede wszystkim życzą sobie zagraniczni kontrahenci. W jedynej suszarni udaje się wysuszyć niespełna połowę tarcicy. I tu sytuacja się poprawi, bo powstanie nowa suszarnia. Zakład dorasta powoli do rangi kombinatu. Stoi już w stanie surowym — zbudowana własnymi siłami — nowa hala, przybędą następne obiekty zaplecza. Wszystko po to, by lepszy był półfabrykat, a ponadto, by na miejscu udało się wytwarzać więcej produktów finalnych. Po co wozić deski, absorbować transport, jeśli wiele elementów (choćby meblowych), można będzie wykonać na miejscu?

Jak to zrobić? Jakie propozycje przedstawić, żeby uzyskać pomoc jednostek nadrzędnych i lokalnych władz? Oto pytania, na które na pewno znajdzie się odpowiedź, bo drzewiarze nieraz podołali trudnym decyzjom.

Podstawowa organizacja partyjna grupująca 45 osób, 30-osobowe koło ZSMP i pozostali członkowie załogi, o których mówi się w mieście, że trwale związani są z tartakiem i swoją w nim pracą, dobrze zasłużyli sobie na laury. Dostali trzy listy gratulacyjne od I sekretarza KW PZPR w Białymstoku (wszystkie w ostatnich latach), zajęli czołowe miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w ramach Białostockiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, otrzymali nawet zbiorową złotą odznakę „Zasłużony Białostocczyźnie".

Najbardziej charakterystyczny dla owych tradycji dobrej roboty, był chyba ubiegły rok. Niedobory surowcowe, wyjątkowo nie sprzyjająca aura, wyłączenia energii, ale też lepsza praca rębalni, sortowanie, skuteczniejsze zapobieganie sinicy. I rezultat: II miejsce w branżowym współzawodnictwie krajowym. Początek tego roku nie jest gorszy. Plan wykonywany na bieżąco, choć zadania znacznie wyższe, powiększone o tysiąc metrów sześć. tarcicy dla uczczenia VIII Zjazdu partii.

(apo)

fot. **ZDZISŁAW LENKIEWICZ**

Uczciwie o...Chaberkach

W listopadzie ubiegłego roku opublikowałam artykuł, w którym zwróciłam uwagę czytelników na sytuację rodzeństwa Chaberków ze wsi Kąty w woj. łomżyńskim. Po śmierci rodziców pozostała czwórka młodych ludzi, z których troje ma już dowody osobiste. Dwóch braci jeszcze się uczy. Dzieci przygarnęła ciotka mieszkająca w Łomży. Nie musiała, ale przyjęła.

Zwróciłam w artykule uwagę na fakt, iż decyzja ta naruszyła jej życie rodzinne, obciążyła budżet, metraż w mieszkaniu. Pani Zofia Bałdyga podjęła się wychowania wartościowych ludzi. Społeczeństwo zatem winno podzielić się z nią odpowiedzialnością. Starając się aby — ten akt dobrej woli — nie był nadmiernym dla niej ciężarem.

Już próba rozwiązania kwestii mieszkaniowej rodziny Chaberków ukazała, jak bardzo sytuacja jest złożona. Że nawet nikt nie stara się jej zrozumieć. Oto echo. Odpowiedź z Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Opracowana przez tę jednostkę na podstawie tego co swym władzom napisało kierownictwo WSM w Łomży:

„Ob. Jadwiga Chaberek jest osobą pełnoletnią, samodzielną i pracującą. Wraz z 19-to letnim bratem Wiesławem uczącym się w Technikum Mechanicznym, mieszka u ciotki w Łomży. Ich sytuacja mieszkaniowa nie jest gorsza od sytuacji innych członków spółdzielni nie mających samodzielnych mieszkań i oczekujących w spółdzielczej kolejce po mieszkanie. Marianna Chaberek, również osoba pełnoletnia mieszka u Dziadków w Dobrym Lesie, którzy uprawiają blisko 14-to hektarowe gospodarstwo rolne zmarłych rodziców. Natomiast najmłodszy z rodzeństwa 16-to letni Jerzy uczy się i mieszka w Internacie Technikum Samochodowego w Ostrołęce.

Zabudowania znajdujące się w gospodarstwie rolnym w Kątach odległych o 30 km od Łomży odziedziczonym przez w.w. rodzeństwo, wraz z domem mieszkalnym — stoją puste. Wartość budynków wg szacunku PZU wynosi 463 tys. zł oraz ziemi wg cen państwowych około 140 tys. zł.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Łomży, na tle ogólnej sytuacji mieszkaniowej w tym mieście oraz warunków mieszkaniowych i okresu oczekiwania członków ubiegających się o przydział mieszkań — nie znajduje ani możliwości ani uzasadnienia dla zakwalifikowania Ob. J. Chaberek do przydziału mieszkania poza obowiązującą kolejnością. Problematyczna jest również sprawa kategorii mieszkania (M-4) o jakie zainteresowana ubiega się. Ponieważ Marianna Chaberek nie jest w żaden sposób związana z Łomżą (ani pracą ani zamieszkaniem) — Spółdzielnia nie ma obowiązku uwzględnienia Jej w przydziale mieszkania dla siostry. Trudno także przewidzieć gdzie podejmie zatrudnienie uczący się w Ostrołęce brat Jerzy. Mógłby on być uwzględniony w przydziale mieszkania siostry, gdyby została Jej powierzona opieka nad nim przez Sąd. W artykule uderza nas jednostronne widzenie sprawy rodzeństwa Chaberków: zostali osieroceni więc należy zabezpieczyć im mieszkania w mieście. Dlaczego nie rozważa się innej możliwości: objęcia gospodarstwa rolnego przez jedno z rodzeństwa? Spadkobiercy mieliby zapewniony byt i zatrudnienie. Czy zawsze należy młodym wskazywać drogę najłatwiejszą do osiągania dóbr bez własnego wysiłku?

Państwo rozwiązuje sprawy mieszkaniowe sierot nie mających żadnego oparcia w rodzinie i na ten cel terenowe organa administracji państwowej mają mieszkania. Nie uważamy jednak, aby rodzeństwo Chaberków było w takiej sytuacji, aby po tę pomoc Państwa mogło sięgnąć.

W związku z powyższym nie znajdujemy podstaw do ingerowania w sprawę opisaną w artykule, stojąc na stanowisku, że władze administracyjne i spółdzielcze w Łomży mają do niej właściwy stosunek, zarówno ze społecznego punktu widzenia jak i z uwagi na obowiązujące przepisy. Wicedyrektor Zespołu Członkowsko - Mieszkaniowego (—) mgr Barbara Osiekowicz - Panuszewska".

Jest tu kilka niedopowiedzeń: Gospodarstwa w całości nikt nie chce kupić. Nawet doświadczony rolnik z rodziną wahałby się z objęciem go w aktualnym stanie. Dziadkowie, o których mowa są starszymi schorowanymi ludźmi (dziadek — II grupa inwalidztwa). A owe nie gorsze warunki mieszkaniowe Jadwigi i Wiesława to dmuchane materace, rozkładane u ciotki w mieszkaniu na podłodze.

Rzuca się w oczy brak taktu — próba organizowania (na papierze) życia tej rodziny, wyrażająca się m. in. w wysyłaniu dzieci na wieś — kto kogo do tego upoważnił? I list ten sygnalizuje rzecz tragiczną. Mianowicie fakt, że ze sprawą instytucjonalnej uczciwości jest, no nie najlepiej.

Jeśli o jednostronności mowa — wszystko co robimy jest zdeterminowane jakimś celem (świadczy o tym m.in. odpowiedź broniąca odwrażliwionych urzędników).

W tym przypadku stosunek do kobiety, która sama stworzyła rodzinę zastępczą — bo tak kazało jej sumienie — powinien być determinantą działań. Jeśli z jednej strony wystąpiły głęboko umotywowane społecznie, to druga strona zobowiązana jest do tego również.

Dotyczy to także spółdzielczości mieszkaniowej.

TERESA POLECKA

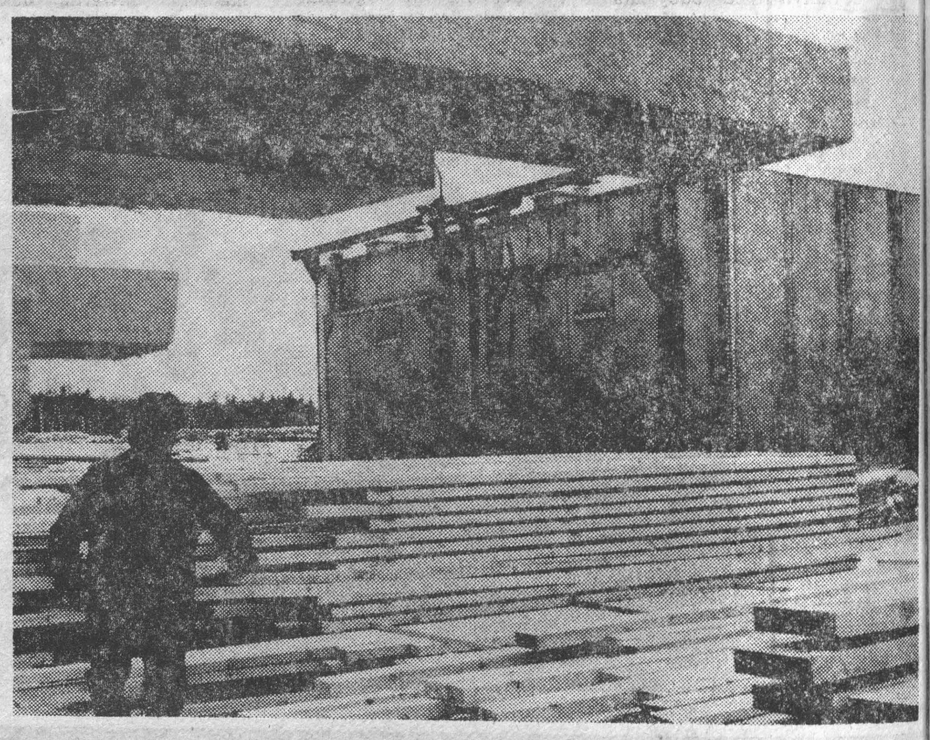

Na składowiskach gotowe do wysyłki deski. Trzeba pomyśleć w jaki sposób spróbować przetwarzać tarcicę na miejscu, by zakład opuszczał już nie półfabrykat, a gotowy wyrób.

Ciąg dalszy ze str. 1

zygnacji, zobojętnienia i wrogości. Rodziło się pytanie, komu i na co było to potrzebne. Nic też dziwnego, że odnowa gospodarstw chłopskich rozpadniętych w ciągu jednej nocy spółdzielni produkcyjnych następowała powoli.

Pokolenie moje, wówczas w wieku najwyższej sprawności fizycznej, rozumiejąc, że w pojedynkę rolnik nie sprosta wymaganiom czasu, w krótkim czasie zorganizowaliśmy kółka rolnicze z wybieranym zarządem, które w początkowej fazie zaczęły spełniać naprawdę rolę samorządu wiejskiego. Usługi świadczone były wykonywane solidnie i terminowo, ponieważ każdy członek kółka miał prawo kontroli i mógł domagać się, aby robota została wykonana na czas i porządnie. Trudno mi określić jakie efekty ekonomiczne osiągnęły KR na terenie całego kraju, ale w mojej okolicy było różnie; od kilku tysięcy zł strat do kilkunastu tysięcy zł nadwyżki. Średnio obliczono, że KR wychodziły na zero. Połączone administracyjnie kółka rolnicze od razu pogorszyły i terminowość i jakość usług, co pogłębiło się jeszcze, gdy SKR zaczęły brać hektary.

Zaczął się okres samorządu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Dyrektorzy „obór", kierownicy zaczęli w myśl tego hasła rządzić sami. Posypały się miliardy na inwestycje i zagospodarowanie ziemi. Za chłopskie pieniądze zakupiono samochody dla dyrektorów i kierowników. Obecnie na każdej drodze widać różnego typu dostawcze „Tarpany", „Nysy". „Syrenki" z jednym pasażerem lub tylko kierowcą. Jak myślicie, gdzie i po co oni jeżdżą. Otóż składają sobie wzajemne wizyty i piją. Nie pomagają zażalenia i prośby rolników o jakiś nadzór ze strony władz, bo gminne władze są zależne. No bo gdzie jak nie u kierownika ZGR można dostać worek żboża dla drobiu, paszy dla świni, czy ziemniaków dla rodziny, czy wreszcie worek jabłek lub śliwek na jesień.

Na walnych zjazdach delegatów, organizuje się co jakiś czas wybory. Głosy w dyskusji wypisane są na papierze, nawet wnioski, które powinny być wyciągnięte z dyskusji, są gotowe przed rozpoczęciem zebrania. Czasem jakiś stary działacz, mojego pokroju psuje spektakl zebrania, wtedy władze uspokajają, argumentują, perswadują bez końca.

Byłem niedawno świadkiem jak naczelnik poczty prosił listonosza, aby ten pojechał doręczyć telegram do wioski odległej o 3 km od poczty i ten nie posłuchał. Naczelnik pojechał sam. I tak ja dochodzę do wniosku, że aczkolwiek samorząd chłopski jako ciało podejmujący jakieś decyzje w praktyce już nie istnieje, został zastąpiony przez narzucanych odgórnie dyrektorów, to wykonanie niektórych decyzji nie jest takie proste. Może właśnie dlatego, że kto inny planuje, pisze sprawozdania, a kto inny je wykonuje te zadania.

W czasach nam współczesnych ogromny postęp czyni nauka, w naszym ustroju ma ona specjalne względy, toteż i nie próżnuje. Wtrąca swoje 3 grosze we wszystkie dziedziny naszego życia. Współpracuje z przemysłem i rolnictwem, z administracją i górnictwem, z kulturą i oświatą. Nauka współczesna bierze na swój warsztat sprawy różne i bada i niejednokrotnie dochodzi do epokowych odkryć. W końcu listopada 1977 roku jakiś naukowiec z instytutu — językoznawstwa stwierdził przed kamerami telewizji, że naukowcy stwierdzili, że język, czyli mowa służy ludziom do porozumiewania się między sobą. W tym samym roku 18 września również przed kamerami telewizji jakiś docent oznajmił, że po wielu badaniach naukowych stwierdzono, iż rodzina potrzebuje mieszkania. 22 listopada 1977 roku lekarz psycholog mówi: Udowodniliśmy naukowo, że kobieta ma coś wspólnego z rodziną, czyli odkryto kobietę. Inny naukowiec stwierdza, iż kobiety są ważnym ogniwem naszego społeczeństwa! Proszę nie myśleć, że jako ten stary człowiek nie doceniam nauki, wprost przeciwnie, gloryfikuje naukę i adoruję naukowców. Ale te parę przykładów wynotowałem ze względu na ich oryginalność.

Pod hasłem kultura szary obywatel w swojej szarej wyobraźni wiedział wszystko co najlepsze, najbardziej ludzkie. Człowiek inteligentny, uważany był za takiego o ile jego postępowanie było wysoce kulturalne. Człowiek o wysokiej kulturze uważany był za inteligentnego bez względu na jego wykształcenie. Człowiek kulturalny nie mógł dużo pić alkoholu, nie mógł okazywać swej wyższości wobec innych, nie mógł przeklinać, przynajmniej w miejscach publicznych. Człowiek kulturalny musiał być tolerancyjny. Jeżeli ktoś nie spełniał tych walorów, nie mógł mieć pretensji do bycia kulturalnym.

Sztuka jest prawie integralnym składnikiem kultury. Nie mam zamiaru rozpisywać się o sztuce. Ale dzięki telewizji może nawet szary obywatel wysnuć swoje wnioski o sztuce choćby z wypowiedzi ludzi związanych z tą sferą. Przytoczę tu kilka tylko wypowiedzi znanych osobiście na ten temat. W dyskusji nad obrazem Podkowińskiego przedstawiającego konia, różni znawcy, różnie wypowiadali się na temat tego dzieła. Jedni twierdzili, że koń fruwa, inni, że spada. Adam Hanuszkiewicz powiedział, że na pewno jest to jakieś dzieło, a kiedy go poinformowano, że obraz ma duże wymiary powiedział, w takim razie jest to wielkie dzieło sztuki. Mnie taka wypowiedź nasuwa wniosek, że ludzie którzy nazywają się znawcami sztuki wcale nimi nie są.

W roku 1977 w TV był prowadzony cykl programów zdaje mi się, że przez Janusza Rolickiego. Brali w nich udział wybitni znawcy sztuki, a w jednym z nich była mowa o muzyce i co się okazało, kilku takich wybitnych znawców po wysłuchaniu jakiegoś utworu muzycznego oceniło jego walory artystyczne bardzo wysoko. Tedy przegrano jeszcze raz ten utwór i z tej samej płyty. Oczywiście znawcy nie wiedzieli, że to ten sam utwór i po powtórnym wysłuchaniu ocenili, go jako dzieło bezwartościowe. Kiedy pan Rolicki oznajmił im, że to ta sama płyta, nie wiedzieli co powiedzieć.

Utkwiła mi również w pamięci wypowiedź prof. A. Bardiniego odnośnie awangardowej muzyki współczesnej. Przy okazji z młodzieżą muzykującą spotkał się również przed kamerami TV. Jego wypowiedź była bardzo jednoznaczna. Mówił on, że przy całym szacunku do awangardy nie uznaje niektórych awangardzistów, którzy zamykają się w pracowniach i tam przez jakiś okres czasu pracują. No i po roku a nawet i dłużej wychodzą z warsztatu i wyprowadzą na świat swoje dzieło. Co się okazuje, że tym tak oczekiwanym dziełem jest zwykły rower. Jest to zwyczajne nabijanie „w butelkę" swoich chlebodawców i opinii publicznej. Ten przykład z rowerem można w naszych czasach z powodzeniem przenieść na inne dziedziny życia, prawdopodobnie nie tylko u nas.

Osobną elitę wysoko się ceniącą tworzą krytycy zawodowi od literatury, kultury i sztuki. Wychodzi taki pan krytyk przed kamery i wmawia ludziom, że to co dzisiaj ujrzycie to jest takie lub takie. To autor albo reżyser, ukazał w swoim dziele to czy tamto, że miał na celu to i owo. Najczęściej krytykuje to co ludzie lubią, a chwalą to czego nie lubią. Często aby uargumentować trafność swoich wypowiedzi powołuje się na to, że sztuka miała „powodzenie", że wzbudziła zainteresowanie publiczności itp. A przecież wiadomo jest, że publiczność interesuje się jednakowo prawdziwą sztuką i tzw. „kiczem". Będą oglądali z taką samą ciekawością prawdziwą sztukę co i kicz. Różnica jest tylko w tym, że kicz choćby najbardziej reklamowany i zachwalany przez krytyków, publiczność będzie oglądać czy czytać tylko jeden raz. Natomiast dzieło wartościowe chce oglądać czy czytać wielokrotnie, a jeżeli to jest ładny obraz, czy dobra książka chciałaby go kupić na własność.

Od lat dużo się mówi o kulturze i sztuce ludowej. Niestety, mimo to i kultura i sztuka ludowa zanika. Bo i jak może się utrzymać, kiedy jak tylko gdzieś zaczęto by się or-

Jak

Marian Dziubek

Za parawanem

Kiedy z Domu Dziecka w Białowieży odeszła higienistka, kadra pedagogiczna odetchnęła z ulgą. Nie będzie już wtykać nosa w nie swoje sprawy. Tylko dzieci posmutniały. Mały Krzyś wtulił twarz w czapkę a potem długo patrzył przez okno.

Dziewczęta, z którymi siedzę wieczorem w jednym z pokoi, nie są zbyt zorientowane o co właściwie poszło. Higienistka woziła dzieci na badanie do Białegostoku, wysłuchała ich, radziła. Lubiano ją tutaj.

— Z wychowawczyniami nie mamy kontaktu — odzywa się Ewa. One nie zabiegają o to, a nam trudniej znaleźć wspólny język. Czy ktoś zrozumie, co przeżywa każde z nich w chwilach samotności? Czasami taki żal ogarnie, że nic tylko płakać. Głowę w poduszkę, by nikt nie widział, aż minie smutek.

— Co ja bym dała za to, by mieć prawdziwy dom — mówi Iwona. Do tej pory nieufna wolała wcale nie zabierać głosu, ale widząc odwagę Ewy, też swoje dorzuci. W szkole średniej od razu powiedziała, że jest z Domu Dziecka, po co później tłumaczyć. Niech wiedzą. Ale nie wszystkim tak łatwo przychodzi ujawnienie swego pochodzenia. Jolka, na przykład, chociaż już pracuje, jak ognia unika takich tematów. Bo ciągle jej się wydaje, że wtedy będą jej współczuć, a ona tego nie znosi. Żadnej litości. Tylko, że tak trudno poradzić sobie z tym dorosłym życiem.

— Nikt nas do tego nie przygotowuje. Załatwić pracę, niby proste, ale trzeba wiedzieć co i jak. O mieszkaniu powiedział jeden pan z Rady Zakładowej, że mi się prawnie należy. Starałam się odsunąć myśl o samodzielności na później. O czym ja nie marzyłam! Rzeczywistość okazała się inna. Przebudzenie z pięknego snu w zimnym i obcym pokoju.

— Czy nie jesteśmy zbyt przewrażliwione — zastanawia się Ewa. Może, ale kto nas uczy pozbywać się tego uczucia. Wychowawczynie? Iwona opowiada, jak bardzo było jej przykro w ostatnie dni grudnia. W Białymstoku odbywała się uroczysta akademia, podsumowująca obchody Roku Dziecka. Pojechało kilka dziewcząt. Wychowawczynie siedziały oddzielnie, a one z boku. Patrzyły z żalem na koleżanki, które tańczyły ze swoimi paniami.

— Gdy byłam w Pogotowiu Opiekuńczym, to tam w czasie „odrabianki" zawsze ktoś zajrzał. Tutaj — bardzo rzadko. Czasami pani Danusia sprawdza. Cóż dziwnego, że później oceny są słabe. Gdy mamy kłopoty z lekcjami, to wychowawczynie odsyłają do starszych lub zbywają „w szkole uważaj". Więc teraz nikt nie prosi o pomoc.

— W szkole podstawowej, wszystko, co gorsze przykłady od nas zaczynają, albo znowu nauczyciele mówią: „powiedz dyrektorowi, że ten się źle zachowuje, tamten nic nie umie". A czy oni nie rozumieją, że przecież nie wypada skarżyć jedno na drugie, bo to nasz wspólny dom, nasza rodzina?

— Ja najbardziej nie lubię rozmawiać właśnie o domu — mówi Iwona. Dziewczyny z klasy są zawsze pewne siebie, swobodne, czego nam najbardziej brakuje. Nigdy nie zdobędę się na taką postawę. Ciągle mam wrażenie, że każdy może mi wytknąć: „ty jesteś z Domu Dziecka, co ty wiesz".

Białowieża jest mała, Wszędzie nas pełno. Ludzie widzą i zwracają uwagę „co te dzieci tak bez opieki chodzą?" Chłopcy się biją, przeklinają Wstyd się nieraz przyznać, że ich znamy.

— Niedługo ma być kontrola. Dopiero zaczną się porządki, jak zwykle przed wizytacją. Pani wszystko notuje?

— Mówimy tylko prawdę — w rąca Ewa. Tak rzadko rozmawiamy szczerze. Z wychowawcami? Nie. Dlaczego? Nie mamy zaufania. Gdy skarżymy odpowiadają: „idźcie do domu, skoro wam się nie podoba". A jest tyle spraw, o których byśmy podyskutowali. Luźne, swobodne rozmowy, jak w normalnej rodzinie. Gdyby je zorganizowano chociaż raz w tygodniu.

— E, tam — przerywa Iwona. Sama słyszałam, gdy wychowawczyni mówiła, że przez nas nie ma już siły do własnych dzieci, jest zmęczona, wyczerpana. Później, niby człowiek dorosły, skończy swoje lata, a zarazem taki dziecinny. Boi się odpowiedzialności, podejmowania decyzji. To wcale nieprawda, że dzieci pozbawione rodziny z konieczności stają się wcześniej samodzielne.

— Wszystkie moje plany „wzięły w łeb" — mówi Jolka. Do wymarzonej szkoły się nie dostałam, nie było miejsc, kuratorium przesłało papiery do Hajnówki. Chciałam wyjechać do Ostrowi, gdzie mam koleżankę, nici z tego wyszły, bo gdzie będę mieszkać? W Bartoszycach proponowano mi dobrą posadę, ale kwestia własnego kąta. Hotelu robotniczego nie biorę pod uwagę. Wspólny pokój i znów życie na baczność. Nie! Myślałam o studiach. Maturę dobrze zdałam, ze strachu jednak nie poszłam na egzamin. Chyba do końca życia będą się za mną ciągnęły obawa i brak wiary we własne siły.

— Byłam w siódmej klasie, gdy tutaj trafiłam. I dziwne — początkowe dni mile wspominam, chociaż są one zawsze najgorsze. Dyrektor pytał, czy jedzenie dobre, co w szkole, jak lekcje. Bardzo ważne. Dziecka nie można zbyć byle słowem. Najgorzej, gdy wychowawca raz przytuli, da cukierka, a innym razem odtrąci, chociaż może ono wtedy najbardziej potrzebowało opieki.

— Warunki materialne mamy dobre. Lepiej niż w niejednym domu. Tylko co z tego? Trudno jest ciągle żyć za parawanem, który oddziela od ludzi, od świata...

*

Na rozmowę z dyrektorem Stanisławem Bieńko wybrałam się następnego dnia z rana. Krótko przedstawiłam zarzuty młodzieży.

— Proszę pani, tutaj dzieci mają naprawdę dobrze. Na każdego wypada cztery tysiące, plus trzydzieści złotych jako dzienna stawka. Przy zbiorowym żywieniu, to bardzo dużo. Sporo się trzeba nakręcić, by wszystko kupić. Nie zgadzam się absolutnie z opinią, jakoby wychowawcy zaniedbywali swoje obowiązki. Dzieci mają do nich zaufanie, bo w przeciwnym wypadku taka placówka straciłaby sens istnienia.

I dalej dyrektor opowiada o ciężkiej pracy, która nie zawsze, mimo najszczerszych chęci daje satysfakcję. Dzieci pochodzą z różnych rodzin, są konfliktowe, mają opóźnienia w nauce. Dopiero tu im stwarza się prawdziwy dom — przekonuje.

— Więc dlaczego się skarżą? Jest ich pięćdziesięciu sześciu, ośmiu wychowawców. Powinno być, jak w rodzinie...

— No jeśli pani idzie tym tropem, proszę także policzyć sprzątaczki — uśmiecha się dyrektor.

— Oczywiście, wszyscy tutaj zatrudnieni wychowują dzieci.

— Szkopuł tylko w tym, że do kochania nikogo nie można zmusić. Nawet za pieniądze. A tak prywatnie powiem pani szczerze, że dosyć mam już tych wszystkich wizyt. Sanepidu, Kuratorium i jeszcze redakcji. Zwyczajne czepianie się drobiazgów, które w całościowym funkcjonowaniu tej instytucji znikomą odgrywają rolę. Jestem z wykształcenia pedagogiem, gdybym uczył polskiego, to wie pani, za co bym odpowiadał? Za dziennik. Rozliczono by mnie głównie z tego, czy temat dobrze zapisałem — kończy. Na temat higienistki nie mam nic do wyjaśnienia. Może pani obejrzy pokoje, proszę bardzo.

Otwiera kolejno drzwi. Nowe regały, wersalki, dywany na podłodze. Jest się czym pochwalić. Komfort.

— Co tutaj robisz? — zwraca się do malca, który chodzi za nami od sali do sali.

— Nikt mnie do przedszkola nie zaprowadził — tłumaczy chłopczyk.

*

W Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku o Domu Dziecka w Białowieży zgromadzono obszerną dokumentację, która raczej dobrze o nim nie świadczy. Długa lista zarzutów, powtarzających się w protokołach. Wreszcie — pismo Wojewódzkiej Stacji w Hajnówce, która zwraca się z prośbą, by Wojewódzki Sanepid wpłynął na zmianę warunków higieniczno-sanitarnych.

Kontrola Poradni Medycyny Szkolnej w Hajnówce w styczniu br. ujawnia między innymi: brudne urządzenia sanitarne, brudną bieliznę pościelową i osobistą wychowanków, nie zabezpieczone obudowanie gniazdek kontaktowych. Wśród dzieci wszawica.

W Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku nadzór nad Domami Dziecka sprawuje mgr Irena Rząca.

— To pierwszy przypadek, że wychowankowie się skarżą — zaczyna. Nie gorzej tam niż w innych Domach Dziecka. Podobnie jest realizowany program wychowania i nauczania. Może tylko różnice są takie, że obecny dyrektor jest mniej doświadczony, nie potrafi sobie poradzić z niektórymi sprawami, zwłaszcza koordynowanie całą placówką. Ale bierze się to po części stąd, że dyrektor zawsze stoi po stronie dziecka, nawet czasami okazuje zbyt dużą pobłażliwość.

— Kijem w mrowisko była jeszcze postawa higienistki, która nie dopełniając swoich obowiązków, zbyt gorliwie wnikała w inne sprawy. Owszem, ona dużo dla dzieci zrobiła, ale nie zawsze było to właściwe. Jak by tu wytłumaczyć? Po prostu między wychowawcami i higienistką dochodziło często do sporów natury, co do kogo należy. Na przykład zwalczanie wszawicy. Prawdopodobnie ona nie chciała smarować dzieciom głów, wychowawczynie też się od tego uchylały. Nie tylko w Białowieży dzieci mają brudne głowy. Na te insekty często jedyne wyjście, to gęsty grzebień. Ale muszą sobie pomagać wszyscy.

Tam było wiele złośliwości z jednej i drugiej strony. Ustalone są przepisy, że kontrolę czystości przeprowadza się w obecności dyrektora. A tam ciągle Sanepid przyjeżdżał, co zakłócało często pracę. Wytknąć nieprawidłowości najłatwiej, ale dbać o to, by ich nie było — gorzej. Przecież właśnie dzięki higienistkom w wielu Domach Dziecka panuje ład i porządek. Prawda też, że dyrektor powinien zająć bardziej zdecydowane stanowisko.

Pod względem wychowawczym? No cóż, nasze wizytacje wypadły tam zadowalająco. Zarzutów nie stwierdzono. W tym Domu Dziecka odbywały się zebrania zespołu metodycznego, jedna z wychowawczyń w naszej obecności zdawała egzamin praktyczny. Wszyscy byli zachwyceni poziomem przeprowadzonych zajęć. W grudniu ub. roku zorganizowano również naradę dyrektorów Domów Dziecka. Odwiedzała go także delegacja zagraniczna.

— Ja nie widzę tam problemu. Dzieci nie powinny narzekać. Jeśli było cokolwiek niewłaściwego, to z powodu konfliktów między pracownikami. Ale one chyba nie rzutowały na całość spraw pedagogiczno-wychowawczych. Więc czy warto do tego wracać? Przecież jest już nowa higienistka. Powinno być dobrze.

ALICJA ZIELIŃSKA

Imiona wychowanków zostały zmienione.

Medice cura te ipsum

Oficjalnie szkoła nie ma jeszcze 30 lat, w rzeczywistości sięga początkami późnej jesieni 1944 r., kiedy to rozpoczął się pierwszy po wojnie piętnastomiesięczny kurs położnych. W kwietniu 1946 r. dyplomy ukończenia tego kursu otrzymało 30 absolwentek, 14 lipca 1946 r. — 30 następnych, zaś 26 stycznia 1947 — jeszcze 43. W miarę upływu czasu i zaspokajania najpilniejszych potrzeb powojenna improwizacja ustępowała miejsca normalizacji. Kurs położnych otrzymał status i program szkoły zawodowej. W 1947 roku uczyło się w niej 95 uczennic, głównie dziewcząt. I to również stanowiło dowód normalizacji, gdyż zaraz po wojnie na kurs położnych zgłaszały się niemal bez wyjątku dorosłe osoby, teoretycznie po 7 klasach, w praktyce zaś bywało z tym różnie.

Tak w największym skrócie wyglądały początki Zespołu Szkół Medycznych w Białymstoku. Nieco później niż położne zaczęto szkolić pielęgniarki, aczkolwiek potrzeby w tej dziedzinie także były olbrzymie. Wystarczy wspomnieć, że w roku 1949 było w Białymstoku zaledwie 20 dyplomowanych pielęgniarek, zaś w 1955 już, ale zarazem tylko — 250, przy czym „już" wyraża ówczesne możliwości, zaś „tylko" — potrzeby.

Najmłodszą placówką oświatową, wchodzącą aktualnie w skład Zespołu Szkół Medycznych, jest Medyczne Studium Zawodowe, kształcące techników dentystycznych. Dokonywało ono dotychczas naboru co dwa lata; od nowego roku szkolnego naboru już nie będzie.

Łącznie Zespół Szkół Medycznych w Białymstoku liczy obecnie 790 uczniów, w tym dwóch chłopców. W innych regionach Polski średnie szkoły medyczne są również sfeminizowane, ale, nie tak bardzo jak u nas. Dlaczego tak się dzieje — nikt nie potrafił mi przekonywająco wyjaśnić. Zwolennicy poglądu, że o wszystkim decyduje forsa składają winę na płace. Ale służba zdrowia jest wynagradza na tak samo w całym kraju, a gdzie indziej kandydaci na pielęgniarzy są. Niektórzy informatorzy — trochę żartem, ale i na pół serio — obwiniają za obecny stan rzeczy środki masowego przekazu. Mamy podobno skłonność do nadużywania sloganów w rodzaju: „dziewczęta w bieli", „dziewczęta w białych czepkach" itp., co skutecznie odstręcza chłopców od tej rzekomo „kobiecej" profesji, wspierany brakiem odpowiedniej informacji, że pielęgniarze są nie tylko mile widziani, ale na licznych stanowiskach wręcz niezastąpieni.

ZA DUŻO? ZA MAŁO? W SAM RAZ?

Na każde z tych pytań można odpowiedzieć twierdząco lub przecząco i mieć rację.

Ogólnie uważa się, że liczba pielęgniarek jest dostateczna, ale nie jest to tylko rezultat działalności białostockiej szkoły, gdyż pielęgniarki kształci się od pewnego czasu także w Łomży, Łapach, Kolnie, Wysokiem Mazowieckiem, a ostatnio szkoła taka powstała także w Suwałkach. Tworzenie nowych szkół zawodowych tego typu było związane z przygotowaniami do objęcia bezpłatną opieką zdrowotną ludności wiejskiej. Potrzeby w tej dziedzinie zostały zaspokojone, aczkolwiek jest to pojęcie względne. Polscy lekarze stale narzekają na niedostatek etatów pielęgniarskich. W rozwiniętych krajach europejskich tymczasem w szpitalach pracuje o połowę mniej pielęgniarek niż u nas, za to jest dużo więcej salowych. Tak czy owak według aktualnie obowiązujących w naszym kraju kryteriów białostocka szkoła zapewnia dostateczną liczbę pielęgniarek.

Gorzej ma się sprawa z położnymi. Ten niegdyś tak bardzo atrakcyjny zawód stracił na popularności. Medyczne Studium Zawodowe, przyjmujące kandydatki po liceum ogólnokształcącym, kształci co roku mniej więcej 60 pielęgniarek i tylko 30 położnych. Proporcje można by odwrócić, byłoby to bardzo pożądane z punktu widzenia potrzeb naszego regionu i regionów sąsiednich, ale brak kandydatek. Podobnie rzecz ma się w Łomży. Za rok liczba położnych w makroregionie powiększy się dzięki otwartej w ubr. szkole w Suwałkach, lecz nikt nie wie, jak długo nabór utrzyma się tam na tym poziomie, co obecnie.

Trzeci kierunek kształcenia należy uznać za wymierający. Białostocki Zespół Szkół Medycznych przyjmował dotychczas co dwa lata 60 osób, pragnących uzyskać wykształcenie technika dentystycznego. Co dwa lata więc plus minus 60 specjalistów zasilało gabinety stomatologiczne państwowe, spółdzielcze i prywatne. W pewnym momencie stwierdzono nasycenie „rynku pracy" w tym zakresie i od tego roku Medyczne Studium Zawodowe w Białymstoku nie przyjmuje kandydatów na techników dentystycznych, co jest równoznaczne z likwidacją tego kierunku kształcenia. Odtąd w makroregionie pozostanie tylko jedna placówka, kształcąca takich specjalistów, a mianowicie w Olsztynie.

Czy zaspokoi ona potrzeby? Zdania na ten temat są podzielone. W Białymstoku np. już, od dość dawna w dziedzinie stomatologii można korzystać z usług ekspresowych, ale w licznych miastach, a zwłaszcza miasteczkach stoją kolejki. A w wielu miejscowościach nie ma nawet kolejek, bo po prostu nie ma do kogo się ustawiać.

ZŁEGO I KARCZMA NIE ZEPSUJE

Białostocka szkoła ma dobrą opinię. Zapotrzebowania na absolwentki przychodzą z różnych stron kraju i z różnych zakładów leczniczych, łącznie z tak wymagającym, jak Centrum Zdrowia Dziecka. Realizując hasło: „My nie produkujemy stołków!" olbrzymia większość kadry pedagogicznej troszczy się nie tylko o to, co dziewczęta będą miały w głowach, lecz i w duszy. Pielęgniarka nie jest przedłużeniem ramienia lekarza, zakończonym strzykawką. Jest współuczestnikiem procesu leczenia, człowiekiem wywierającym olbrzymi wpływ na psychikę chorego, na jego chęć współdziałania w zwalczaniu choroby. Zresztą, po co o tym tak obszernie pisać? Każdy kto leżał w szpitalu, wie o co chodzi, a kto nie leżał i tak nie zrozumie.

Uczennice białostockiej szkoły mają na Ogrodowej prawie wszystko, co potrzebne, aby zostały dobrymi pielęgniarkami. Czego im nie dostaje — otrzymują podczas odbywania praktyki w szpitalach i klinikach. Tam także stykają się z chorymi, a więc i z tym wszystkim, co w ich przyszłej pracy piękne i wzniosłe, jak i z tym, co przykre, odrażające. Olbrzymia większość przechodzi przez tę próbę zwycięsko.

Jeśli o przeciętnym poziomie szkoły świadczy liczba uczestniczek i laureatek ogólnopolskich olimpiad, białostocka szkoła była w kraju, czołową lokatę. Potwierdzają to różnego rodzaju wizytacje.

Przez jakiś czas po ukończeniu szkoły promieniują tymi ideałami, jakie w nie wpojono. A potem, niestety, środowisko pracy zaczyna brać górę. Niestety, bo w wielu wypadkach dzieje się to z krzywdą dla dziewcząt, a pośrednio dla opinii szkoły, która je przygotowywała. Pedagodzy obserwując pracę swoich byłych uczennic, a szczególnie ich stosunek do chorego, niekiedy załamują ręce, zaczynając wątpić w prawdziwość powiedzenia, że przysłowia są mądrością narodów. Bo gdyby tak było, to dziewcząt, które przez pięć lat wychowywali, żadne środowisko nie mogłoby sprowadzić z dobrej drogi.

WZÓR DO NAŚLADOWANIA

Średnie szkoły medyczne w innych miastach woj. białostockiego, a także w woj. łomżyńskim oraz większość szkół działających na Suwalszczyźnie — to placówki powołane przy mniejszym lub większym udziale szkoły białostockiej. Do dziś Zespół Szkół Medycznych w Białymstoku jest nie tylko największy w makroregionie, ale i dysponuje najlepszym zapleczem kadrowym, bo istnieje tu Akademia Medyczna, jak również najlepszym warsztatem, mając w pobliżu największy w makroregionie zespół klinik i szpitali najróżniejszych specjalności.

Nic dziwnego, że Białystok jest stosunkowo często odwiedzany przez nauczycieli zawodu z innych miast. Do dyrekcji szkoły, jak już wspomniałem, przychodzą listy z prośbą o skierowanie absolwentek. W Białymstoku organizuje się również konferencje metodyczne. Np. w najbliższym czasie, 11 kwietnia br, odbędzie się konferencja na temat metod i techniki kontroli w procesie teoretycznej i praktycznej nauki zawodu. Brzmi to dość skomplikowanie, w rzeczywistości zaś jest jeszcze trudniejsze niż się wydaje. Chodzi ni mniej ni więcej tylko o osiągnięcie doskonałości w wystawianiu objektywnych ocen. Jest to zawsze niezmiernie trudne, ale w wielu zawodach ewentualny błąd nie odgrywa tak wielkiej roli, jak w zawodzie pielęgniarki.

Najstarsza średnia szkoła medyczna w makroregionie powinna zapewniać najlepsze warunki do nauki i wypoczynku. Tak, niestety, nie jest. Są bariery, których najbardziej renomowany zakład przeskoczyć nie może. Od paru lat dyrektor Marian Piktel przybiera się do remontu. Wspomaga go patron — Białostockie Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Lekkiego. Zdawałoby się — lepszego partnera nie trzeba. A jednak tak się jakoś składa, że jak są jedne materiały, to nie ma drugich, jak są te i te — brakuje „mocy przerobowych". A gdy są już nawet owe tajemnicze „moce" — to przedsiębiorstwo musi skierować je gdzie indziej.

Na szkolnych korytarzach wiszą obrazy białostockich plastyków, wypożyczone przez Biuro Wystaw Artystycznych, Galerię uzupełniają rzeźby stanowiące część planu dorocznych plenerów rzeźbiarskich w Hajnówce. Na każdym kroku estetyka i wzorowa czystość. Ale plam, zacieków i obłupanego tynku nie da się pozakrywać najlepszymi obrazami ani rzeźbami.

Jeśli w ciągu najbliższych miesięcy nie znajdą się wreszcie „moce przerobowe", protoplastka wszystkich średnich szkół medycznych w Polsce Północno-Wschodniej podupadnie jeszcze bardziej. A byłoby żal, bo wszak noblesse oblige.

RYSZARD KRAŚKO

W Puszczy Kurpiowskiej jeszcze zima. Fot. Gabor Lorinczy

barwy tęczy

ganizować w jakieś kółka amatorskie obojętnie czy to muzyczne czy teatralne zaraz władze posyłają tam swoich instruktorów, pedagogów i innych „wychowawców", którzy instruują, stylizują, aż wreszcie kółko się rozlatuje, a te co się utrzymuje ma już charakter inny niż ludowy i amatorski.

Są to niby odpryski, ale jeszcze nie sposób ich nie zauważać, pomijać w codziennym rozrachunku tego co dobre, a tego co nie zawsze służy człowiekowi.

Jako jedenaste dziecko biednego galicyjskiego chłopa, gospodarującego na 12 morgach ziemi dzieciństwo miałem nieciekawe. Ale gwoli prawdzie muszę powiedzieć, że czarnego chleba w domu nam nie brakowało. Ojciec mój czytał gazety i czasem książki, lubił politykować. Codziennie wieczorem w naszym domu zbierało się od kilku do kilkunastu chłopów i wspólnie złorzeczyli na rząd, na czasy, marząc równocześnie o dobrym i mądrym rządzie, o reformie rolnej, o wyjeździe do Ameryki, aby tam zarobić kupę forsy, dolarów i wróciwszy do rodzinnej wsi pokazać sąsiadom jak należy się gospodarować.

Ja tymczasem chodziłem do szkoły, lubiłem moją nauczycielkę od wszystkiego. Była to dziewczyna piękna urodą i tak samo piękna sercem. Od rozpoczęcia lekcji patrzyłem w jej oczy i na jej zgrabną sylwetkę i wszystko wydało mi się cudowne. Uczyła ona mój rocznik od 1 do 7 klasy. Ani jeden raz w ciągu 7 lat nie przyszło mi do głowy, aby zamiast na lekcje pójść na wagary. Ale czas szkolny minął i trzeba było pomyśleć o pracy.

W roku 1929 jedna, a w roku 1930 druga siostra wyjechała do Francji. Nie w celu zdobycia salonowej ogłady, ale aby zarobić na chleb. Moim marzeniem w tych latach było, aby wyjechać do Francji. Z początkiem czerwca 1931 roku otrzymałem papiery na wyjazd. Nie wiem dlaczego, ale ta wiadomość, tak oczekiwana, nie ucieszyła mnie. W swojej wiosce byłem lubiany przez młodzież i starszych i czułem, że jestem w tej biednej wsi potrzebny. Pełniłem funkcję sekretarza „Wici", to mi dawało zadowolenie i wciągało w życie.

Wreszcie z okropnymi trudnościami dojechałem do Francji, a potem do domu mojej siostry Ewy, gdzie przebywałem około miesiąca, nie pracując. W czasie tego próżnowania pomagałem siostrze przy pracy w ogrodzie, a później jej mąż, Rosjanin z pochodzenia, zabrał mnie ze sobą do roboty do lasu. Wyrąbywaliśmy drzewa i wysyłaliśmy je do kopalni i na opał, a także drewno cienkie do wypału węgla drzewnego. Potem jeszcze parę razy zmieniałem pracę, ale kariery nie zrobiłem.

Po powrocie do Polski służyłem w wojsku i zaraz wybuchła wojna, a z nią nierówna walka, niewola, poniewierka. Pracowaliśmy przy wydobywaniu i przerabianiu torfu. Miałem szczęście, trafiłem do niewoli w domu młodziutkiej wdowy, w pięknej wiosce tuż u stóp gór. W tej wsi oraz w okolicznych wioskach wszystkie pola orne i duża część łąk były zasadzone drzewami owocowymi. Były tu największe sady na całe Sudety. W tej wiosce doczekałem końca wojny.

Do domu wybraliśmy się 12 maja końmi. W ciągu 14 dni przyjechaliśmy do Kępna. Trzeba tu zaznaczyć, że nie zawsze jechaliśmy w pożądanym kierunku. Ponieważ na skutek zaminowanych dróg trzeba było objeżdżać, a nawet cofać się o kilkanaście kilometrów w tył, aby znaleźć drogę rozminowaną, prowadzącą na wschód. W Kępnie zabrano nam konie i wóz. Resztę drogi do Rzeszowa jechaliśmy pociągiem.

30 maja 1945 r. byłem już w domu. Razem ze mną przyjechała moje dziewczyna, obecna żona. 1 czerwca uczestniczyłem w zebraniu w mojej wsi, a 2 czerwca brałem udział w posiedzeniu egzekutywy KP PPR w Rzeszowie, a 5 czerwca zaopatrzony w legitymację członka PPR i legitymację inspektora społecznego KW PPR, która była równocześnie pozwoleniem na posiadanie broni, wyjechałem do Krosna, aby tam trochę poagitować. We wrześniu 1945 r. uzbrojony w listy polecające z KW PPR w Rzeszowie do KW we Wrocławiu wyjechałem z grupą 16 młodych rolników. We wrocławskim komitecie PPR przyjęto nas prawie jak gości. Mnie zaproponowano pracę w partii, ale zrezygnowałem. Po jakimś czasie otrzymałem w okolicy Szprotawy 10-hektarową działkę ziemi i budynki. Było to jesienią 1946 roku.

Nasze państwo wyniszczone wojną i okupacją, potrzebowało żywności, więc starałem się aby najwięcej produkować i pracowałem społecznie w radach narodowych. Pracowałem nie tylko ja, bo przecież spełniały się marzenia wszystkich. Ale przyszedł ciężki okres dla wsi i rolników. Zakładano spółdzielnie siłą, a nadgorliwców nie brakowało.

W roku 1974 zdałem moją ziemię na Skarb Państwa za rentę. Obecnie na tej ziemi gospodaruje SKR, pola zostały zdrenowane i wyglądają jak księżycowy krajobraz. Wydobyte kamienie leżą na całym polu, pola źle zaorane, źle zasiane. W ubiegłym roku zostało nie zebrane w jednym prawie kompleksie 30 ha kukurydzy. Radziłem kierownikowi GRN, aby skosił ten perz na kiszonkę póki jeszcze był zielony, ale on oczywiście mnie nie posłuchał. Zresztą nie miał obowiązku mnie słuchać. No i do jesieni perz wysechł i wylęgł, a kukurydzy nie było, bo wyginęła. I tak 30 ha ziemi nie dało żadnej korzyści. A jeśliby skoszono wcześniej mogłoby być z tego bez przesady 200 ton kiszonki.

Ponieważ żadne z dzieci nie chciało gospodarować, siłą rzeczy stałem się rencistą. Dzieci moje otrzymały średnie wykształcenie chłopcy — ogólne, córki jedna pielęgniarskie, druga handlowe, wszyscy już mają swoje rodziny. Syn i jedna córka mieszkają z nami. O konflikcie pokoleń wiemy tylko z telewizyjnej siódemki.

Renta nasza wynosi 2720 zł oprócz tego otrzymuję dwie renty z Francji; starczą 155 franków na kwartał i dodatkową 120 franków na kwartał. Niestety renty starczej otrzymuję tylko połowę, bo ponoć takie są przepisy.

Moim największym nieszczęściem jest to, że kiedy nie mam siły do pracy, nie mam równocześnie chęci do niej. Drugie nieszczęście to, że mieszkam na wspólnym podwórku z SKR-owskim gospodarstwem rolnym i co dzień jestem świadkiem brzydkich spraw.

Wiosną 1975 roku ZGR otrzymał nowiutki prosto z fabryki „wielorak" 6-rzędowy. Po użytkowaniu maszyny przez jedyną wiosnę stał na podwórku przez 3 lata, w ubiegłym roku został odwieziony na złom. Nowiutka beczka do wożenia wody, pozostawiona w czasie mrozu z woda — została odwieziona na złom po 2-letniej eksploatacji. Co roku kupuje się rury ssące do beczkowozów i jeździ po nie traktorami. Zakupione 2 wielkie płachty, rzucone w kącie magazynu zbożowego. Szczury wykorzystały je do budowy swoich gniazd. Nie zabrano jęczmiennej słomy z około 10 ha. Ale opasy nie mają co jeść, wozi się im kiszonkę z odległości 12 km.

Kiedy w roku 1945 wyjeżdżałem z Rzeszowa w mojej wiosce były 4 domy murowane z 460, reszta drewniane. Po 30 latach wieś moja przez ten czas zmieniła swoje oblicze zupełnie. Około 70 proc. domów to wspaniałe murowane wille, w okolicy asfaltowe drogi, urodzajne zmeliorowane łąki.

Z każdego domu ktoś się uczy, często wszyscy — w szkołach średnich i wyższych i w obecnej chwili w mojej rodzinnej wsi więcej jest ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem niż przed wojną w całym rzeszowskim powiecie. To jest również nie wyimaginowane, ale prawdziwe, promieniujące jak poranne słońce, oblicze współczesności. Gdy tam byłem wszyscy zapraszali do siebie na obiady na niedzielę. Nikt nie mówił o biedzie, o braku jedzenia, a choć to był czerwiec, miesiąc „przednówkowy".

KLUB MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI

MOJA BIBLIOTEKA

Literatura obca

Chociaż na naszym rynku zawsze pojawiało się sporo pozycji literatury obcej, a obecnie jest jej coraz więcej, czytelnik polski zawsze odczuwał niedosyt. Zbyt mała liczba tłumaczy, zwłaszcza z języków mało w świecie popularnych, utrudnia tego typu działalność wydawniczą, nie zawsze również można znaleźć uzasadnienie dla decyzji wydania tej czy innej pozycji danego autora.

Przed kilkoma laty zapanowała — nie tylko zresztą u nas — moda na literaturę iberoamerykańską. W ślad za tym poszła długa seria krakowskiego Wydawnictwa Literackiego, której poszczególne pozycje sprzedawane były spod lady, bez względu na nazwisko autora i tytuł książki. Prawda, że w tej serii otrzymaliśmy najlepsze utwory Llosy, Cortazara, Asturiasa, że wyszło kilka zbiorów opowiadań napisanych przez pisarzy jednego kraju. Ale z drugiej strony wyszło w tej serii sporo pozycji słabych, nieistotnych, zupełnie niepotrzebnych. W tej chwili częstotliwość ukazywania się prozy iberoamerykańskiej jakby osłabła i bardzo dobrze, bowiem przeprowadzana jest większa selekcja. Braki w zaopatrzeniu księgarń w literaturę nadrabia się innymi seriami, bo wiadomo, iż takie działanie zawsze zyskuje sobie poklask czytelników. Ale jednocześnie istnieje wielu nabywców, którzy kupują książki według koloru okładek, bo to ładnie wygląda w domowej bibliotece. W ten zaś sposób uniemożliwiają oni zakup pewnych pozycji rzeczywiście nimi zainteresowanych. Dzisiaj polecamy cztery książki obcych pisarzy, z których przynajmniej połowa powinna cieszyć się popularnością wśród miłośników beletrystyki. Notabene jedna z nich ukazała się w ramach nowej serii PIW „Kolekcja Literatury Niemieckiej Republiki Demokratycznej", a jest nią powieść A. Zweiga „Topór z Wandsbek".

•

MURIEL SPARK: Cieplarnia nad Rzeką Wschodnią. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1979 r., s. 154, zł 25.

Muriel Spark, oryginalną pisarkę angielską, polski czytelnik zna już z czterech powieści, które na naszym rynku cieszyły się sporą popularnością. „Cieplarnia nad Rzeką Wschodnią" jest jednak jedną z najbardziej interesujących, a zarazem dziwnych utworów tej autorki. Jej akcja rozgrywa się współcześnie w Nowym Jorku oraz w 1944 r. w Anglii. Podczas wojny Elsa i jej mąż Paul pracowali w Ośrodku Zamkniętym, gdzie zajmowali się niemieckimi jeńcami wojennymi którzy zdecydowali się pracować dla Anglików. Między innymi nadawano stamtąd audycje radiowe przeznaczone dla Niemców, ale pod pozorem, iż nadaje je autentyczna rozgłośnia niemiecka. Jednym z więźniów, zdemaskowanych później przez Paula, był niejaki Helmut Kiel, człowiek współpracujący zarówno z Anglikami, jak i nadal ze swoimi. Aresztowany przez władze brytyjskie, osadzony następnie w więzieniu, podczas próby ucieczki otrzymał rany, wskutek których zmarł. I oto po wielu latach pojawia się rzekomo w Nowym Jorku. Fabuła tej książki, zarysowana zresztą tylko kilkoma kreskami, jest pretekstem do rozważań filozoficznych niemalże rodem z Kafki.

•

V. S. NAIPAUL: Masażysta cudotwórca. Książka i Wiedza. Warszawa 1979 r., s. 321, zł 28.

Akcja tej dowcipnej, pełnej zjadliwego humoru powieści rozgrywa się na Trynidadzie, a więc w warunkach zupełnie egzotycznych. Bohaterem jest nieudacznik, Hindus Ganesh, którego życiowe ambicje, początkowo nieuświadomione, pozostają w dużej sprzeczności z jego prawdziwymi talentami. Ganesh zostaje nauczycielem, potem masażystą, wreszcie mistykiem, pisze kolejne książki, których banalność nie jest dostrzegana w prymitywnym środowisku. To samo środowisko obdarza go w końcu zaufaniem, zlecając misję polityka. W poincie Ganesh zostaje delegatem brytyjskim w ONZ. Fabuła jest więc w książce tego angielskiego pisarza (pochodzenia hinduskiego) dosyć banalna i nie ona świadczy o powodzeniu, jakim może cieszyć się ta powieść. Naipul przede wszystkim jest doskonałym obserwatorem i humorystą. Infantylne sytuacje, które stwarza w swojej książce, śmieszą humorem sytuacyjnym, sprzyja zaś temu jeszcze sam klimat ciemnych mieszkańców wyspy.

•

ARNOLD ZWEIG: Topór z Wandsbek. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979 r., wyd. III, s. 562, zł 80.

Obszerna powieść zmarłego przed dwunastu laty pisarza niemieckiego. A. Zweiga porusza problematykę znaną już z wielu wydanych u nas powieści tego autora. Jego twórczość charakteryzuje się wrogą postawą wobec imperializmu niemieckiego i przejawów jego ideologii. W wielu swoich powieściach A. Zweig zajmował się sprawą dwóch wojen światowych, rozważał skutki, jakie przyniosły one tak światu, jak i narodowi, którego był przecież przedstawicielem. „Topór z Wandsbek" oparty został na prawdziwej historii kata, który w czasach dyktatury Hitlera, znęcony zarobkami przyjmuje za swoją ideologię faszyzm i wykonuje wyroki śmierci na rodakach. Pod naciskiem opinii publicznej załamuje się jednak i popełnia wraz z żoną samobójstwo. Historia kata rozgrywa się na tle historii kraju rządzonego przez Hitlera. Zweig, jak zwykle, oskarża i piętnuje tę część społeczeństwa niemieckiego, która nie bacząc na wydarzenia i skutki działania terroru, akceptuje zbrodnie hitleryzmu.

•

HENRYK MANN: Dwa opowiadania. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1979 r., s. 121, zł 10.

Głównym nurtem w powieściach Henryka Manna jest krytyka społeczeństwa mieszczańskiego oraz stosunków politycznych i gospodarczych w epoce poprzedzającej faszyzację Niemiec; zaś przedmiotem mniejszych form literackich uprawianych przez tego — zmarłego w 1950 r. — pisarza staje się problematyka moralna. „Dwa opowiadania", czyli tomik zawierający „Pippo Spano" i „Branzille", dotyczą sprawy odpowiedzialności za czyjeś życie. Beztroska artystów — poety i śpiewaczki — doprowadza do śmierci ich najbliższych. Poeta Mario Malvolto, zakochany przede wszystkim w sobie i swojej twórczości, przeżywa romans z młodziutką dziewczyną. Pozorna, wielka miłość okazuje się w poincie czymś zupełnie nieważnym. Próba wspólnego samobójstwa ujawnia prawdziwe oblicze kochanka. W drugim opowiadaniu śpiewaczka Branzilla, również przekonana o swojej misji artystki, spokojnie skazuje na śmierć swojego dobroczyńcę, potem zaś doprowadza do kolejnej tragedii. Tę dwójkę bohaterów Henryka Manna cechuje jedno: przekonanie, iż służąc sztuce są w jakiś szczególny sposób wyróżnieni, wyniesieni ponad przeciętność, że daje im to prawo do bezwzględnego decydowania o losie — i życiu — innych. Ta wiara prowadzi do lekceważenia podstawowych form współżycia.

J.G.

Nie tak dawno jeszcze na równi ze swoimi kolegami zajmującymi się w prasie i radiu publicystyką muzyczną cieszyłem się, że nareszcie minęła moda na różnego typu festiwale i przeglądy piosenkarskie. Było ich w końcu co niemiara przed dziesięciu laty, a odbywały się w każdej siedzibie władz administracyjnych, począwszy od najniższego stopnia, skończywszy na centrali.

Kontrolować żywioł

W jakiś przedziwny sposób mało kto z komentujących amatorski i profesjonalny ruch muzyczny zauważył, że ostatnio jakby znowu lawina ruszyła, zasypując nas dziesiątkami przeglądów i konkursików. A że rozdrobnienie administracyjne stało się faktem, każda nowa komórka stała się terenem następnych lawin. Braku zaniepokojenia takim stanem rzeczy upatrywałbym w jednym. Otóż każdym rodzącym się obecnie festiwalom — nazwijmy umownie wszystkie te eliminacje i konkursy — stara się przypiąć jakąś nadrzędną ideę, jakiś cel, który określałby troskę instytucji czy organizacji o gruntowną poprawę stanu muzycznego ruchu muzycznego, ze szczególnym — naturalnie uwzględnieniem piosenki.

Propaguje się więc np. akcję „Rozśpiewać młodzież", by skonstruować gigantycznych rozmiarów wieloetapowe eliminacje, z których i tak, i tak nic nie wynika. Mówimy wprawdzie o laureatach festiwalu w Toruniu, ale na dobrą sprawę, efektów nie widać prawie żadnych. To znaczy efekty są, chociażby w postaci nagród przyznanych w konkursie na piosenkę. Konkurs wygrali naturalnie profesjonaliści, ukazał się tomik piosenek tzw. obowiązkowych, przed którymi strzeż Boże ambitnych amatorów. Uczestniczyłem kiedyś w spotkaniu, w czasie którego Aleksander Bardini powiedział, że: ponieważ słowo zaangażowanie pochodzi od słowa angaż, prawdopodobnie ktoś to pomylił z etatem. Podobnie rzecz ma się ze słowem „upowszechnianie", które często myli się z „rozpowszechnianiem" i takie jest prawdziwe oblicze wielu organizatorskich zapędów.

Działanie jest stosunkowo proste i może właśnie dlatego tak trudne do zidentyfikowania. Otóż jeśli jakaś gmina chce zrobić u siebie festiwal piosenki, nie ogłasza tego wprost, a podłącza się np. do idei pn. „Muzyczne dożynki". Chodzi tu naturalnie o „dorzynki", ale nikomu z obserwatorów nie przychodzi do głowy pomysł, że w celu zagmatwania sprawy chytrze zmieniono pisownię. I w każdej rozmowie z organizatorami podobnych akcji, bez względu na to, na jakim szczeblu rzecz cała się rozgrywa, usłyszeć można slogany o „autentycznej i oryginalnej formie upowszechniania muzyki wśród niedouczonych amatorów".

Problem zasadza się wszak w jednym. Cała ta ambitna działalność zaczyna się i kończy na koncercie konkursowym z jury, werdyktem, nagrodami i obowiązkowym bankietem, po czym młodzi ludzie pozostawiani są sami sobie, z zaszczepioną chorobą kulis i reflektorów.

Obejrzałem w ciągu kilku lat pracy dziesiątki, a może nawet setki podobnych imprez, obserwowałem kilka zakrojonych na szeroką skalę akcji rozśpiewywania młodzieży i upowszechniania w tenże sposób muzyki i właściwie ani raz nie przyszło mi dostrzec jakichś konkretnych efektów końcowych. A zamierzenia wygłaszane na konferencjach prasowych aż się prosiły o opracowania naukowe. Bo w gruncie rzeczy nikomu przecież tak naprawdę nie zależy, by z ludźmi, którym coś tam w duszy gra, wchodzić w bliższe i długoterminowe kontakty. Może jedynie „Estradom" zasilającym swoje smutne szeregi kolejnym mięsem muzycznym, bo zawodowcy śpiewają w Finlandii za dolary, a koncerty w Mławie organizować przecież i tak trzeba.

Co gorsza, zamierzeniom wymagającym nieco innej formy, nadaje się rangę festiwalu w Cannes, przyzwyczajając najmłodszych do twardej walki o palmę pierwszeństwa. Nie mam na przykład nic przeciwko konkursowi piosenki harcerskiej, ale mimo wszystko powinien on się odbywać trochę prościej, zwyczajniej. Tymczasem niemalże w całym kraju organizuje się stresujące młodych ludzi kilkustopniowe eliminacje, by doprowadzić w końcu do wielkich festiwali. Przecież ta forma rozśpiewywania najmłodszych może być realizowana na luzie, gdzieś na harcerskim biwaku, w relaksowej, spokojnej atmosferze. Nie mam nic przeciwko piosenkom traktującym o pracy straży ogniowej, ale nie widzę powodów, by organizować dla niej specjalne festiwale z nadzieją na konkurs ogólnopolski. A każdy przeciętny, a uważny czytelnik prasy codziennej i tygodniowej z łatwością zauważy stos informacji o tego typu imprezach „na szczeblu wojewódzkim".

Mimo wielu głosów ostrzegających przed zgubnymi skutkami stwarzania curiozalnych przedsięwzięć, maszyna idzie pełną parą, tylko że jest to działanie zupełnie odwrotne. Do tych wszystkich konkursów — zarówno wokalnych jak i instrumentalnych — młodzież idzie zupełnie nieprzygotowana i to pod każdym względem. A więc: brakuje repertuaru, stąd powielanie wzorów profesjonalnych; nikt nie potrafi nauczyć tych ludzi podstawowych zasad wydobywania głosu, stąd wzorem staje się głos Jarockiej; nikt nie wie co począć z laureatami, stąd frustracje, zniechęcenie i pełne estrady w podrzędnych knajpach. Sytuacja zaś jest w tej chwili taka, że właściwie każdy podobny pomysł, a mogą być ich setki (sam chętnie podsunę ze dwadzieścia), znajduje pełną akceptację ze strony władz resortu kultury, chociaż jakaś kontrola żywiołu musi tu być prowadzona.

Niejakie nadzieje, jeśli chodzi o Białystok, budzić zaczyna działalność Klubu Piosenki zorganizowanego przez ZSMP, przy współudziale kilku instytucji. Klub pracuje wprawdzie dopiero od miesiąca, ale pracuje intensywnie. Jest to w każdym razie zaczątek działalności tej prawidłowej, a nie odwrotnej, bowiem zaczyna się ona od szkolenia pod okiem instruktorów, zaś dopiero efektem końcowym pracy będzie za kilka miesięcy duży koncert. I chyba lepiej by się stało, gdyby siły, pieniądze i możliwości organizacyjne włożyć w tego typu działanie, a nie w zakup kwiatków dla laureatów i kawy dla jurorów.

JACEK GRÜN

KCIUK

Na spotkaniu z Andrzejem Osęką jeden ze słuchaczy wystąpił w imieniu białostockich amatorów malarzy z pretensjami, że się ich nie docenia, nie dopieszcza i w ogóle, że są traktowani per noga, gdy tymczasem ostatnie sto pięćdziesiąt lat sztuki jest ich, amatorów, dziełem. Rzecznik amatorów mówił, jak się zdaje, nie tylko za białostockie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, ale również w interesie Van Gogha, Chagalla, Rousseau i paru innych, dając do zrozumienia, że sytuacja jest niezupełnie prawidłowa, a nawet zupełnie nieprawidłowa. Wprawdzie Andrzej Osęka z telewizyjnym refleksem dał odpór, ale zrobiło się nieliche zamieszanie i niewiele brakowało, a spotkanie zdominowaliby amatorzy i ich problemy. Czego jak czego, ale siły przebicia amatorom odmówić nie sposób.

Lubię amatorów, ale akurat za coś zupełnie innego niż przekonanie, że cała sztuka począwszy od impresjonizmu amatorem stoi. Cenię ruch amatorski razem z jego kulturotwórczą i terapeutyczną funkcją, aż do krytycznego momentu, kiedy amatorowi odbija szajba i zamiast bezinteresownego kochania sztuki odbywa się coś w rodzaju szturmu na historię sztuki. Zapewne nie jest to zjawisko aż tak groźne jak amator pirotechnik, ale straty z racji zwichnięcia szlachetnej idei amatorskiego ruchu bywają rozległe. Tym rozleglejsze, że amatorzy mają swoje towarzystwa i federacje, Ogólnopolskie Triennale i międzynarodowe mityngi — zwykle świetnie reklamowane i łatwo konsumowane, widowiskowe i w sumie pożyteczne, ale przecież wieloznaczne np. jeśli idzie o zmiany osobowości autorów-amatorów, modę i jej nieodłącznego towarzysza czyli handel. Dzieje się to na pograniczu sztuki i estradowego biznesu, gdzie różnego rodzaju dewiacje i szalbierstwa trzymają się nad podziw dobrze.

Z tychże powodów przychylam się do zdania, że o niedzielnych malarzach należy pisać z umiarem, na pewno nie wprost proporcjonalnie do ich ilości i ambicji. Nie znaczy to, że nie należy pisać w ogóle, zwłaszcza jeśli jest to autor tak obiecujący jak Jarosław Trojan, którego wystawę kilkunastu obrazów można aktualnie zobaczyć w białostockim Klubie WSS przy Rynku Kościuszki 15.

Przede wszystkim po tej wystawie jest mały niby-ludzik, kolorowa plamka kształtem przypominająca uproszczony rysunek kciuka. Nie ma wątpliwości — jest to znak identyfikacyjny autora. Pan Kciuk jest trochę infantylny i jakby wiecznie zdziwiony tym, co go spotyka w każdym kolejnym obrazie. Przypomina drobną cząstkę, jakiś element lub część trybika wyrwanego z większej całości, a jego aktywność jest zaprzeczeniem aktywności komiksowych bohaterów — ogranicza się do przemieszczania z pejzażu w pejzaż. Przygody Pana Kciuka polegają na chłonięciu tego, co spotyka po drodze.

Jest w tych obrazach powtarzający się motyw okna jako szansy dla Kciuka, jest misterium narodzin, tajemnica życia i śmierci, jest zagadka sztuki czyli sprawy wielkie, największe, ostateczne. Przypomina to młodzieńcze wierszowanie i taka jest istotnie atmosfera tej ekspozycji, ale przed sytuacją, gdzie już tylko durnochmurno, broni autora właśnie Pan Kciuk. Trojan nie uprawia bowiem nadętej pseudofilozofii, lecz malarskimi środkami przekazuje coś jakby raport z poszukiwania swojej człowieczej tożsamości. W poszukiwaniach tych rzadziej posługuje się gimnazjalnym brykiem — częściej własnym doświadczeniem i takimiż przemyśleniami, co w jego przypadku należy rozumieć jako rozwiązanie szczęśliwe. Nie brak mu przy tym dociekliwości, a przede wszystkim żarliwości, jaka była udziałem świętych i rewolucjonistów. Odsłania się przy tym, ryzykuje — kciukiem chce namacać tajemnicę życia i śmierci? — ale nie boi się wychylić, ośmieszyć. Jako metodę samopoznania wybrał sztukę, jako instrument — malarstwo i w tym jest uczciwy — amator w najlepszym tego słowa znaczeniu. Okazuje się, że taki przekaz „od środka" może być interesujący już nie tylko w kręgu rodzinnym autora czy wśród bywalców Klubu WSS.

Zwłaszcza, że Trojan dysponuje dobrym warsztatem malarskim, świadomie używa koloru i formy, a jego zgrafizowane płótna układają się w logiczny ciąg Przygód Pana Kciuka. Trzeba przy tym pamiętać, że jest to tych przygód rozdział pierwszy.

ANDRZEJ KOZIARA

Wierni tradycjom ludowym

Dziewiąty już raz z kolei odbył się na Białostocczyźnie **Wojewódzki Przegląd Kapel Ludowych, Zespołów Śpiewaczych, Gawędziarzy, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych.** Tegoroczna impreza, odbywająca się pod hasłem **„W poszukiwaniu folkloru"**, w której uczestniczyło blisko dwustu wykonawców, umiejscowiona została w Hajnówce.

Jak co roku jej uczestnicy zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Barwne stroje, typowo ludowy i wyszukany podlaski repertuar w żywiołowym wykonaniu, to tylko kilka z wielu pozytywnych zjawisk, które jednocześnie potwierdziły słuszność powiedzenia „piosenka nie zna granic". Wykonawczych i wiekowych.

Z każdym też rokiem zwiększa się rzesza ludowych śpiewaków, hołdujących starym tradycjom.

Za odkrycie hajnowskiej imprezy uznano zespoły: „Nowiczanki" z Nowego Aleksandrowa, zespół śpiewaczy z Długołęki oraz regionalny z Rafałówki. Ponadto na wyróżnienie zasługują także instrumentaliści ludowi: **Prokop Kraśko** z Hajnówki, grający na cymbałach oraz **Aleksy Święcicki** i **Leon Dymitruk,** grający na harmonii pedałowej.

Najlepsi ludowi wykonawcy wyróżnieni zostali nagrodami ufundowanymi przez: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, WZSR, RSW „Praca-Książka-Ruch" i WDK w Białymstoku oraz naczelnika miasta Hajnówki i dyrektora Hajnowskiego Domu Kultury.

(ars)

„Podlaskie Kukułki" na hajnowskiej scenie przedstawiły ludowy obrzęd weselny, który prezentowały między innymi podczas lutowego pobytu na gościnnych występach w Belgii.

Fot. Józef Protasiewicz

Po drodze do Kraśnika

W końcu maja odbędzie się w Kraśniku dwunasty już Krajowy Festiwal Pieśni o Ojczyźnie. Znajdą się na nim najlepsze chóry, zespoły wokalne i wokalno-instrumentalne oraz soliści wyłonieni w trakcie międzywojewódzkich eliminacji w Płocku, Rzeszowie, Wałbrzychu, Piotrkowie Trybunalskim i Białymstoku. Stolica naszego makroregionu gościć będzie 23 i 30 marca najlepsze zespoły z województw łomżyńskiego, elbląskiego, lubelskiego, olsztyńskiego i ostrołęckiego. Białostocczyznę reprezentować będą chór Średniej Szkoły Muzycznej pod kierownictwem Jerzego Środkowskiego oraz chór Filii UW Edwarda Kulikowskiego.

Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do Filharmonii w sobotę na godz. 16 oraz w niedzielę na koncert laureatów, który rozpocznie się o godz. 11.

Małych miast, mających do 20 tys. mieszkańców, jest ponad 500 w naszym kraju. We wszystkich z nich infrastruktura kulturalna jest niemal identyczna. Spójrzmy więc — na przykładzie Pisza — na tę rzeczywistość, istniejącą w ramach resortu kultury i sztuki. Mamy więc ośrodek kultury i bibliotekę publiczną, ognisko muzyczne, oddział muzeum okręgowego, kino miejskie, kino studyjne ośrodka kultury.

Gospodarskie spojrzenie

W sumie siedem placówek zatrudniających 50 pracowników. Na ten skromny zespół przypada aż trzech dyrektorów i czterech kierowników, nie licząc innych pracowników funkcyjnych.

Każdy z szefów ponad połowę swego czasu przeznacza na te same czynności organizatorsko-programowo-kierownicze, każdy na swoim podwórku para się tymi samymi sprawami administracyjno-gospodarczymi, kadrowymi, koordynacyjnymi itp. Ogromne społeczne marnotrawstwo sił ludzkich oraz nieracjonalność systemu zarządzania i kierowania. Należy przy tym dodać dublowanie się działalności poszczególnych placówek. Ponieważ statutowo każda jest samodzielna i autonomiczna, każda więc w zasadzie jest w porządku.

Zespolenie (skoordynowanie) poczynań placówek kultury tylko jednego resortu w takim nawet środowisku przekracza jakiekolwiek i czyjekolwiek możliwości. Sprawia to partykularyzm „specjalistyczny" i branżowe pionowe podporządkowanie poszczególnych placówek do również wielce rozproszonych ogniw wyższego szczebla. Do tej monografii należy jeszcze dodać pracownika, zajmującego się sprawami kultury w miejscowym urzędzie administracyjnym, którego rola i miejsce również nie są sprecyzowane, ale taki być musi, choćby z tytułu struktur obowiązujących w kraju.

Pomińmy z konieczności istniejącą jeszcze sieć placówek zakładowych, spółdzielczych, oświatowych i innych, powołanych do spełniania zadań kulturalno-rozrywkowych. Jest to już zagadnienie „drugiego państwa w państwie", nietykalnego i superautonomicznego.

I tak jest nie tylko w Piszu, ale we wszystkich miastach w kraju. Były w przeszłości, także i z Pisza, inicjatywy integracji sił i środków w dziedzinie kultury, ale wszelkie w tym względzie wytyczne nie wyszły poza ogólniki.

Chciałoby się bardzo po gospodarsku spojrzeć na całość i do tego ze zdrowym rozsądkiem. Czy wzorem służby zdrowia (Zespoły Opieki Zdrowotnej) albo oświaty (Gminne Szkoły Zbiorcze) nie należałoby zjednoczyć wszystkich środowiskowych placówek resortu kultury i sztuki w jednolity organizm, z jednym kierownictwem?

Wielbiciele partykularyzmu zaraz powiedzą, że jest to niemożliwe, gdyż kino i księgarnia są częścią przedsiębiorstw, dom kultury — zakładem budżetowym, a pozostałe placówki mają formę jednostek budżetowych lub działają jako stowarzyszenia. Mój kontrargument: wszystkie są finansowane jako placówki państwowe. W wyniku unifikacji nic się nie stanie w bdużecie państwa. Kto wie, może nawet będzie lepiej. 50-osobowy zespół, obsługujący wszystkie placówki w środowisku, pozwoliłby na racjonalny podział zadań, uproszczenie i uporządkowanie spraw administracyjno-gospodarczych, finansowo-księgowych, planistyczno-organizatorskich. Nie muszą wszystkie placówki być pod jednym dachem. Wystarczy, aby stanowiły jednolity organizm. Rzecz w systemie organizacyjnym.

Zastanawiam się nieraz, komu w rzeczywistości zależy na takim partykularnym ustawieniu funkcjonowania placówek jednego tylko resortu, nie wspominając już o wszystkich innych placówkach kultury należących do innych branż, które faktycznie także powinny być podporządkowane jednolitemu systemowi.

Okazjonalne nawoływanie do integracji, koordynacji, współpracy, współdziałania itp. nadal nie przyniesie efektów, jak nie przyniosło i dotychczas, jeśli w końcu nie wkroczy tu pojęcie naukowej organizacji i kierownictwa i nie nastąpi rzeczywiste organizacyjne zjednoczenie.

Żyjemy w jednym kraju, służymy jednemu społeczeństwu, specjalistyczny podział pracy wyznaczył poszczególnym resortom określone zadania w całości życia społeczno - gospodarczego. Placówkom kulturalno - wychowawczym także określono stosowną rolę i zadania. Dlaczego jednak mają te swe zadania realizować nadal w rozproszeniu programowo-organizacyjnym, z taką niegospodarnością i nieracjonalnością?

Czy istniejący system można zmienić? Zapewne tak, ale nie w każdym środowisku z osobna i nie z woli miejscowych organów władzy. Nie ma bowiem lokalnie nikt takiej mocy ani upoważnienia z litery prawa, aby gospodarskie spojrzenie stało się rzeczywistością. Jak na razie owe spojrzenie gospodarskie w systemie organizacji życia kulturalnego, nie tylko w Piszu, może być jedynie marzeniem.

STANISŁAW ŁUBKOWSKI

Dyrektor Ośrodka Kultury w Piszu

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgrzyna — w sobotę — duża scena „Egzamin", godz. 19; w niedzielę — w terenie. (Suwałki — Rynek, miejski ogród", godz. 13 i 15).

Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — w sobotę — „O Smoku i dzielnym krawcu, prześlicznej królewnie i cudownym Wyżdziku", godz. 17 (przedstawienie zarezerwowane); w niedzielę — „Wilk, koza i kozięta", godz. 11 i 16 (godz. 11 zarezerwowana).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Zwolnienie warunkowe", prod. USA, kol. od lat 18), godz. 12.30, 15.15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę — „Pocałunek z Hongkongu", prod. franc., komedia od lat 12), godz. 13; „Wierna żona", prod. pol. (od lat 18), godz. 15.30, 18.20; w niedzielę — „Kingpin", prod. USA (b.o.), godz. 13; „Wierna żona", godz. 17.45 i 20 (ostatni dzień).

„Syrena" — w sobotę — „Ostatni z Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, kol., komedia (od lat 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Podróż kota w kapeluszu", prod. jap., panor., kol., (od lat 6), godz. 10.30; „Ostatni z Legii Cudzoziemskiej", film o Legii Cudzoziemskiej, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ustio" — w sobotę — „Kung-fu", prod. polsk. (od lat 15), godz. 17.45 i 20; w niedzielę — „Kung-fu", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — Występy estradowe.

„Spotkanie" — w sobotę — „Nieposłuszna Sarah", prod. ang. (od lat 15), godz. 17; w niedzielę — „Cocktail i cudowna walizka", prod. węg. (b.o.), godz. 13; Bajki dla dzieci, godz. 17; „Niezwykła Sara", godz. 17.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Y-17", prod. bułg., panor., kol. (od lat 15), godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 8 — w sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy, w godz. 19—23 — prezentuje Tadeusz Stogryzyk.

Klub ACK „Sepularium", ul. Pałacowego — w sobotę — Program dyskotekowy, w godz. 19—23; w niedzielę — nieczynny.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Siemiatycze — w sobotę — „Szalone lata", prod. polsk. (od lat 12); w niedzielę — „Nie wygłupiaj się" prod. jugosł. (od lat 15).

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Pani minister tańczy", prod. polsk. (od lat 12).

Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Ostatki", prod. polsk. (od lat 15).

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Król Cyganów", prod. USA (od lat 15).

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Sekret Enigmy" cz. I prod. polsk. (od lat 12).

Sokółka — w sobotę — „Transkontynentalny ekspres", prod. USA (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w sobotę — „Szczególny dzień", prod. polsk. (od lat 18); w niedzielę — „Droga daleka przez nami", prod. polsk. (od lat 12).

Grajewo — w sobotę — „Zew rodu", prod. CSRS; w niedzielę — „Simator", prod. polsk. (od lat 15).

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Pejzaż horyzontalny", prod. polsk. (od lat 12).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Droga daleka przed nami", prod. polsk. (od lat 12).

Zambrów — w sobotę i niedzielę — „Bezdroża", prod. rum. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę i niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA (od lat 15).

Suwałki „Kultura" — w sobotę i niedzielę — „Skazany", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w sobotę i niedzielę — „Rój", prod. USA (od lat 15).

KDK „Polonia" — w sobotę — „Violette i Francois", prod. franc. (od lat 18); w niedzielę — „Brat Alana", prod. NRD (od lat 12).

KDK „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Martwa fala", prod. polsk. (od lat 15).

KDK „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Milioner", prod. polsk. (od lat 12).

Giżycko — w sobotę — „Przełęczy Missouri", prod. USA (od lat 18); w niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA (od lat 15).

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Chmarli rzucają cień", prod. polsk. (od lat 15).

Kruklanki — w sobotę i niedzielę — „Idź do mamy, tata pracuje", prod. franc. (od lat 18).

Mikołajki — w sobotę i niedzielę — „Aria dla atlety", prod. polsk. (od lat 18).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Jak to w domu", prod. węg. (od lat 15).

Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Wrześniowa eskapada", prod. franc. (od lat 15).

Ełk — w sobotę i niedzielę — „Gwiazda Concorde", prod. włosk. (od lat 15).

Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę — „Chciałbym się zgubić", prod. polsk. (od lat 12).

Pisz — w sobotę i niedzielę — „Nie zaznasz spokoju", prod. polsk. (od lat 18).

Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Zerwane cumy", prod. włosk. (od lat 12).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—14. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Przyroda Polski północno-wschodniej.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16, w niedziele w godz. 10—16. Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, środ i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego, Gabinet glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja Sali Wielkiej dawnej synagogi.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz 10—16. Wystawa czasowa: Rumunia w dniach XII Zjazdu Rumuńskiej Partii Komunistycznej.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, niedziele w godz 11—15. Wystawy: Kurpiowska sztuka ludowa; Dawne sprzęty wiejskiego gospodarstwa domowego.

Sale Wystawowe Muzeum Okręgowego, ul Krzywe Koło 1 — nieczynne.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik; Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka. Wystawy czasowe: Ochrona i konserwacja zabytkowego drewna; Rodzina w polskiej sztuce ludowej; Środki ochrony roślin.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz Kowalski 1846—1915 Wystawa czasowa Biograficzno literacka wystawa poświęcona Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910 Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Grafika Andrzeja Basaja (okręg wrocławski) i malarstwo Juliusza Narzyńskiego (okręg warszawski) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Ekspozycja polskiego malarstwa i grafiki z udziałem twórców zagranicznych; Ekspozycja Ogólnopolskiej Rzeźby: Wystawa rzeźby Jana Ślusarczyka (okręg warszawski) — ekspozycje czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Wystawa plakatu litewskiego — czynna w godzinach pracy Klubu.

Galeria Sztuki Współczesnej PSP, ul. Waryńskiego 24 a — „Pejzaż Lipski n.Biebrzą" wystawa malarstwa Stanisława Wakulińskiego (okręg białostocki) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — „Impresje zimowe" Marka Arciszewskiego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 13—18.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Wystawa indywidualna rzeźby Albina Sokołowskiego (okręg białostocki) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Grafika H. Płóciennika — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

Galeria Jednej Fotografii, ul. M. Buczka 17 (Kwiaciarnia „Mimoza") — Ireneusz Piekarski: „Pejzaż" — ekspozycja czynna codziennie.

ŁTF (hol Hotelu „Polonez") — Woolston Camena Club (Wielka Brytania) — ekspozycja czynna codziennie.

W SUWAŁKACH

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa biżuterii srebrnej plastyków okręgu opolskiego oraz malarstwa plastyków okręgu gdańskiego i suwalskiego — czynna w dni powszednie w godz. 10—16.

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Rzeźba Kazimierza Zielińskiego pt. „Kobieta w rzeźbie" — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

ŻONIE i DZIECIOM

z powodu śmierci

mgr inż. arch. Edwarda Rybińskiego

składają:
Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa oraz pracownicy BPBBO „Miastoprojekt-Białystok".

k 1381-1

radio i tv

SOBOTA
RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 10.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Z fonoteki Studia Gama; 13.20 Muzyka jazzowa; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Z archiwum nagrań radiowych; 19.15 Z lubelskiego studia; 19.30 W XXV-lecie kabaretu „Szpak"; 21.05 Granice jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Duet Alber-Strobel; 22.30 Halo Berlin, halo Warszawa.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30, 4.35 Poradnik domowy, 5.00 Muzyczne dzień dobry, 5.45 Muzyczne wycinanki, 6.15 Melodie przyjaciół, 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Grupa „SBB"; 7.15 Piosenki A. Osieckiej; 7.35 Koncert poranny; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Wyrok śmierci na konia Faraona"; 10.20 Haendel: IV Koncert F-dur; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Miniatury muzyczne; 12.25 Dyryguje W. Michniewski; 13.00 Magazyn łowiecki; 13.15 Nowe nagrania radiowe; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Spotkania z folklorem; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.30 Dla dzieci: „Bajki Juliusza Słowackiego"; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Haydna; 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Filmowe piosenki H. Warsa; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Czy znasz tę książkę?; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Powieść miesiąca; 17.40 „Lukspolanki" — rep.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Reportaż z ogólnopolskiego przesłuchania klas wokalnych; 20.00 Notatnik kulturalny; 20.15 Recital L. Grychtołówny; 21.40 A. Dworzak: „Złoty kołowrotek" — poemat symf.; 22.00 „Zapasy na wiosnę"; 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00, 6.00 Między snem a dniem, 8.05 Za kierownicą; 8.40 Co kto lubi, 9.00 Zakaz wjazdu" — odc. pow.; 9.10 Organy ze swingiem; 9.30 Sądy i przesądy; 9.45 Kolekcja muzyki staropolskiej; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Zwycięstwo" — odc. pow.; 11.30 Ballady P. Desmonda; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Witraż" — odc. pow.; 14.00 Impresje malarskie w muzyce; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 Między wierszami — magazyn; 16.30 Piosenki z Iluzjonu; 16.45 Sądy i przesądy; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Przedstawiamy: Gerard Mauset; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert, jakiego nie było; 19.15 Gra zespół „Vistula River Brass Band"; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Zakaz wjazdu" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 Zespół „Fleetwood Mac"; 22.15 Teatr PR: „Mrożony dziadek"; 22.49 Romanse przy kominku; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Recepta na dobry humor; 6.30 Plebiscyt Studia Gama; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Gra Józef Skrzek; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 T. Alinoni: Koncert B-dur; 8.35 Sport — nauka — technika; 9.00 Mam 6 lat: „Gdzie ten klucz?"; 9.25 Poranek pieśni; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. VII—VIII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Chemia dla szkół średnich; 11.30 Dyryguje A. Toscanini; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyka; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.25 Mam 6 lat: „Gdzie ten klucz?"; 13.40 Tu Studio Stereo; 14.45 Tradycyjne kultury muzyczne Afryki; 15.05 Teatr PR: „Święta Joanna"; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 Gra „Breakwater"; 16.30 Rozmowy o wychowaniu; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Z pamięci" — opow. A. Markowej; 16.55 Muzyczny telefon non stop (stereo); 18.25 Konfrontacje z encyklopedią; 19.00 Czy znasz swoje prawo; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 W labiryncie języków świata.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia

11.05 Przysposobienie obronne kl. VIII i I lic.

12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia

13.55 Program dnia

14.00 Radzimy rolnikom (kolor)

14.10 Obiektyw — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego

14.30 Dziennik (kolor)

14.45 Telewizja Młodych Kosmonautów „Orbita" (kolor)

15.15 Studio TV Młodych

15.30 „Test"

15.45 „Gwiazdozbiór" — „Belmondo" — program o wybitnym aktorze francuskim (kolor)

16.30 „Gdańsk" — film dokument.

17.00 I liga piłki nożnej

18.00 „Szanujmy wspomnienia": „Śpiewa Andrzej Bogucki" (kolor)

18.50 Dobranoc (kolor)

19.00 „W świecie dzikich zwierząt" — „Ryś" — film dokument. TV USA (kolor)

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

20.10 „Drapieżne ptaki" — amerykański film fab. (kolor)

21.35 Kryptonim „Akcja"

22.00 Dziennik (kolor)

22.15 Teatr TV: T. Rattigan — „Szczególna sprawa" (kolor)

PROGRAM II

14.35 Magazyn motoryzacyjny (powt.)

15.00 Informator turystyczny (powt.)

15.30 Klub Jazzowy Studia Gama (powt.)

16.05 Program dnia

16.10 Kino Postawy — „Szpagat" (kolor)

17.10 „Popołudnie wiedzy i fantazji" (kolor)

18.10 „Wielka miłość. Balzaka" — film fab. TP (kolor)

19.10 Program lokalny

19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)

20.10 Opera miesiąca: G. Donizetti — „Don Pasquale" cz. II (kolor)

21.00 „Włodzimierz Szaiński" — film (kolor)

21.30 „Telefon 110" — film fab. TV NRD (kolor)

TELEWIZJA
RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"

6.40 — Gimnastyka poranna (kolor).

7.00 — Dla dzieci — Abecadło

7.30 — Program dla rodziców

8.00 — Pieśń daleka i bliska (kolor)

8.50 — Losowanie „Sport Loto"

9.05 — Zwycięzcy — Klub frontowych przyjaciół

10.20 — Nasz adres — Związek Radziecki

11.00 — Spotkanie na Waszą prośbę

12.00 — Ermitaż. Budowle Ermitażu

12.45 — „Niebieska filiżanka" — film fab.

14.30 — Twórczość narodów świata (kolor)

16.35 — „Przygody kapitana Wrungela" — film 13 odc.

16.45 — Studio — 9

19.00 Program informacyjny „Czas"

20.55 — Międzynarodowe zawody w gimnastyce sportowej

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

NIEDZIELA
RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 80; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Musicon; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Pół wieku polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „O królu i Wyskrobku"; 11.00 Niedzielny koncert OIRT; 12.05 W samo południe; 12.45 Polska muzyka popularna; 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Wyzwolenie"; 17.35 Studio Młodych; 18.25 Różne barwy piosenki; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 „Moje radio"; 22.00 Telegramy muzyczne ze świata; 22.30 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Muzyka jazzowa.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.33 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Koncert poranny; 8.00—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 Teatr PR: „Kwatery"; 14.35 Pieśni i tańce ludowe Węgier; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Godzina wychowawcza"; 15.45 Horoskop reklamowy; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Międzynarodowy Dzień Żartu i Humoru; 18.00 Panorama wokalistyki polskiej; 18.35 Felieton; 18.45 Moda i piosenka; 19.00 Śpiewa J. Manson; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko — strategia — obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Koncert wieczorny; 22.30 Wspominamy debiuty; 23.00 Piękno chorału gregoriańskiego; 23.35 Publicystyka międzynarodowa; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.05 Za kierownicą, 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Zakaz wjazdu" — odc. pow., 9.10 Komu piosenkę; 9.30 W stronę kultury; 9.50 Puzoniści z Nowego Orleanu; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Trębacz z Nowego Orleanu; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Kołobrzeg 45" — 6 odc. aud. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z nowych nagrań Programu III; 15.00 „Jenwałdzka ballada" — rep.; 15.20 Nowa płyta zespołu „Brand X"; 16.00 Teatr PR: „Jedna z lepiej przeprowadzonych akcji"; 16.44 Gwiazdy jazzu i piosenki; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Zakaz wjazdu" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 „Pokornych przyjaciół twarze kosmate"; 21.00 IV Dni Muzyki K. Szymanowskiego; 22.08 Zespół „Fleetwood Mac"; 22.15 J. Szaniawski: „Opowieści prof. Tutki" — wieczór dwunasty; 22.30 Wielkie gwiazdy starego kina; 23.05 Wieczorne spotkania z Janis Ian; 23.45 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Muzyka Vivaldiego; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. J. Raczkowskiej; 8.25 „Joe Cocker" — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.40 „Dziwadło" — rep. T. Piotrowskiego; 9.00 MMAKS — E. Biesiada; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Chór Radia i TV Radzieckiej; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Za chlebem"; 12.43 Klub Olimpijczyków; 13.30 Koncert z gwiazdą; 14.10 „Umysł, który sam siebie odnalazł" — słuch.; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Aplipaplikukiblau, czyli zejdź z dachu Alicjo"; 16.40 Program WOR-TV; 18.00 Radiolatarnia; 18.30 Tam, gdzie dawny obyczaj nie zaginął; 19.00 G. Pucini: „Tosca" — opera w 3 aktach; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Utwory orkiestrowe Ch. Ivesa.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.10 i 6.40 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia

7.10 Nasze spotkania (kolor)

7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie" (kolor)

8.10 Emerytury dla rolników — „Poradnia" (kolor)

8.20 „Telewizjada" — Sport dla wszystkich (kolor)

8.55 Program dnia

9.00 Teleranek TDC oraz „Dick Turpin" — film fab. TV ang. (kolor)

10.20 Antena (kolor)

10.45 „Jane Goodall wśród zwierząt" — film dokument. TV ang. (kolor)

11.35 Dziennik (kolor)

11.50 Rolnicze rozmowy (kolor)

12.20 „Poranek symfoniczny WOSPRiTV" — transmisja z sali Radiowego Domu Muzyki im. G. Fitelberga w Katowicach

13.30 Tylko w niedzielę — Omówienie programu

13.40 Akcja TWN: „Kanon dramatu polskiego" cz. I

13.50 „Zanim powstanie Muppet show" cz. I — z cyklu wizyt w uczelniach artystycznych

14.15 „Niedźwiedź pana Adamsa" — film TV ameryk.

15.05 Losowanie Dużego Lotka

15.20 Akcja TWN — cz. II

15.30 „Szansa" — o szlify zawodowe walczą artyści nieprofesjonaliści

16.10 „Niebezpieczne spotkanie z balladą" — tym razem o bezpieczeństwie ruchu drogowego

17.10 Akcja TWN — cz. III

17.20 Andrzej Wajda realizuje „Z biegiem lat z biegiem dni"

17.40 „Decydujący front"; „Ostatnia bitwa" — film dokument. TV radz.

18.30 „Pytania i odpowiedzi" — Tadeusz Kopel o muzyce poważnej

19.05 Wieczorynka

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.15 „Klan Sycylijczyków" — francuski film fab.

22.15 Akcja TWN — cz. IV

22.20 „Kabaret jeszcze starszych panów" — „Zielony karnawał" — program rozrywkowy

23.20 Sportowa niedziela

23.30 Trzy oblicza Witkacego

PROGRAM II

8.10 Program dnia

8.15 Teatr TV: A. Czechow — „Wujaszek Wania" (powt.)

10.20 „Na kołach i gąsienicach" — program wojskowy (kolor)

10.45 Stadiony kraju i świata — Po meczu piłki nożnej Węgry — Polska

11.35 „Wszystko już było" — „Wiosenne piosenki" (kolor)

12.10 „Sprawy młodych" — „Co się liczy naprawdę" — bułgarski film fab. (kolor)

13.35 Tylko w niedzielę — Omówienie programu

13.45 „Na narty w Beskidy" — finał akcji

14.05 „Początek wieku": „Obyczaje zwykłe i niezwykłe" — montaż starych kronik filmowych

14.30 Sportowa niedziela — I liga piłkarska

15.20 W starym kinie: „Pani Miniwer" — amerykański film fab.

17.30 „Paleta" — teleturniej plastyczny

17.35 „... i malarz" — rep.

18.15 Historia scenografii telewizyjnej

18.46 „Zanim powstanie Muppet show" cz. II

19.00 Sportowa niedziela

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.15 „Z wizytą w krakowskiej PWST" — fragmenty przedstawienia „Poskromienia złośnicy" Szekspira

20.50 Bezludna wyspa

21.20 „Spór o krakowski Kazimierz" — program publicyst.

22.00 Klub Filmowy: „Panika na ulicach" — amerykański film fab.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA
RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"

6.40 — Gimnastyka poranna

7.00 — Pieśni i tańce narodów ZSRR

7.30 — Program na dzień dobry „Budzik"

8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu

9.45 — Program muzyczny „Poczta poranna" (kolor)

10.30 — Godzina dla wsi

11.00 — Muzyczny kiosk (kolor)

12.00 — „Wieczny zew" — film fab. 12 odc.

14.20 — W odpowiedzi na Wasze listy — program muzyczny

17.40 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych

19.00 — Progam informacyjny „Czas"

19.35 Program baletowy (kolor)

20.40 — Międzynarodowe zawody w gimnastyce sportowej.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel 355-34

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel 998

Pogotowie Elektryczne — tel 991

Pogotowie Gazowe — w godz 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7 tel 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.

Informacja o lekach — tel. 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 29.III.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 30.III.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Zespół P/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101 tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!
5 samochodów FIAT 125 p, 25 samochodów FIAT 126 p
WYSOKIE WYGRANE PIENIĘŻNE!

OGÓŁEM DO WYGRANIA W LOTERII Błyskawica E 192 MILIONY zł
CENA LOSU 10 ZŁ. LOSY W KIOSKACH „RUCH"
PML

WPHW — POGOTOWIE TELEWIZYJNE
ul. Warszawska 79
tel. 959
czynny całą dobę.
k 1422-0

ZESPÓŁ PLACÓWEK KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO
w Białymstoku, ul. Podleśna 2
OGŁASZA ZAPISY
uzdolnionej młodzieży na rok szkolny 1980/81.
1. Do Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w klasach:
▲ fortepianu, skrzypiec, altówki, organów
wymagane świadectwo ukończenia PSM I stopnia lub opanowanie gry na poziomie tej szkoły:
wiek 12—18 lat,
▲ wiolonczeli i akordeonu
wymagane opanowanie gry na poziomie 4-tej klasy PSM I stopnia:
wiek

RELAKS

Największa w Polsce...

Latarnia morska w Świnoujściu liczy ponad 150 lat. Już w X wieku przy wejściu do tego portu rozpalano w nocy ogniska, aby wskazywać drogę statkom. Rozwój żeglugi na Bałtyku wymagał wciąż nowych i bardziej skutecznych metod sygnalizacyjnych. W latach dwudziestych XIX wieku zbudowano więc wieżę o wysokości 40 stóp, na której palono ogniska. Natomiast w roku 1857 „osiągnięciem technicznym" były cztery grube knoty namoczone w oleju rzepakowym i podpalane z chwilą zmierzchu. Dawały one świetlny sygnał na odległość 24 mil morskich — od brzegu.

Dziś światło latarni morskiej w Świnoujściu widać z odległości kilkudziesięciu mil morskich. Emituje je ogromna żarówka o mocy tysiąca watów. Wysyłany sygnał składa się z 4 sekund światła i sekundy przerwy.

Z dziesięciu polskich latarń morskich — świnoujska jest największą. Nawet jedną z większych na świecie. Żarówka umieszczona jest na 68-metrowej wysokości, a na szczyt wieży prowadzi aż 360 stopni schodów.

Dzisiejsza technika sygnalizacji z lądu, wejście do portu — to już nie tylko światło. Latarnia morska w Świnoujściu emituje również sygnały radiowe, odbierane przez specjalne urządzenia na statkach. (E.K.)

Brylant White, niegdyś własność królów angielskich, później francuskich, obecnie wystawiony na sprzedaż w Monachium.

Cenne pudełeczko...

W Zakładach „Telkom-Telfa" w Bydgoszczy rozwijana jest produkcja skonstruowanego tu urządzenia do sygnalizowania wielkości napięcia w instalacji elektrycznej samochodów. „Aku-test", tak się nazywa, ta niewiele większa od pudełka zapałek i bardzo prosta w konstrukcji „kostka" z dwoma przewodami. Sygnalizuje ona zielonym światłem właściwą pracę prądnicy i akumulatora, czerwonym — słabe ładowanie akumulatora, a żółtym — zbyt silne ładowanie, które może spowodować uszkodzenie niektórych elementów instalacji elektrycznej.

Podjęcie seryjnej produkcji „Aku-testów" poprzedziły szczegółowe próby w „Polmozbycie" i placówkach badawczych. „Telfa" jest w stanie rozwinąć wyrób tych urządzeń samochodowych na wielką skalę. (K. H.)

Jeden z najmłodszych mieszkańców nowosybirskiego ZOO — malutki, strus, który wykluł się ze swego pokaźnego jaja nie bacząc na panujące jeszcze mrozy... CAF — TASS

ZE ZNACZKIEM NA TY

Kim jest kolekcjoner? Jakie cechy go charakteryzują? Czym różni się od innych? Te sprawy ciągle nurtują nie tylko ludzi postronnych, ale psychologów, historyków sztuki, publicystów. I to nie tylko w dobie współczesnej, ale także w przeszłości.

co najlepiej wyróżnia amatora od innych, to ustawiczne pożądanie, nawet wbrew własnym chęciom potrzeba ciągłego kupowania".

Czy ta balzakowska charakterystyka kolekcjonera straciła coś na swej aktualności? Sądzę, że nie. I w pełni odnosi się też do kolekcjonera-filatelisty. Znam wielu zbieraczy, którzy uparcie dążą do wzbogacenia swych kolekcji, nie licząc się z przeciwnościami nie tylko natury finansowej. Upór to może podstawowy warunek powodzenia w tworzeniu cennej kolekcji.

Wyrafinowanie... Bóg tylko wie, co zbierają niektórzy filateliści. Wystarczy tylko obejrzeć kilka

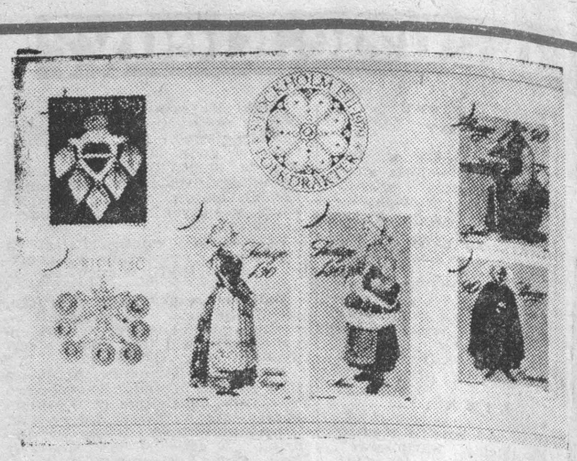

Uparty i przebiegły

Wielki pisarz francuski, Balzac, tak pisał o kolekcjonerze dzieł sztuki, bohaterze jednej ze swych powieści: „Jest istotą upartą, wyrafinowaną, powściągliwą, przebiegłą, bystrą, nieświadomą ogromnych usług, jakie oddaje swemu krajowi i poczuciu artystycznemu ogółu. Jest tym, którego imię będzie znane dopiero po śmierci... To on dzięki swej mrówczej pracy zmienia niesłuszne opinie, staje się pewnego dnia posiadaczem skarbu, który przez innych był lekceważony. Posiada węch psa myśliwskiego czy kłusownika, który wykrywa gniazdo jedynego w okolicy zająca. To, wystaw krajowych i międzynarodowych. Czyż nie można uznać za „wyrafinowanie" opracowanie jednego zbioru z setek, a nawet tysięcy odmian jednego znaczka? I każdy znaczek w takiej kolekcji jest dokładnie zbadany, opisany, ba nawet prześwietlony za pomocą lampy kwarcowej.

Przebiegłość... Tylko ktoś obeznany w świecie kolekcjonerskim wie, jakich chytrych sztuczek imają się zbieracze, aby zdobyć interesujący ich przedmiot. Bywa, że w ostateczności potrafią nawet go ukraść. Ale najczęściej ukrywają jego rzeczywistą wartość, obrzydzają właścicielowi lub sztucznie windują cenę (jeśli jakiegoś przedmiotu chcą się pozbyć).

Posiada węch psa myśliwskiego lub kłusownika... I to się zgadza. Sam nieraz się dziwię, skąd moi koledzy po pasji wygrzebali jakiś stary list, kartę pocztową, znaczek-rarytas. Wielu zbieraczy wie, gdzie, od kogo i za ile można zdobyć poszukiwany znaczek do swego zbioru. Kolekcjonerzy wszystko wiedzą o sobie, ale jednocześnie potrafią być tajemniczy nawet dla najbliższych.

Potrzeba ciągłego kupowania... Tu już można spisać całe tomy różnych faktów anegdotycznych i prawdziwych. Filateliści często zmieniają swoje zainteresowania, pozbywają się zbieranych dotychczas znaczków, nabywają nowe, aby po pewnym czasie znowu je odsprzedać komuś innemu.

Tak, dziwny jest ten światek kolekcjonerski.

KOLEKCJONER

NA ZDJĘCIU: stroje ludowe — to temat serii znaczków wydanych przez pocztę szwedzką.

Fot. A. Zdrodowski

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Jak może być pokój w sercach, gdy samym sobie coraz rzadziej stawiamy moralne ultimatum.

Przez zasłonę doktryn coraz rzadziej przebija świetlista plama człowieczeństwa.

Rewolucyjność kończy się często tam, gdzie sytuacja wymaga rewolucyjnego działania.

Najtrudniejszy zabieg: składanie roztrzaskanego grata świadomości.

Zwiastuny wiosny — przebiśniegi przebijają śnieżną powłokę ziemi od wnętrza naszych serc.

Trudno nie zgodzić się z tym, że rozpychanie się łokciami, to najbardziej popularny wariant zdobywania przestrzeni życiowej.

Dobrze, gdy potok słów płonie żarliwą rzeczowością.

Owoc rodzimego piłkarstwa: figa nie liga.

Tylko dla orłów

Orły bieliki, ginące już niestety największe w Polsce ptaki, pojawiają się od czasu do czasu w lasach Wybrzeża Koszalińskiego, szczególnie w rejonie puszcz na Wale Pomorskim w okolicach Szczecinka, Drawska Pomorskiego i Kalisza Pomorskiego. Służba leśna czyni wszystko, aby stworzyć bielikowi jak najlepsze warunki. M. in. niedawno znaleziono gniazdo orła bielika, mimo wycinki lasu, pozostawiono w naturalnym kształcie. Wokół gniazda pozostawiono kilkudziesięciometrowej szerokości pas lasu. Gniazdo na razie jest puste, ale służba leśna ma nadzieję, że orły zasiedlą go. (E.B.)

Reny w chmurach

Stado reniferów odbyło niedawno niecodzienną podróż z miejscowości Tofalaria do dalekich rejonów Jakucji. Renifery przewieziono śmigłowcem z sajańskich pastwisk do najbliższego lotniska, a dalej — z lotniska do sowchozu „Tomponskij" — specjalnie przystosowanym do tych celów samolotem An-24. Tofalarskie renifery są niezwykle cenne dla udoskonalenia rasy pogłowia jakuckich reniferów. (BK — A.P.N.)

Eleganckie stroje wieczorowe — propozycja berlińskiego instytutu mody na jesień i zimę 1980/81. CAF — ADN

Skojarzenia... CAF — Polfoto

Z TEKI SZPERACZA

Szkoła na wpół zapomniana

Z różnych względów historia białostockiego szkolnictwa, mimo ukazania się dość licznych prac na ten temat, nadal oczekuje na cierpliwego badacza. I nie chodzi bynajmniej tylko o dzieje najdawniejsze. Jedną ze szkół niemal zapomnianych było Prywatne Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne im. H. Sienkiewicza w Białymstoku.

Szkoła była prywatna, lecz nie w tym sensie, jak np. gimnazjum Dawida Druskina, Salomona Gutmana, J. Zeligmana lub M. Kacnelsona. Gimnazjum im. Sienkiewicza stanowiło własność Polskiego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku, będącego spółdzielnią z ograniczoną odpowiedzialnością. Towarzystwo to powołane zostało do życia wiosną 1934 roku (Sąd Okręgowy zatwierdził jego statut 23 maja 1934). Założycielami byli: Janina i Bronisław Onichimowscy, Antoni Młyńczyk, dr Józef Lewitt, Michał Goławski, Ludwik Wysocki, Władysław Precel, Stefania i Aleksander Nałęczowie, Jan Orłowski, Stanisław Gaczorek, Ewald Koch, Jan Juliusz Rampfel, Mieczysław Olszewski, Jan Janas, R. Wieczorkówna, J. Klimczuk, Julian Linke, Wiktor Kulikowski, Stanisław Jankowski, Maria Wysocka i dr Atanazy Hankiewicz. Aby się zapisać do spółdzielni należało wpłacić wpisowe (5 zł) i wykupić przynajmniej jeden udział (w wysokości 50 zł). Członkiem mogła być osoba fizyczna jak również prawna.

Szkoła jedynie z nazwy była koedukacyjna, w każdym razie w obecnym rozumieniu. Z ogłoszenia zamieszczonego w „Dzienniku Białostockim" w dniu 28 maja 1939 r. wynika, iż „nauka dziewcząt w klasach gimnazjalnych I—IV odbywać się będzie w oddzielnym budynku przy ul. Br. Pierackiego 62" (dziś nieistniejącym, w czasie okupacji mieścił się tam przeklinany powszechnie Arbeitsamt), natomiast klasy dla chłopców oraz klasy licealne były przy ul. Fabrycznej 10.

Naukę w tej szkole mogli podjąć tylko uczniowie wywodzący się z rodzin nieźle sytuowanych. Opłaty za rok szkolny 1939/40 miały wynosić: egzaminacyjne — 10 zł, wpisowe — 10 zł, czesne miesięcznie 25—40 zł. w klasach gimnazjalnych i 50 zł w licealnych. Było jeszcze jedno istotne ograniczenie: „do gimnazjum i liceum przyjmowana jest wyłącznie młodzież chrześcijańska" — czytamy w ogłoszeniu. Wobec faktu, iż w tym samym czasie istniało w Białymstoku sześć prywatnych szkół średnich żydowskich wspomniane ograniczenie nie miało istotnego znaczenia praktycznego, ale jednak istniało, choć w statucie Polskiego Towarzystwa Oświatowego nie ma tego rodzaju ograniczeń, bo po prostu sąd takiego statutu nie zatwierdziłby.

Gimnazjum i Liceum im. Sienkiewicza w roku 1938/39 miało 11 klas gimnazjalnych I—IV oraz 2 klasy licealne. Czy jednak były to klasy humanistyczne, matematyczno-fizyczne czy też biologiczno-chemiczne — nie wiadomo. Dyrektorem szkoły był inż. Ryszard Wójtowicz, natomiast w żadnym opracowaniu nie znalazłem nazwisk nauczycieli. Ciekawe jak odbywały się lekcje, skoro część szkoły mieściła się przy ul. Fabrycznej a druga przy ul. Warszawskiej. Czyżby w obu częściach, tj. męskiej i żeńskiej, zatrudniano innych nauczycieli? Bardzo możliwe. Nie wiadomo do kogo należały obydwa budynki zajmowane przez tę szkołę, bo że nie stanowiły jej własności to wydaje się pewne.

Powyższe pytania jak zwykle adresuję do ludzi dobrej woli, którym nie żal czasu, żeby się skontaktować z niżej podpisanym listownie lub telefonicznie.

RYSZARD KRAŚKO

STATUT

Polskiego Towarzystwa Oświatowego

W BIAŁYMSTOKU.

Statut w formacie 14,5×10 cm kupiłem niedawno w antykwariacie. Wydrukowała go „Polonia", drukarnia mieszcząca się w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 9. Może byli członkowie spółdzielni mają także inne dokumenty?

Reprod. R. Zięckowski

NOWA PŁYTA

CLEMENTINE

Polskim Nagraniom", które do pewnego jeszcze czasu miały u nas monopol na wydawanie płyt, przybywać zaczynają sprawni konkurenci. I oto ostatnio ukazała się na rynku trzecia płyta długogrająca wydana przez „Wifon", firmę, która do tej pory zajmowała się produkcją kaset magnetofonowych. Być może efektem jej działalności będzie szereg płyt wykonawców bezskutecznie oczekujących propozycji nagrania long play'a.

Wspomniana płyta nosi tytuł „Clementine" i nagrana została przez młodą grupę „The Country Family". Jak sama nazwa wskazuje, zespół uprawia dawną i współczesną muzykę country w jej dosyć archaicznej formie. Nawiasem mówiąc — publiczność białostocka miała okazję oglądać „Country Family" na ubiegłorocznym festiwalu „Jesień z bluesem". W wielu dyskusjach toczonych zarówno przez krytyków, jak i ludzi odpowiedzialnych za wydawanie płyt, pada często taki problem: czy polskie zespoły powinny uprawiać — a więc naturalnie kopiować — muzykę innych kontynentów i czy jest sens dokonywać zaraz nagrań. Wiadomo bowiem, że jest to kopia, a więc coś dalekie poziomem od oryginału. Zapomina się wszak o jednym: otóż istnieje w kraju grupa odbiorców autentycznie zainteresowanych bluesem, country, muzyką hinduską itd. Skoro ci ludzie nie mają prawie żadnych możliwości nabycia oryginalnych płyt zagranicznych, dlaczego nie sprzedać im bodaj kopii? Zresztą, jak wykazuje praktyka, płyty tych objętych niegdyś anatemą wykonawców sprzedają się bardzo dobrze.

Na płycie „Clementine" znalazło się 13 klasycznych już standardów muzyki country, takich jak np. tytułowy Down In The Valley, Cottonfields Back Home czy Down By The Riverside. Instrumentalnie „Country Family" radzi sobie dosyć dobrze, jest to zresztą muzyka bardzo łatwa, prosta, oparta na kilku podstawowych schematach harmonicznych i melodycznych, gorzej jest natomiast z partiami wokalnymi, zwłaszcza śpiewanymi przez Izabellę Jastrzębską. Jej surowy, mało plastyczny głos nie dodaje uroku poszczególnym pieśniom. Nieco lepiej brzmią wielogłosowe partie, chociaż są one fatalnie nagrane. Ale są to początki i zespołu, i wytwórni płytowej, więc można na te niedociągnięcia przymrużyć oko. W każdym razie „Wifon" startuje zupełnie nieźle. Ponadto płyta wydana została niezwykle starannie: na specjalnej wkładce znalazły się wszystkie teksty utworów oraz krótka informacja, dotycząca historii powstania każdego z nich.

JACEK GRUN

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) jednostka powierzchni gruntów zwana też jutrzyną, 4) sierp na niebie, 10) roślina zbożowa, 11) szyk bojowy eskadry lotniczej, 12) „poczekalnia" dla statków, 13) na buty, 16) filozof z Rotterdamu, 18) np. Robespierre, 20) część telewizora, 21) amerykański aktor filmowy, komik o światowej sławie (1896—1966), 23) maszyna do łączenia konstrukcji metalowych, 25) uchwyt ślusarski, 28) maszyna licząco - analityczna do automatycznego rozdzielania np. kart dziurkowanych, 30) kuzynka ary, 32) naczelnik administracji powiatu w dawnych Prusach, 33) napój alkoholowy, 36) chwila, 38) rzeka w Mongolii i ZSRR, 39) imię odtwórczyni głównej roli w filmie „Lecą żurawie", 42) birmańskie Tatry, 44) drużyna piłkarska z Mediolanu, 46) nie ma rodziców, 48) eks-trawa, 50) toksyczna ciecz zaliczana do gazów nerwów, 51) przekaz bankowy, 52) tucznik, 53) okrągły kołnierz marszczony lub fałdowany, 54) Mirosław Hermaszewski, 55) jedno z wcieleń filmowych Daniela Olbrychskiego.

PIONOWO: 1) mąż i żona, 2) pojazd jednośladowy, 3) poręczyciel, 4) pospolity chwast, 5) 8, 6) rodzaj noża, 7) jezioro i miasto na Równinie Drawskiej, 8) koński „talerz", 9) tytuł władców w niektórych krajach Wschodu, 14) hobby, 15) stolica Arabii Saudyjskiej, 17) solenizantka z 28 marca lub 31 maja, 19) pustynia w płn. Chile, 22) człowiek gruntownie wykształcony, 24) umowa międzynarodowa, 26) herbata paragwajska, 27) ma silną, harmonijnie rozwiniętą sylwetkę i sprawność fizyczną, 29) owcze, leśne lub złote, 31) zwiotczenie tkanek organizmu, 34) sąsiaduje z Pakistanem, 35) jezioro w płn. Finlandii, 37) cukier prosty, 40) drzewo w wakacjach, 41) owad pasożytniczy, 43) brzeg kapelusza, 45) kamień szlachetny, 46) np. kot, 47) bóg miłości, 49) surowiec na kawior.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 72".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 66

POZIOMO: antena, asesor, oaza, pled, poślad, obrzęd, wziątka, Amor, garb, kreacja, zaćma, miano, przerób, bagno, Romeo, Kampala, zięć, Odys, gajówka, śpiwór, armata, Nara, rial, sałata, szatan

PIONOWO: nośność, tal, Ezaw, nadzór, spokój, Elba, ser, odznaka, aplauz, żdżbło, mąka, kapok, enzym, córka, ambra, aga, Noe, Brześć, głębina, mądrala, obszar, aparat, próg, lekarz, góra, aria, wał, mat.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 60 z 15 marca br., nagrody książkowe wylosowali: Tadeusz SZELIGOWSKI z Czyżewa, Janina URBANEK z Kowal Oleckich, Paulina MICHALAK z Gdańska oraz Bolesław SZCZYGIEŁ i Jacek WILOCH z Białegostoku.
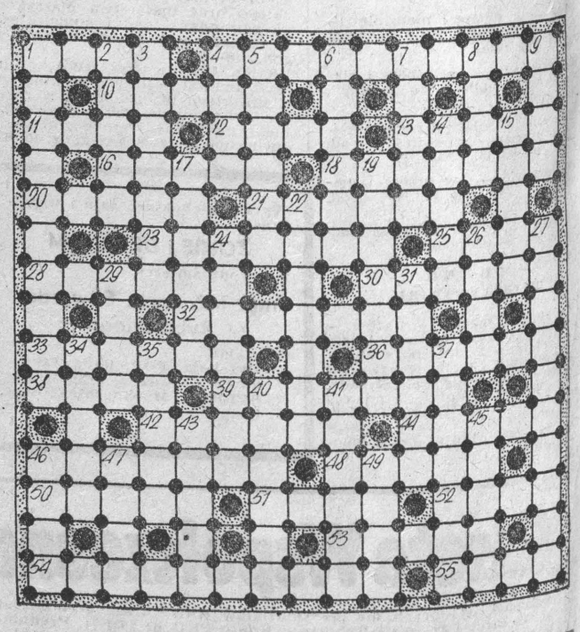
Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.